

M188/183

Danuta Sułkowska

# ZA KLAUZURĄ ZA KLAUZURĄ

STAROSĄDECKI KLASZTOR KLARYSEK  
OD ZAŁOŻENIA DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Stary Sącz 2000

NIHIL OBSTAT  
Tarnów, 7 sierpnia 2006 r.  
Ks. dr hab. Henryk Szmulewicz

IMPRIMATUR  
Kuria Diecezjalna w Tarnowie  
Bp Stanisław Budzik Wikariusz Generalny  
L. dz. OW-2/45/06  
Tarnów, dnia 10 sierpnia 2006 r.

*al*  
Danuta Sułkowska

# ZA KLAUZURĄ

STAROSĄDECKI KLASZTOR KLARYSEK  
OD ZAŁOŻENIA DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Z chomika andrzej171717

Stary Sącz 2006

OWY

Copyright by Danuta Sulowska, 2006

Współpraca merytoryczna:  
S. Teresa Izworska OSC  
S. Salomea Stempel OSC  
Konsultacja historyczna: Ks. dr Ryszard Banach

ZA KLAUZURA

STAROSĄDECKI  
OD ZALOŻENIA

Projekt okładki, redakcja techniczna: Ryszard Kumor  
Korekta: Matylda Cieślicka

Fotografie: arch. Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu,  
arch. Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu

Wydanie I  
Stary Sącz 2006  
Printed in Poland

ISBN 978-83-917317-7-2 (oprawa miękka)  
ISBN 978-83-917317-8-9 (oprawa twarda)

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu,  
33-340 Stary Sącz, ul. Batorego 23

Skład: BikerStudio, Nowy Sącz  
Druk: BAAD Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 37

108

381

Zawartość

Wstęp  
1. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
2. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
3. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
4. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
5. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
6. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
7. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
8. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
9. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu  
10. Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu



**Serdecznie dziękuję Siostrom Klaryskom za udostępnienie materiałów pomocnych w napisaniu tej książki oraz fotografii z archiwum klasztornego.**

**Autorka**

Książka ukazała się z okazji  
jubileuszu 750-lecia lokacji Starego Sącza



## Zamiast wstępu

Zdaniem wielu Polaków Stary Sącz zasługuje na to, by postawić go w rzędzie takich świętości narodowych jak Wawel i Częstochowa. Kanonizacja św. Kingi w Starym Sączu w 1999 roku przez Jana Pawła II jeszcze bardziej rozświetliła Stary Sącz jako główny ośrodek kultu tej świętej Matki Narodu Polskiego. A klejnotem Starego Sącza jest Klasztor Sióstr Klarysek, Sanktuarium Świętej Kingi. Niestety Klasztor do dziś nie ma opracowania monograficznego. Nie znalazł się śmiałek, by opisać długie, ponad siedemsetletnie dzieje Klasztoru. Tym bardziej godne uznania jest, że dzięki Pani Danucie Sułkowskiej otrzymujemy książeczkę na temat tegoż Klasztoru. Książka *Za klauzurą* przybliży czytelnikowi życie Klasztoru zarówno w przeszłości jak również w naszych czasach. Autorka potrafi zaciekawić i przedstawić wszystko w sposób bardzo interesujący, tak, że czyta się książkę jednym tchem. Niech więc ta książeczka idzie w świat, by przybliżyć wszystkim to miejsce tchnące świętością i głosić chwałę Świętej Matki Kingi.

Ks. dr Ryszard Banach

## Od autorki

Starosądecki klasztor klarysek od początku swego istnienia, czyli od ufundowania go w 1280 roku przez św. Kingę, bardzo ściśle związany był ze Starym Sączem i Ziemią Sądecką. Przez wieki, aż do skasowania go w 1782 roku przez władze austriackie, był „panem dziedzicznym” miasta i Sądeczczyzny. W późniejszym czasie jego powiązania ze Starym Sączem i tą ziemią nabrały innego charakteru, jednak nadal pozostały bardzo istotne.

Stary Sącz i cała Ziemia Sądecka bardzo wiele zawdzięczają św. Kingie i Klasztorowi Sióstr Klarysek. Wiele miejscowości nawet swoje istnienie, ponieważ założone zostały przez Panią tej ziemi lub konwent sióstr św. Klary. Sprawy ekonomiczne, bytowe i administracyjne to jednak nie wszystko. W klasztorze, nieprzerwanie od ponad 700 lat, trwa na modlitewnym czuwaniu wspólnota zakonna sióstr klarysek.

Zmieniały się czasy i ludzie, upadały i powstawały państwa, ideologie, mody, systemy ekonomiczne i polityczne, a życie kontemplacyjne mniszek, nie straciło znaczenia. Ludzie różnych epok cenili je bardziej lub mniej, lecz nigdy nie przestali go cenić w ogóle. Niektóre wieki były dla klasztorów szczególnie trudne. W Polsce najcięższym dla nich okresem były zabory, kiedy to usiłowano unicestwić klasztory klauzurowe. Mimo to wspólnoty zakonne przetrwały, choć nie wszystkie i mocno osłabione. Miniony system polityczny też był dla nich bardzo ciężki, lecz wyszły z tej próby zwycięsko. Oznacza to, iż służba Bogu i ludziom mniszek klauzurowych przez modlitwę, pokutę i kontemplację jest wartością nieprzemijającą.

Klasztor klarysek jest nie tylko najwspanialszym zabytkiem Sądeczczyzny, który przyjeżdżają oglądać liczni turyści z Polski i zagranicy, lecz nade wszystko Sanktuarium św. Kingi, w którym przechowywane są Jej relikwie. Rzesze pielgrzymów przybywają tu, aby modlić się do Niej i prosić o modlitwę mniszki.

To właśnie oni w znaczącym stopniu wpłynęli na powstanie tej książki.

Przez jakiś czas pomagałam w klasztorze przy tzw. „obsłudze ruchu turystycznego”, co polegało m.in. na udzielaniu pielgrzymom i turystom informacji na temat historii konwentu i jego zabytków, biografii św. Kingi

oraz życia wspólnoty zakonnej klarysek w naszych czasach.

Przekonałam się wtedy, że o klasztorze, a szczególnie o życiu codziennym mniszek krąży wiele mitów (niejednokrotnie bardzo osobliwych). Jak wiadomo — tajemnica, (a w tym przypadku raczej niewiedza), sprzyja snuciu domysłów, a w konsekwencji powstawaniu hipotetycznych, mniej lub bardziej fałszywych, obrazów rzeczywistości.

Przypuszczenia na temat współczesnego życia klarysek wyraźnie poszły w dwóch przeciwnych kierunkach. W rezultacie niektórzy wyobrażają je sobie zupełnie na wzór średniowieczny, a ponieważ mają raczej nikłą wiedzę historyczną, zatem owe wyobrażenia są bardzo odległe od prawdy. Inni myślą coś wręcz przeciwnego i fantazja podsuwa im zbyt „nowoczesny” obraz życia mniszek.

Starałam się rozwiewać (pewnie nie zawsze skutecznie), te mity i odpowiadać rzetelnie na wszystkie pytania. Początkowo sama nie znałam odpowiedzi na większość z nich, ale siostry chętnie i szczerze opowiadały o swoim życiu i z czasem jego obraz zarysował mi się bardzo wyraźnie. I był to obraz ogromnie sympatyczny.

Wszystkie moje kontakty z klaryskami przekonały mnie, że ich wspólnota jest specyficzną wprawdzie, bo zakonną, ale jednak — rodziną, która darzy się wzajemnym szacunkiem, wspiera, okazuje sobie miłość i przywiązanie. Wyrazem tego jest np. wyręczanie słabszych sióstr w pracy, pielęgnowanie chorych, czy obdarzanie się przy różnych okazjach drobnymi, lecz cennymi, bo własnoręcznie wykonanymi upominkami.

Siostry nie tylko nie straciły w swym zamknięciu radości życia, wręcz przeciwnie — cechuje je bardzo charakterystyczna dla wspólnot franciszkańskich pogoda ducha.

Wiadomo powszechnie, iż życie mniszek klauzurowych wypełnione jest głównie modlitwą i pracą.

Ludzie wiedzą, że siostry dużo się modlą, natomiast o tym, jakie odmawiają modlitwy i w jakich intencjach, wiedzą bardzo mało, lub nic zgoła. Niektórzy myślą, że przez kilka godzin dziennie odmawiają różaniec. Tymczasem, są to przede wszystkim modlitwy brewiarzowe. To też należało zwiedzającym wyjaśnić. Należało również w razie potrzeby, przekonać niektórych z nich, głównie ateistów i innowierców, a nawet chrześcijan różnych obrządków, że modlitwy te są bardzo potrzebne. Szczególnie sceptycznie nastawieni turyści zgadzali się wreszcie z argumentem, że jeśli tak wielu ludzi wierzy w szczególną moc modlitwy mniszek klauzu-

rowych i wiara ta daje im nadzieję, to znaczy, że zakony kontemplacyjne nie są żadnym „średniowiecznym przeżytkiem”, lecz mają również w obecnych czasach duże znaczenie.

Takie i podobne rozmowy i inne doświadczenia, nasunęły mi refleksję, że znaczenie to jest nawet większe niż kiedykolwiek, ponieważ współczesny świat charakteryzuje się upadkiem wartości i coraz bardziej laicyzuje się.

W pewnym momencie, po szczególnie męczącej serii banalnych, a nawet nieprzyjemnych pytań i długich dyskusjach o sensie istnienia zakonów klauzurowych, doszłam do wniosku, że potrzebna jest publikacja, która przedstawiałaby we właściwym świetle najważniejsze fakty z przeszłości konwentu, a także zagadnienia dotyczące jego obecnej egzystencji wraz z opisami ważnych uroczystości i obrzędów, informacjami na temat codziennego życia mniszek oraz przykładami różnych sytuacji, które pomogłyby czytelnikowi choć trochę wyobrazić sobie życie wspólnoty. (Zgodnie z rzeczywistością!) To sprawiłoby, że stałoby się ono dla niego bliższe, w mniejszym stopniu otoczone aurą tajemniczości.

Klaryski prowadzą, jak same mówią, „życie ukryte”. Nie znaczy to jednak, że nie pozwalają „zajrzeć za klauzurę”, oczywiście w wyobraźni. Kto taktownie pyta, choćby z czystej ciekawości, otrzymuje odpowiedź. Siostry pełniąc rodzaj służby ludziom i to nie tylko wierzącym, chcą aby wiedza o niej była jak najpowszechniejsza, uważają też, jak sądzę, iż ludzie mają prawo do informacji o ich codziennym życiu.

Takie rozumowanie ostatecznie wpłynęło na moją decyzję o rozpoczęciu pracy nad tą opowieścią.

Zacząłam „od źródeł”, czyli od św. Franciszka i św. Klary, potem miało być trochę historii, wreszcie czasy współczesne. W miarę pisania coraz bardziej fascynował mnie temat, a potrzeba przedstawienia ważnych, moim zdaniem zagadnień, stawała się coraz silniejsza. Oprócz zaplanowanych wcześniej spraw, zaczęły pojawiać się inne; napisałam więc także krótko o innych klasztorach klarysek w Polsce, o życiu mniszek różnych reguł w dawnych wiekach itp. O sprawy te również często pytają turyści.

Moja opowieść drukowana była w „Kurierze Starosądeckim” jako cykl „Za klauzurą”. Poszczególne odcinki opublikowane zostały w numerach 12/2003–5/2006.

„Kurier Starosądecki” jest świeckim pismem społeczno-kultu-

ralnym, trafia więc do bardzo różnych czytelników. Oprócz tzw. „wersji papierowej”, ukazuje się wydanie internetowe „Kuriera”, zatem każdy na całym świecie może to czasopismo przeczytać.

Od samego początku cykl cieszył się dużym zainteresowaniem, a kiedy pojawiły się artykuły poświęcone obecnemu życiu konwentu, jego popularność wyraźnie wzrosła, zaczęto też pytać, jak szybko po jego zakończeniu ukaże się on w wersji książkowej. Gdy rozpoczęło się planowanie jubileuszu 750-lecia lokacji Starego Sącza, pojawiła się myśl, aby książkę wydać z tej okazji, ponieważ będzie ona znaczącym przyczynkiem do wizerunku miasta nie tylko na przestrzeni wieków, ale i współczesnego.

Na realizację tego pomysłu potrzebne były środki finansowe. Burmistrz Marian Cycoń przeznaczył z budżetu Miasta i Gminy Stary Sącz na publikację książki znaczą kwotę, wydatnie wsparł też finansowo to zadanie Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. To głównie dzięki temu, cykl „Za klauzurą” trafia do rąk czytelników w wersji książkowej.

Przy pisaniu rozdziałów poświęconych historii Zakonu św. Klary i starosądeckiego klasztoru, korzystałam z powszechnie dostępnych opracowań naukowych i popularnonaukowych, a także z książek i niektórych dokumentów udostępnionych mi z klasztornej biblioteki oraz konwencyjnego archiwum. Podczas opracowywania tematów dotyczących współczesnego życia konwentu, bardzo pomogła mi wiedza nabyta w trakcie mojej „przewodnickiej pracy”. Wiele opisów sytuacji, różnych przykładów i refleksji, to moje osobiste obserwacje i przemyślenia z tego okresu. Również udział w uroczystościach odbywających się w Sanktuarium św. Kingi i kontakty z Siostrami miały znaczący wpływ na treść tej części książki. Najważniejsze, rzeczowe informacje zaczerpnęłam z tekstów autorstwa Matki ksieni i innych materiałów wypożyczonych mi przez Siostry (dokumenty Kościoła, nagrania itp.).

Szczegółnej uwadze Czytelnika polecam słowa Matki Teresy; głównie Jej refleksje natury religijnej i te, które dotyczą duchowości klariańskiej. Rozważania te, obok moich przemyśleń na te same tematy, są niejako spojrzeniem z dwóch stron furty klasztornej na misję zakonów klauzurowych i życie starosądeckiej wspólnoty klarysek.

Oddaję tę książkę do rąk Czytelników z nadzieją, że pomoże im ona pełniej zrozumieć i docenić ewangeliczną posługę zamkniętych wspólnot zakonnych. Liczę też na to, że wszyscy, którzy przeczytają tę opowieść,

polubią ciche, skromne, pogodne i życzliwe wszystkim ludziom mniszki z niewidocznego dla nas zza potężnych murów obronnych domu zakonnego siostr św. Klary w Starym Sączu.

Danuta Sułkowska

Stary Sącz, 11 listopada 2006 roku

## I. Reguła zakonna — od XIII wieku do współczesności

Sytuacja polityczna, ekonomiczna i społeczna w Europie w XII i XIII wieku była mocno skomplikowana i trudna. Do najbardziej niekorzystnych zjawisk występujących w tym okresie w większości krajów europejskich należy zaliczyć pogłębiające się dysproporcje w poziomie życia najbogatszych i najbiedniejszych warstw ludności. Klasy uprzywilejowane — możnowładcy, szlachta i rycerze, a wkrótce również wzbogaceni dzięki rozwojowi handlu i przemysłu kupcy i rzemieślnicy, starali się pomnożyć, często używając przemocy, swój stan posiadania i wpływy. Cierpiała na tym ludność najbiedniejsza. Nie można nazwać tych burzliwych lat czasem spokoju, bezpiecznego życia, ani przykładowego i powszechnego przestrzegania zasad ewangelicznych — szczególnie na Zachodzie Europy, w tym również w Italii.

Dla mocno zaangażowanego wówczas w politykę i inne sprawy świeckie Kościoła katolickiego, z całą pewnością nie był to najlepszy okres, choć jego długa i obfitująca w bardzo dramatyczne momenty historia, zna czasy o wiele trudniejsze. Niemniej życie chrześcijańskie na przełomie XII i XIII wieku wymagało odnowy.

U progu XIII wieku rozpoczął się w dziejach zakonów katolickich Zachodu nowy etap, którego jednym z najważniejszych inicjatorów (obok m.in. św. Dominika) był św. Franciszek z Asyżu (Jan Bernardone). Ten (ur. w 1181 lub 1182 r.) syn bogatego kupca, porzuciwszy majątek, dom rodzinny, a przede wszystkim zabawy i przygody młodości, postanowił żyć według Ewangelii, naśladując Chrystusa. Wkrótce jego proste, ascetyczne życie zyskało podziw i uznanie, szczególnie niższych warstw społecznych, znaleźli się też młodzieńcy, często z bogatych rodów, którzy zapragnęli pójść w jego ślady. Stali się oni towarzyszami Biedaczyny z Asyżu; współ-

nie z nim wędrowali głosząc w prosty, niewyszukany sposób słowo boże, pocieszali strapiionych i uciśnionych, dawali przykład prawdziwego, pięknego braterstwa.

Program życia swego i swoich towarzyszy zapisał Franciszek w ułożonej przez siebie Regule. Zaczyna się ona słowami: „Reguła i życie Braci Mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości” (PFR, s. 95).<sup>1</sup> W 1209 lub 1210 r. Franciszek udał się do papieża Innocentego III, który ustnie wyraził zgodę na to, aby bracia żyli według tych zasad. Przez wiele lat Reguła św. Franciszka nie była potwierdzona oficjalnym dokumentem. Dopiero w 1223 r. papież Honoriusz III wydał bullę zatwierdzającą Regułę Braci Mniejszych. W dokumencie tym znajduje się zdanie dowodzące jej wcześniejszego uznania: „Regułę waszego zakonu potwierdzoną przez niezapomnianej pamięci papieża Innocentego III, naszego poprzednika, powagą apostolską wam potwierdzamy”<sup>2</sup>.

Ewangeliczne życie Franciszka zachwyciło Klarę (ur. w 1193 lub 1194 r.), wywodzącą się z możnego szlacheckiego rodu Offreduccich z Asyżu. Pod wpływem nauk i przykładu przysłego Świętego odeszła potajemnie z domu rodzinnego i udała się wraz z przyjaciółką do Porcjunkuli, gdzie czuwali, czekając na jej przybycie, bracia pokutnicy. Tam przyjęła z rąk Franciszka habit pokutny, wyrzekła się świata i poświęciła na wyłączną służbę Bogu. Działo się w to nocy po Niedzieli Palmowej w 1211 lub 1212 r. Po krótkim pobycie w klasztorach benedyktynek, została umieszczona przy odnowionym wcześniej przez Franciszka kościele św. Damiana pod Asyżem, gdzie mieszkała przez 42 lata (do końca życia). W niedługim czasie przyłączyła się do niej młodsza siostra Katarzyna, potem inne panny. Wspólnota Ubogich Pań rozrastała się szybko.

W Kościele katolickim istniała tradycja, iż założyciele męskich zakonów tworzyli również żeńskie wspólnoty, żyjące według tej samej, odpowiednio tylko zmodyfikowanej reguły. Matką II Zakonu franciszkańskiego stała się św. Klara, która duchowość i dzieło św. Franciszka przeszczepiła na grunt niewieści. Obydwoje pragnęli, aby wspólnota San Damiano otrzymała oficjalne zatwierdzenie przyjętego przez Ubogie Panie sposobu życia. Niestety, sprawa ta skomplikowała się. W 1215 roku odbył się sobór Laterański IV, który postanowił, aby nowe zgromadzenia zakonne posługiwały się którąś z istniejących już wcześniej klasycznych reguł. Ponieważ Reguła Franciszka była zatwierdzona ustnie, zatem nie miała rangi „klasycznej” i nie mogła być podstawą prawną dla wspól-

noty klariańskiej. Istotnym elementem życia Braci Mniejszych i Pań Ubogich było ewangeliczne ubóstwo, czyli całkowite wyrzeczenie się wszelkiej własności. Nie zakładała tego żadna klasyczna reguła. Dlatego Klara wniosła do papieża Innocentego III prośbę o „przywilej ubóstwa”, który otrzymała tuż przed jego śmiercią w 1216 roku. Uzyskanie tego przywileju dawało nowemu zakonowi „...bezpieczną i prawną podstawę oraz pozwalało na zachowanie swego charyzmatu odziedziczonego od św. Franciszka”<sup>3</sup>.

Zadaniem nowego papieża Honoriusza III była realizacja postanowień soboru Laterańskiego IV. Jednym z legatów apostolskich, którzy w tym celu zostali mianowani, był kardynał i biskup Ostii-Hugolin. Sprawował on funkcję legacką w Toskanii i Lombardii. Po zapoznaniu się z sytuacją zgromadzeń zakonnych żyjących na wzór wspólnoty San Damiano, przedstawił ją papieżowi, który w 1218 roku wydał dla nich bullę. Napisano w niej, iż mogą żyć „tak jak chcą”, lecz kardynał ma prawo przyjmować dla nich dobra, które stanowiłyby własność Stolicy Apostolskiej, a przez mniszki byłyby tylko użytkowane. Klara uznała, że nie zgadza się to z przyjętymi przez nią zasadami i postarała się, aby nowy papież potwierdził wydany dla jej wspólnoty przez Innocentego III „przywilej ubóstwa”.

W 1218 lub 1219 roku kardynał Hugolin ułożył dla Ubogich Pań pierwszą regułę, tzw. Konstytucje Hugoliańskie. „Mocą tych Konstytucji Ubogie Panie, czyli Damianitki otrzymywały podstawę kanoniczną swego bytu zakonnego w regule św. Benedykta z Nursji, przejęły z niej pewne elementy ustrojowe, np. autonomię klasztorów, tytuł abbadessa dla przełożonej, szkaplerz i płaszcz w ubiorze... i w ten sposób zadośćuczyniły wymaganiom soboru Laterańskiego IV.”<sup>4</sup>

Kardynał Hugolin pominął w tym dokumencie sprawę dóbr, zatem poszczególne wspólnoty mogły użytkować dobra będące własnością Stolicy Apostolskiej, lub żyć zgodnie z „przywilejem ubóstwa”, jak w San Damiano. W Konstytucjach Hugoliańskich Damianitki zostały nazwane Ubogimi Mniszkami Zamkniętymi. Wprowadzenie klauzury do nazwy zakonu oznaczało, iż ustawodawca uznał ją za szczególnie istotną. W tekście dokumentu podkreśla to z całą mocą. Jak wynika z Konstytucji, zakon składał się z mniszek, które ślubowały klauzurę oraz z „siostr posługujących na zewnątrz klasztoru”. Mieszkały one razem i wszystkie w obrębie klasztoru były grzebane.

W Konstytucjach pominięta została sprawa posługi siostr przez braci, wiadomo wszakże, iż istniała ze strony Braci Mniejszych opieka



duchowa nad klasztorami żeńskimi, którą sprawowali kapelani i spowiednicy. Bracia pomagali też zgromadzeniom Ubogich Mniszek materialnie, głównie poprzez przydzielonych im kwestarzy.

**3 października 1226 roku umarł w Porcjunkuli Franciszek.** W niespełna dwa lata później, bo już **16 lipca 1228 roku został kanonizowany** przez papieża Grzegorza IX — byłego kardynała Hugolina.

Ubogie Mniszki nie były zadowolone z tego, że będąc rodziną św. Franciszka, składają profesję zakonną na imię św. Benedykta, jednak gdy kardynał Hugolin został papieżem, potwierdził daną im wcześniej regułę (Konstytucje Hugoliańskie). Wiele lat trwały starania o jej zmianę. Klarze zależało szczególnie na utrzymaniu charyzmatu ewangelicznego ubóstwa i na ścisłej łączności z zakonem Braci Mniejszych. Starania Klary najbardziej wspierała jej młodsza siostra — św. Agnieszka (Katarzyna), która przeprowadziła reformę wspólnoty Ubogich Pań w Montecelii koło Florencji (na wzór klasztoru San Damiano). Również św. Agnieszka Czeska pilnie dbała o zachowanie franciszkańsko-klariańskiego stylu życia w utworzonym przez siebie klasztorze. Podobnie jak Klara zabiegała (bezsukcesyjnie) u kolejnych papieży, aby „przywilej ubóstwa” dawany niektórym klasztorom nie był wyjątkiem, lecz należał do reguły. Nie zostały też wysłuchane prośby o usunięcie z profesji klarysek imienia św. Benedykta i zrehabilitowanie nowej reguły. Mimo tych próśb papież Innocenty IV potwierdził w 1245 roku Konstytucje Hugolina dla całego zakonu.

Jednak już wkrótce, bo **w 1247 roku papież ten zdecydował się ogłosić nową regułę.** Zmieniona formuła profesji brzmiała następująco: *„Ja, Siostra NN, przyrzekam Bogu i Najśw. Maryi zawsze Dziewicy, błogosławionemu Franciszkowi i wszystkim świętym zachować wieczyste posłuszeństwo według Reguły i sposobu życia danego naszemu Zakonowi przez Stolicę Apostolską, żyjąc przez cały czas mego życia bez własności i w czystości.”*<sup>5</sup> Formuła profesji była taka sama dla sióstr zamkniętych i posługujących.

Innocenty IV powierzył Braciom Mniejszym niemal cały kanoniczny zarząd II Zakonu św. Franciszka. Tak więc na zakładanie nowych klasztorów żeńskich musiała być zgoda kapituły generalnej I Zakonu, jego Generał lub odnośny Prowincjał mieli być wizytatorami zgromadzeń sióstr, oni też otrzymali prawo zatwierdzania wyboru ksieni w klasztorach Ubogich Mniszek. Uprawnień i obowiązków braci wobec sióstr było wymienionych w papieskim dokumencie bardzo wiele.

Siostry zobowiązane były do ubóstwa indywidualnego, natomiast klasztory mogły „przyjmować i posiadać oraz swobodnie trzymać we

wspólnocie dochody i posiadłości.”<sup>6</sup> Przestała mieć moc zasada, że są one własnością Stolicy Apostolskiej. Zarządzał nimi mianowany przez Wizytatora prokurator. Otrzymany wcześniej przez niektóre klasztory przywilej ubóstwa był jedynie dyspensą od obowiązującego prawa posiadania.

Brak wyraźnego nawiązania do reguły św. Franciszka oraz możliwość posiadania dóbr i stałych dochodów, bardzo martwiło Klarę, opracowała zatem własną regułę wzorowaną na tej, którą napisał Święty Założyciel dla Braci Mniejszych. Wyznaczyła w niej cztery najważniejsze zobowiązania zakonu, które obecnie stanowią przymioty Sióstr Klarysek. Są nimi: *„zachowanie Ewangelii, posłuszeństwo Ojcu Świętemu, służba kościołowi katolickiemu, pielęgnowanie duchowości św. Franciszka i łączności z rodziną franciszkańską”*.<sup>7</sup> Używany dotąd przez zgromadzenie w San Damiano tytuł Ubogie Panie został zmieniony na Ubogie Siostry. Klara położyła duży nacisk na wspólnotowość życia, w którym obowiązują zasady: pierwszeństwa modlitwy nad pracą oraz wspólnota pracy i środków utrzymania. Siostry mogły uprawiać ogród na własne potrzeby oraz przyjmować pieniądze jako jałmużnę. Reguła ta została potwierdzona w 1252 r. przez protektora zakonu — kardynała Rinaldo Segni, nie dawało to jednak pełnej gwarancji uznania jej przez Stolicę Apostolską.

**Gdy Klara była ciężko chora, odwiedził ją papież Innocenty IV. Uprosiła go wówczas, aby zatwierdził jej regułę, co też uczynił, wydając 9 sierpnia 1253 roku stosowną bullę.** Reguła ta obowiązywała tylko w klasztorze San Damiano w Asyżu, jeśli inne zgromadzenie zakonne chciało żyć według niej, musiało otrzymać na to zgodę Stolicy Apostolskiej.

W dwa dni po ogłoszeniu bulli papieskiej, czyli **11 sierpnia 1253 roku Klara umarła.** Już w listopadzie rozpoczął się jej proces kanonizacyjny. **W sierpniu 1255 roku Klara została ogłoszona świętą przez papieża Aleksandra IV.**

W następnych latach powstało wiele klasztorów II Zakonu w różnych krajach Europy. Istniały one w różnych środowiskach, co stwarzało odmienne uwarunkowania bytowe. Wielość reguł oraz samoistność wspólnot, wewnątrz których były różne tendencje dotyczące organizacji życia, sprawiło, że zakon uległ rozchwianiu. To skłoniło **papieża Urbana IV do opracowania nowej reguły dla wszystkich klasztorów klariańskich. Została ona ogłoszona bullą 18 października 1263 roku.**

Papież ustanowił św. Klarę patronką II Zakonu franciszkańskiego. Było to wyrazem uznania dla jej zasług, jako jego współzałożycielki.

Zakon otrzymał w związku z tym nową nazwę. W bulli czytamy: „Przeto My, za radą naszych Braci, postanowiliśmy wreszcie nazwać go jednolicie *Zakodem Świętej Klary*”.<sup>5</sup> Odtąd siostry składać miały profesję zakonną na imię św. Franciszka i św. Klary.

Klasztory mogły posiadać dobra, nad którymi pieczę sprawowali ustanowieni przez księżkę i konwent zarządcy. Ponadto, zgodnie z życzeniem Braci Mniejszych, została cofnięta jurysdykcja tego zakonu nad Zakodem Świętej Klary. Odtąd obydwa zakony miały podlegać wspólnemu protektorowi.

Reguła papieża Urbana IV jest bardzo szczegółowa i obejmuje całość spraw zakonu i klasztoru. Zdecydowała ostatecznie o franciszkańsko-klaryjskim charakterze II Zakonu. W następnych wiekach nie tworzono już nowych reguł, powstały tylko stosowne komentarze do już obowiązujących. W czasach późniejszych napisano konstytucje, statuty, zwyczajniki i regulaminy. Świat się zmieniał i trzeba było dostosować niektóre sprawy związane z funkcjonowaniem zakonu i poszczególnych klasztorów do nowych warunków.

Obecnie w II Zakonie franciszkańskim są w użyciu dwie reguły. Klaryski, których Konstytucje oparte są na *Regule św. Klary* (zatwierdzonej przez papieża Innocentego IV) nazywane są *innocentkami*, natomiast te, które pozostają przy *Regule Urbana IV* — *urbanistkami*.

Siostry Klaryski w starosądeckim klasztorze to *urbanistki*.

<sup>1</sup> O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., *Święta Klara z Asyżu w świetle Poverella*, Klasztor Sióstr Klarysek, Kraków 1993, s. 122.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 136.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 138.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 141.

## II. Klaryski w Polsce — klasztory trzynastowieczne i ich fundatorzy

Powszechnie znana jest prawda, iż słowa pobudzają, ale przykłady pociągają. O słuszności tego stwierdzenia przekonujemy się, śledząc rozwój ruchu franciszkańskiego w średniowieczu, kiedy to za przykładem św. Franciszka i św. Klary wiele panien i liczni młodzi mężczyźni opuszczali domy rodzinne, by poświęcić się Bogu. Powstawało coraz więcej konwentów męskich i żeńskich, w których bracia i siostry — podobnie jak święci z Asyżu — żyli „w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”.

W pierwszej połowie XIII wieku, a więc jeszcze za życia św. Klary powstało w Europie wiele klasztorów II Zakonu franciszkańskiego. Najwięcej było ich w Italii — wg pisma protektora zakonu Ubogich Pań — kardynała Rinaldo — w 1228 r. istniały tam 24 zgromadzenia zakonne Damianitek. Sposób życia Świętej Matki Klary pragnęły również naśladować kobiety w innych krajach. W krótkim czasie zostały założone klasztory Ubogich Pań m.in. w Hiszpanii, we Francji, na terenie Czech i w Polsce.

Pierwszą polską klaryską była bł. Salomea (ur. w 1211 lub 1212 r.) — córka księcia krakowskiego Leszka Białego i księżniczki ruskiej Grzymisławy. Jako kilkuletnie dziecko została przyrzeczona Kolomanowi, synowi króla Węgier — Andrzeja II i w stosownym czasie została jego żoną. W średniowieczu nie były rzadkością tzw. „białe małżeństwa”, kiedy to małżonkowie ślubowali czystość. Było to wyrazem gorliwości religijnej i stanowiło ofiarę składaną Bogu. Takim małżeństwem był właśnie związek Kolomana i Salomei.

W 1215 r. Koloman został koronowany na króla Halicza, a w 1219 r. — po opanowaniu go przez Węgrów — osiadł w nim wraz z Salomeą.

Niestety, po dwóch latach książę ruski Mściwysław zdobył Halicz i uwięził oboje. Mogli oni powrócić na Węgry dopiero po podpisaniu przez Mściwysława porozumienia z królem Węgier. Koloman został wielkorządcą Sławosławii — Dalmacji. W 1241 roku w bitwie z Tatarami nad rzeką Sajó został ciężko ranny i zmarł. Trzydziestoletnia Salomea została wdową i powróciła do Polski, gdzie postanowiła założyć klasztor siostr św. Klary. W 1245 roku przyjechała w Sandomierzu habit zakonny z rąk prowincjała franciszkańskiego Rajmunda, a biskup krakowski Prandota udzielił jej „konsekracji dziewic” (poświęcenie na mniszkę).

Jako datę powstania pierwszego klasztoru II Zakonu franciszkańskiego w Polsce przyjmuje się właśnie rok 1245. Został on wybudowany w Zawichoście i był fundacją bł. Salomei Piastówny i jej brata — księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydliwego. Wspólnotę zakonną utworzyły siostry, które przybyły z Pragi, przysłane przez św. Agnieszkę. Prawdopodobnie mniszki te przebywały początkowo w Sandomierzu, a po ukończeniu klasztoru w Zawichoście, przeprowadziły się do niego. Nie była to jedyna przeprowadzka tego zgromadzenia zakonnego. Pierwszy polski klasztor Ubogich Pań wzniesiony został na terenie obronnym i miał wszelkie cechy fortecy, dlatego nazywano go „konwentem o 12 basztach”. Jednak ani wały obronne, ani baszty nie stanowiły wystarczającego zabezpieczenia w czasie częstych najazdów litewskich, ruskich i tatarskich. Dlatego Bolesław za radą panów krakowskich i biskupa Prandoty postanowił wzniesić dla Damianitek nowy klasztor w Skale koło Krakowa. W 1260 r., po świeżym najeździe tatarskim Salomea otrzymała zgodę papieża na przeniesienie konwentu. Zanim ukończono nowe budynki klasztorne, istniały dwie wspólnoty II Zakonu (od 1259 r.) — dawna w Zawichoście i nowa w Skale. **W 1264 roku wszystkie siostry zamieszkały w Skale.** Klasztor został bogato uposażony przez Bolesława, Salomeę i wielmożów. 10 listopada 1268 roku Salomea zmarła. Kult pierwszej polskiej klaryski trwał nieprzerwanie przez wieki, co stało się podstawą do podjęcia starań o jej beatyfikację. Zakończyły się one sukcesem w 1672 r.

W Skale siostry klaryski mieszkały ponad pięćdziesiąt lat. Na początku XIV wieku król Władysław Łokietek oddał im kościół św. Andrzeja w Krakowie, a po wybudowaniu przy nim przez mniszki muranego klasztoru, całe zgromadzenie zakonne przeniosło się do niego. Stało się to w 1320 roku.

**Klasztor klarysek w Krakowie istnieje do chwili obecnej.**

Następne na ziemiach piastowskich zgromadzenie siostr św. Klary powstało w 1257 roku we Wrocławiu. Jego fundatorką była Anna — córka króla Czech Przemysława Ottokara I poślubiona księciu Henrykowi Pobożnemu. Po śmierci męża, który zginął w 1241 r. w bitwie z Tatarami pod Legnicą, odbudowała konwent Braci Mniejszych oraz zbudowała klasztor klarysek we Wrocławiu. Pierwsze mniszki przysłała do niego z Pragi jej siostra — św. Agnieszka. Do klasztoru tego wstąpiła córka Anny — Jadwiga, która już w następnym roku po jego założeniu została w nim ksienią. W późniejszych wiekach różne były koleje losu wrocławskiego klasztoru, wreszcie został on skasowany przez władze pruskie.

Z wrocławskiego klasztoru wywodziły się wspólnoty Ubogich Pań w Strzelinie i Głogowie. Po 1327 roku (najazd Jana Luksemburskiego na Śląsk, większość książąt uznaje zwierzchnictwo Luksemburczyków), wszystkie śląskie klasztory klarysek znalazły się poza granicami Polski.

**Kolejny konwent siostr św. Klary na naszych ziemiach został ufundowany w 1280 roku przez św. Kingę w Starym Sączu.** Równocześnie z nim zbudowała tu ona klasztor Braci Mniejszych (został skasowany w czasie zaborów przez władze austriackie).

Fundatorka starszadeckich klasztorów w dokumentach urzędowych najczęściej nazywana jest Kunegundą, natomiast w tradycji i legendzie — Kingą. Urodziła się ona ok. 1234 roku jako córka króla Węgier z dynastii Arpadów Beli IV i Marii — córki cesarza bizantyjskiego Teodora I Laskarisa. Jako pięcioletnie dziecko została przyrzeczona księciu sandomierskiemu Bolesławowi Wstydliwemu, opuściła wówczas dwór rodziców w Ostrzyhomiu i została przywieziona do Polski. Wychowywała się wraz z przyszłym mężem na dworze jego matki Grzymisławy w Sandomierzu. W 1241 r. Tatarzy najechali ziemie polskie, co zmusiło Bolesława i Kingę do ucieczki — najpierw do Krakowa, następnie na Węgry, w Pieniny i na Morawy. Gdy niebezpieczeństwo minęło, powrócili i osiedli w Nowym Korczyniu. W tym samym czasie przybyła tam owdowiała siostra Bolesława — Salomea, która stała się opiekunką Kingi, wywierając przez to duży wpływ na młodocianą księżniczkę. Wraz ze śmiercią Henryka Pobożnego Bolesław zyskał prawo do księstwa krakowskiego. Konieczna była odbudowa państwa, zniszczonego przez Tatarów. Stało się to możliwe, dzięki Kindze, która przekazała na ten cel swój bogaty posag. Po ukończeniu przez Kunegundę 12 roku życia, została ona poślubiona Bolesławowi. Uroczystość odbyła się w Krakowie w 1246 roku. Kinga dzieliła z Bolesławem trudy rządzenia państwem. Jej wpływ na sprawy polityczne i eko-

nomiczne, a tym samym zasługi dla księstwa były bardzo duże. Doceniając to, a przede wszystkim pragnąc zabezpieczyć małżonkę na przyszłość, książę ofiarował jej w wieczyste posiadanie Ziemię Sądecką. Po jego śmierci w 1279 roku Kinga przybyła do Starego Sącza. Jako „pani i księżna sądecka” rządziła Sądecką i kontynuowała budowę starosądeckich klasztorów i kościołów. Zamieszkała w ufundowanym przez siebie klasztorze, w 1281 r. sprowadziła do niego mniszki ze Skaly, następnie zapewniła mu byt materialny, bogato go uposażając. Po przekazaniu praw księżniczce Leszka Czarnego — Gryfinie, została klaryską. Złożyła śluby zakonne i otrzymała „konsekrację dziewic” z rąk biskupa Pawła z Przemankowa 24 kwietnia 1289 r. Po trzech latach zmarła w opinii świętości i została pochowana w starosądeckim klasztorze. Jej śmierć, która nastąpiła prawdopodobnie 24 lipca 1292 roku poprzedzała choroba, o której wiadomo tylko, że była długa i ciężka.

Kult Kingi był silny i miał bardzo szeroki zasięg, dlatego też starania o jej beatyfikację zakończyły się sukcesem. Niepamiętność kultu Kingi orzekła Święta Kongregacja Obrzędów 10 czerwca 1690 roku, a papież Aleksander VIII kult ten stosowną bullą zatwierdził. W 1753 r. rozpoczęto starania o kanonizację bł. Kingi. Niestety, wkrótce rozpoczęły się zabory, a wraz z nimi przyszła decyzja o kasacie starosądeckiego klasztoru. Mimo, iż z tej próby klasztor nasz, podobnie jak krakowski, wyszedł zwycięsko, nadzieje na szybką kanonizację Pani Ziemi Sądeckiej upadły. Również późniejsze czasy nie sprzyjały realizacji tego zamierzenia. Dopiero 16 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II ogłosił Kingę świętą w czasie Mszy św. kanonizacyjnej celebrowanej na ołtarzu polowym stojącym nadal wśród starosądeckich pól.

**Klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu trwa nieprzerwanie na tym samym miejscu najdłużej ze wszystkich znajdujących się w Polsce konwentów sióstr św. Klary.**

W XIII wieku powstał w Polsce jeszcze jeden klasztor II Zakonu franciszkańskiego. **Założyła go w 1283 roku w Gnieźnie młodsza siostra św. Kingi — bł. Jolenta** (Polacy w Wielkopolsce nazywali ją Heleną, takie imię figuruje też w niektórych dokumentach).

Fundatorka gnieźnieńskiego konwentu klarysek urodziła się ok. 1244 roku. Jej ojciec — król węgierski Bela IV dążył do tego, aby więzi jego królestwa z Polską były jak najściślejsze. W realizacji tych planów politycznych miało pomóc małżeństwo Jolenty z jednym z książąt piastowskich. Dlatego została ona wysłana na dwór Kingi i Bolesława w Krako-

wie. Tam dorastała pod opieką swojej starszej siostry. Wkrótce też ułożono jej małżeństwo z księciem kalisko-gnieźnieńskim Bolesławem Pobożnym. Uroczyste zaślubiny Bolesława i Jolenty odbyły się w 1256 r. na Wawelu, jednak dwunastoletnia oblubienica, ze względu na zbyt młody wiek, nie pojechała od razu na dwór męża. Udała się do Kalisza dopiero po dwóch latach.

Jolenta uczestniczyła w sprawach księstwa w mniejszym stopniu niż Kinga, jednak jej rola w sprawowaniu władzy również daje się zauważyć. Duży wpływ miała szczególnie na decyzje dotyczące spraw religijnych i kościelnych. Była matką trzech córek, ponadto wychowywała pięcioro osieroconych dzieci Przemysła I — brata Bolesława Pobożnego. Po śmierci męża, który ustanowił swoim następcą Przemysła II (bratanka, który wyrastał na jego dworze), udała się do Krakowa, na dwór Bolesława Wstydlwego i Kunegundy. Była wiosna 1279 roku. W grudniu tego samego roku książę krakowski-sandomierski zakończył życie. Według Jana Długosza i sugerujących się jego kronikami autorów, Jolenta pojechała z Kingą do Starego Sącza, jednak w dokumentach Przemysła II z 1284 r. i Mszczuja II z 1285 r. wymieniona jest jako zakonnica w gnieźnieńskim klasztorze klarysek. Bardziej prawdopodobne zatem, że po śmierci Bolesława Wstydlwego wyjechała do Kalisza lub Gniezna, aby razem z Przemysłem II czuwać nad budową konwentu, w którym wkrótce zamieszkała.

Gnieźnieński klasztor został zbudowany przy kościele i klasztorze franciszkańskim. Początek zgromadzeniu zakonnemu klarysek dały siostry przybyłe ze Skaly. Książęta — Przemysł II oraz Mszczuj pomorski, a także król Władysław Łokietek obdarowali klasztor licznymi dobrami ziemskimi. Zakonnicami były w nim: córka Jolenty — Anna, cztery wnuczki założycielki oraz córka Przemysła I.

Jolenta zmarła w czerwcu 1298 roku. Była czczona przez wieki, szczególnie w Gnieźnie i Kaliszu. Na początku XVII wieku franciszkanie rozpoczęli starania o jej beatyfikację. Została ogłoszona błogosławioną przez papieża Leona XII w 1827 roku.

W 1798 r. władze pruskie odebrały gnieźnieńskiemu klasztorowi dobra ziemskie, a w 1837 r. skasowały go. Mieszkały w nim wówczas tylko trzy zakonnice, którym pozwolono pozostać tam do śmierci. Gdy umarła ostatnia, rozebrano klasztor. Stało się to w roku 1865.

**Jak wynika z powyższego tekstu, do naszych czasów dotrwały tylko dwa klasztory klarysek założone w XIII wieku — krakowski i starosądecki. W późniejszych wiekach powstało w Polsce więcej konwen-**

tów II Zakonu franciszkańskiego. Zarówno klasztory trzynastowieczne, jak również te, które zostały założone później, posiadały dobra ziemskie i stałe dochody, co było zgodne z Konstytucjami Hugoliańskimi oraz regułą papieża Urbana IV ogłoszoną w 1263 r.

### III. Klaryski w Polsce — klasztory założone w XVII i XX wieku

Żaden okres w dziejach Kościoła katolickiego nie sprzyjał tak bardzo rozwojowi ruchu zakonnego jak średniowiecze. Szczególnie wyróżnił się pod tym względem XIII wiek — stulecie nowych ideałów, licznych nowych świętych, nowych zakonów i odnowy życia religijnego w Europie. Stulecie św. Dominika, św. Franciszka i św. Klary.

Klasztory I i II Zakonu franciszkańskiego powstałe w XIII i na początku XIV wieku trwały, wywierając duży wpływ na życie religijne, społeczne i kulturalne narodów europejskich. Mijały wieki...

Od XIV–XVI wieku istniały w Polsce trzy konwenty klarysek — w Starym Sączu, Krakowie i Gnieźnie. *„Jest faktem, że w XVI wieku nastąpiło rozluźnienie dyscypliny zakonnej w klasztorach klarysek, jak zresztą i w innych zakonach, głównie w zakresie posłuszeństwa i ubóstwa. Był to okres rozchwiania się życia głównie na skutek protestantyzmu i innych prądów innowierczych”*<sup>1</sup>. W trosce o życie duchowe zgromadzeń zakonnych biskup krakowski kardynał Jerzy Radziwiłł wydał szereg dekretów mających na celu jego uzdrowienie. Przekonany był również, iż uwolnienie klarysek spod jurysdykcji franciszkanów i przeniesienie ich pod bezpośrednie zwierzchnictwo biskupie będzie dla konwentów żeńskich korzystne. Uzyskał na to zgodę papieża w 1598 roku. Wywołało to niezadowolenie części sióstr, pragnących pozostać w ścisłym związku z zakonem męskim, zgodnie z wolą św. Franciszka i św. Klary i tak, jak to było przez wieki. **Dlatego niewielka grupa mniszek z krakowskiego klasztoru postanowiła opuścić zgromadzenie i udać się do Kalisza.** Zamieszkały w kamienicy, o którą wystarał się dla nich gwardian O. Wilczek. Podarowała ją klaryskom Barbara Sulimowska, dodając jeszcze w 1618 r. wieś Kaliszkowice. Sama została wkrótce zakonnicej w tym klasz-

torze. Opiekę duchową zapewniał konwentowi klasztor franciszkanów.

W okresie rozbiorów większość klasztorów uległa kasacie. Nie prze-trwał również kaliski konwent sióstr klarysek, który znalazł się w zaborze pruskim. Likwidację życia zakonnego w Prusach Południowych władze rozpoczęły od sekularyzacji dóbr klasztorowych. 28 VII 1796 r. ukazał się edykt królewski, na mocy którego zostały one przejęte przez państwo. *„Konfiskaty dóbr duchownych dokonano pod pretekstem źle prowadzonej w nich gospodarki. Przy tym dodawano inny argument, że głównym zadaniem duchowieństwa jest służba Boża, a nie gospodarstwo. Za zabrane dobra duchowieństwo miało otrzymywać kompetencję w wysokości 50% dotychczasowego dochodu, po potrąceniu kosztów administracyjnych i podatków. Część dóbr rozdano urzędnikom i junkrom pruskim.”*<sup>2</sup> Majątek Kaliszkowice należący do kaliskiego klasztoru klarysek stał się własnością generała porucznika von Rückela. Władze pruskie wypłacały kompetencje nieregularnie i stopniowo je pomniejszały, dlatego wszystkie zgromadzenia zakonne cierpiały niedostatek, a często dotkliwą biedę. 19 lutego 1805 roku klasztor klarysek w Kaliszu został skonfiskowany. Przebywało w nim wówczas 6 zakonnic — trzy z nich zostały przeniesione do klasztoru w Śremie, a pozostałe trzy do konwentu w Gnieźnie. Budynek klasztoru kaliskiego został przeznaczony na powiększenie więzienia dla Polaków.

Kolejnym siedemnastowiecznym konwentem II Zakonu franciszkańskiego była fundacja Wiktorii i Tekli Gułtowskich. **Klasztor został założony w Śremie w 1616 roku.** Trzy lata później przybyły tam klaryski z Gniezna; w 1623 r. miało miejsce ich uroczyste wprowadzenie przez prowincjała franciszkanów. Znajdujący się za miastem klasztor nie odgrywał większej roli w środowisku. *„Służył przede wszystkim do umieszczenia w nim pańien szlacheckich z okolicy.”*<sup>3</sup> Podstawą utrzymania konwentu były posagi sióstr, sumy kapitałowe i folwark we wsi Lubiatowo. W wyniku sekularyzacji dóbr w Prusach folwark ten został klasztorowi odebrany. Wprawdzie władze oceniały wartość konfiskowanych dóbr i wypłacały konwentom odszkodowania za nie, wyznaczając równocześnie pewne kwoty (tzw. kompetencje) na utrzymanie mniszek lub mnichów, lecz od sum tych klasztory zmuszone były płacić ogromne podatki. Ze swej strony władze nie spieszyły się z płatnościami. Niemal zupełnie pozbawione dochodów klaryski śremskie prosiły w 1799 r. władze o zwrot folwarku, na co otrzymały odpowiedź, aby przenieść część zakonnic do Gniezna i tym sposobem polepszyć sytuację materialną pozostałych. Siostry nie zgodziły się na to. Konwent przetrwał do 1833 roku, kiedy to uległ kasacie w ramach

ogólnej likwidacji klasztorów w Prusach.

**Ciekawe i dosyć nietypowe były początki klasztoru w Chęcinach.** Istniały tam tercjarki, nad którymi mieli pieczę franciszkanie. Mieszkały one we własnym domu, nosiły habity, kształciły dziewczęta i wykonywały różne prace dla kościołów. Dzięki pomocy wojewody lubelskiego Jana Tarły i kanonika Mikołaja Świerskiego, który później został sufraganem chełmskim, a także dzięki wsparciu proboszcza ks. Tomasza Gabrylewicza i okolicznej szlachty, udało się przełożonej tercjarek — Klarze Grędoszowskiej uzyskać warunki materialne i mieszkaniowe potrzebne do założenia klasztoru. Wkrótce prymas łubieński wyraził zgodę na jego powstanie. **Na uroczyste wprowadzenie 4 października 1644 roku** celebrowane przez biskupa nominata Mikołaja Świerskiego przybył prowincjał franciszkanów Marcinkowski i ksieni gnieźnieńskiego klasztoru klarysek. Bardzo licznie uczestniczyła w tej uroczystości szlachta i duchowieństwo. Pierwsza wspólnota liczyła 8 sióstr, w niespełna dwa lata liczba mniszek podwoiła się. *„Władze carskie skazały klasztor na wymarcie. Ostatnie dwie mniszki w roku 1902 przeniesiono do klasztoru Świętej Katarzyny w Górach Świętokrzyskich. Klasztor zamknięto. Dzisiaj w miejscu dawnych klarysek są inne mniszki franciszkańskie — bernardynki, które tu przybyły w roku 1931.”*<sup>4</sup>

**W XVII wieku powstał jeszcze klasztor sióstr klarysek w Zamościu.** Burzliwa historia naszego kraju miała duży wpływ na losy konwentów zakonnych — często był to wpływ dodatni, niestety, jeszcze częściej ujemny. W latach 1655–1660 trwała wojna polsko-szwedzka. *„Pod ten czas kiedy nieprzyjazny Imieniowi Chrześcijańskiemu i od Kościoła Bożego Odszczepieńca Heretyk Nieprzyjaciół Szwedzki wpadł był do Korony Polskiej, i wszystkie jej wskroś przebiegłszy Wnętrznosci, Mieczem a Ogniem grassować poczał tyrańsko, dla którego zawziętości ani Domy Boże i Pańskie Świąt-nice, ani żadne Klasztory i w nich poświęcone Bogu Paniienki osiedzieć się niemogły bezpieczne, przyszło z niemalym żalem z tych Świętych Siedlisk i Klauzur Klasztornych wszystkim w Koronie dla ochrony zdrowia i honorów swoich, z Zgromadzenia Swych rozerwać się Pannom Zakonnym. Ruszyły się tedy i rozjechały dla pomienionej burze po różnych Fortecach do Krewnych Swoich i z Konwentu Starosądeckiego Panny Zakonne, Z których Wielbna Panna Katarzyna Zielińska na uchronienie się z Zdrowiem swoim posłana była do Zamościa, gdzie jako w obronnej Fortecy przy Rodzonej Swojej Wielmożnej Jejmości Pani Grzybowskiej Podkomorzyniej Czerskiej przez ten czas Szwedzkiego najazdu zostawała. Tam na on czas tameczne wżwyz pomienione Zamojskie Panny Pobożne, powziąwszy Znajomość z miano-*

wana Panna Zielńska, z częścią z nią świętobliwej konwencji i duchownych iezuitów; upodobały sobie Regule i Zakonne Ustawy S. Klary. Zycząc tedy sobie jako najprędzszego intencjom i pragnieniom swoim skutku, usiłując i świętobliwie do reguły tej w Klasztorze Starosądeckim starały się o przyjęcie, pragnąc zakonnej regule konwentu duchownej instrukcji według którejby tak zakonne i poboznie być mogły.<sup>25</sup>

Z cytowanego fragmentu siedemnastowiecznego dokumentu wynika, iż w czasie najazdu szwedzkiego część klarysek szukała schronienia u krewnych i dobrodziejów. Wspomniane w tym tekście Zamojskie Panny Pobozne, były tercjarkami, które pod wpływem K. Zielifskiej zostały klaryskami, co dało początek zamojskiemu zgromadzeniu zakonnemu.

Klasztor sióstr klarysek w Zamościu został założony w 1680 roku. Istniał prawie dwieście lat. Na mocy edyktu cesarskiego z 12.XII.1781r., nakazującego kasację zakonów kontemplacyjnych, został skasowany przez władze austriackie. Stało się to 3.II.1782 roku. Osiem mieszkających w nim wówczas zakonnice opuściło klasztor. Trzy udały się do Rzeczypospolitej. Tym, które pozostały w Galicji, biskup przemyski pozwolił zamieszkać u ich rodzin lub krewnych. Część sióstr oświadczyła, że chce przyjąć świecki sposób życia, tym wypłacono pewne kwoty na kupno nowej odzieży, gdyż zgodnie z zarządzeniem cesarskim nie mogły już nosić habitów zakonnych. W klasztorze zamojskim zamieszkały szarytki, którym cesarz Franciszek Józef przekazał również należący wcześniej do klarysek folwark Jatułów Panieński.

Jak wynika z powyższego tekstu, żaden z założonych w XVII w. klasztorów klarysek nie przetrwał zaborów.

Znowu minęły wieki. Najmłodsze klasztory II Zakonu franciszkańskiego powstały w Polsce dopiero pod koniec XX stulecia.

Podczas kapituły prowincjonalnej Zakonu franciszkanów w Łodzi — Łagiewnikach w 1983 roku wizytator generalny tej prowincji O. Cecylijan Niezgoda postawił wniosek utworzenia nowego klasztoru sióstr św. Klary jako wotum dziękczynnego za kanonizację św. Maksymiliana Marii Kolbego. Kapituła wyznaczyła poreformacki klasztor w Miedniewicach na dom klauzurowy dla klarysek. Na mocy reskryptu Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich został on erygowany przez arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego kardynała Józefa Glempa 4 października 1985 roku. W 1986 r. przybyło do niego ze starosądeckiego klasztoru 6 sióstr pod przewodnictwem byłej ksieni Celiny Tomaszek. Nowe zgromadzenie zakonne powiązało się szybko. Obecnie jest w Mied-

niewicach ok. 20 mniszek. Siostry z tego konwentu przejęły klasztor 56 klarysek w Dringolfing — Niemcy.

Po powstaniu w 1992 r. diecezji zamojsko-lubaczewskiej, biskup Jan Śrutwa starał się odzyskać kościół franciszkanów i klasztor klarysek w Zamościu. Udało się to tylko częściowo. Kościół, (w którym od jakiegoś czasu mieściło się kino) został uroczystie rekoncekrowany. Po niemal 200 latach została w nim odprawiona Msza św., a wkrótce powstała przy nim parafia, która została powierzona franciszkanom prowincji warszawskiej. Klasztoru nie udało się odzyskać. Na siedzibę nowego zgromadzenia zakonnego klarysek przeznaczono starą plebania w Sitańcu koło Zamościa. Uzyskawszy pozwolenie Stolicy Apostolskiej, biskup Jan Śrutwa wydał 25 marca 1995 roku dekret ustanawiający klasztor klarysek w Sitańcu. Wkrótce przybyły do niego cztery siostry ze Starego Sącza wraz z ksienią Małgorzatą Michalik. Zakonnice otoczyły woli dom i ogrodziły murami klauzurowym, następnie wybudowały nowy budynek klasztorny, ponieważ stary nie odpowiadał w pełni wymogom życia kontemplacyjnego.

Najmłodszym konwentem sióstr klarysek w Polsce jest klasztor w Skaryszewie. Powstał dzięki staraniom ksieni krakowskiego klasztoru — Zofii Tracz oraz pomocy biskupa radomskiego Edwarda Materckiego. Siostry otrzymały nowy budynek, który wzniesiono z przeznaczeniem na parafialny dom katechetyczny. Został on przystosowany do życia klauzurowego. Początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu dało dwanaście klarysek z Krakowa, które po otrzymaniu pozwolenia Stolicy Apostolskiej, zostały uroczystie wprowadzone do klasztoru w Skaryszewie. Uroczystość pod przewodnictwem metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego oraz biskupa radomskiego Edwarda Materckiego odbyła się 8 grudnia 1997 roku.

Obecnie istnieje zatem w Polsce pięć klasztorów sióstr klarysek. Dwa z nich — w Starym Sączu i w Krakowie — mają ponad siedemsetletnią historię, ponieważ powstały w XIII wieku. Wydawać by się mogło, że koniec XX stulecia i początek XXI wieku, to okres niezbyt sprzyjający nowym powołaniom zakonnym, jednak wszystkie zgromadzenia rozrastają się liczebnie. Najlepszym dowodem na to jest fakt, iż słowa te piszę w przeddzień obłóczyn dwóch postulantek w starosądeckim klasztorze sióstr św. Klary.

<sup>1</sup> O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., *Święta Klara z Asyżu w Świetle Poverella*, Kłasztor Sióstr Klarysek, Kraków 1993, s. 206.

<sup>2</sup> O. Zenon Pięta OFM Conv., *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772-1815*, Warszawa — Rzym 1981, s. 47.

<sup>3</sup> O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., *Święta Klara z Asyżu w świetle Poverella*, op. cit. s. 207.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>5</sup> Archiwum Kłasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu (AKKS), *Inventarium Bonorum*, Gr/a-1, s. 521-528.

#### IV. Latyfundium klasztoru klarysek

**N**a mocy aktu fundacji klasztoru klarysek wystawionego 6 lipca 1280 roku w Starym Sączu przez księżną Kingę, jego uposażenie stanowiła większość istniejących w owym czasie na ziemi sądeckiej miejscowości. Były to w głównej mierze osady, które powstały najdawniej w dolinach Popradu i Dunajca oraz ich dopływów, gdzie ziemia była najbardziej urodzajna. Dokument stanowił, iż własnością klasztoru jest Stary Sącz z clem oraz 28 wsi „z rzekami, młynami, sadzawkami, rybołówstwem, barciami, z wszystkimi pożytkami i przyległościami wsiom owym z dawna przynależnym”. W akcie fundacji wymienione zostały: Barcice, Biegonice, Biczycze, Brzezna, Chełmiec, Chochorowice, Czerniec, Gołkowice, Kadcza, Klęczany, Łącko, Lubnia, Maszkowice, Mokra Wieś, Myślec, Naszacowice, Podegrodzie, Podoliniec, Podrzeczce, Przysietnica, Siedlce, Strzeszyce, Świniarsko, Szczereż, Wietrznica, Zagorzyn i Zarzecze.

W XIII i XIV wieku z tego uposażenia klasztor utracił 9 miejscowości: Barcice, Biczycze, Brzezna, Gostwicę, Klęczany, Lubnię, Naszacowice, Podoliniec i Przysietnicę. Mimo to powiększył swoje dobra, ponieważ zakupił kilkanaście wsi, a około 20 założył.

Jan Długosz wymienia 59 wsi, którymi pod koniec XV wieku władał klasztor. Oprócz tych, które należały do niego od czasu fundacji, były to jeszcze: Boczów, Byniowa, Cyganowice, Długoleka, Drzykowa, Jakubkowice, Juraszowa, Kamienica, Kamionka, Kicznia, Kobylczyna, Krosna, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Mostki, Ochotniczka, Olszana, Olszanka, Podłęże, Rdziostów, Sechna, Skrudzina, Słowikowa, Stanęcin, Stankowa, Strugi, Szymanczowa, Świerkla, Tylmanowa, Ujanowice, Wola Kosnowa, Wola Piskulina, Wola Stankowska, Wolica, Wyglanowice, Zabrzeż, Zasłonie, Zawadka, Zbludza, Żbikowice, Żmiąca.



Według Feliksa Kiryka, kronikarz pominął jeszcze Myślec, Opalaną, Popowice, Jaworznią i Łazy koło Biegonic. Historyk ten uważa, iż pod koniec XV stulecia do klasztoru należały 64 wsie.

Feliks Kiryk starał się prześledzić na tyle, na ile to było możliwe, zważywszy skąpość materiałów źródłowych, proces kształtowania się latyfundium starosądeckiego. Według niego „(...) proces zasadzania wsi na przekazanych przez Kingę obszarze zakończył się właściwie jeszcze w XIV w. (...) W ciągu XIV w. ukształtowała się więc ostatecznie włość starosądecka.”<sup>2</sup>

Na zakończenie swoich rozważań dotyczących tego zagadnienia stwierdza, co następuje: „Warto podkreślić, że do końca XVI w. w składzie dóbr klasztoru starosądeckiego spotykamy (na stałe lub okresowo) w sumie 74 osady wiejskie, z których 62 zdołał klasztor utrzymać w pełni, a tylko 12 utracił. Latyfundium klarysek należało więc nie tylko do najbogatszych fundacji klasztornych w kraju, ale wykazało także niezwykle trwałość, wynikającą z dbałości kolejnych księży o cały stan posiadania.”<sup>2</sup>

Podczas prowadzonej przez klasztor w XIV wieku akcji kolonizacyjnej nowe wsie zakładane były na prawie czynszowym (niemiecczynej). Również wsie istniejące wcześniej — czy to należące do pierwotkim). Również wsie istniejące wcześniej — czy to należące do pierwotnego uposażenia klasztoru, czy też kupione, przeniesione zostały stopniowo na prawo czynszowe. Oznaczało to wprowadzenie renty czynszowej na miejsce obowiązujących wcześniej chłopa powinności (pańszczyzna, daniny). Pozostały niektóre świadczenia w naturze oraz różnego rodzaju posługi.

Zmiany związane z wprowadzeniem gospodarki czynszowej były wielokierunkowe i bardzo postępowe. W dawnych wsiach połączono rozdrobione wcześniej grunty, tworząc silne gospodarstwa łanowe, w nowych nadziały łanowe wyznaczano zaraz po wykarczowaniu lasu na terenach, gdzie powstać miały osady. Zaczęto stosować trójpółówkę, dzięki czemu plony znacznie wzrosły.

Szczególne przywileje mieli na wsiach sołtysi. W osadach, które powstały w wyniku akcji kolonizacyjnej zostawali nimi zasadźcy. Sołtysi otrzymywali większe od innych nadziały ziemi, mogli też zakładać młyny, karczmy i barcie, łowić ryby i polować na terenach należących do klasztoru oraz produkować piwo, a niejednokrotnie również gorzałkę. Należała do nich szоста część czynszów i jedna trzecia opłat sądowych. Stali na czele samorządów wiejskich. W XIV wieku w większości osad wiejskich latyfundium starosądeckiego istniały sołectwa.

Pod koniec XIV stulecia oraz w XV wieku klasztor, zgodnie z powszechną w tym czasie tendencją, zaczął przestawiać się na gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą. Wykupowano sołectwa i zakładano w ich miejsce folwarki oparte na pracy pańszczyźnianej. Powstawały też folwarki we wsiach, gdzie sołectwa pozostały oraz w tych, gdzie ich nie było. Ponadto karczowano lasy i na uzyskanych w ten sposób, nadających się pod uprawę rolniczą gruntach, organizowano gospodarstwa folwarczne. Folwarki klasztorne funkcjonowały na takich samych zasadach, jak wszystkie tego typu gospodarstwa feudalne w tamtych czasach. Chłopi, w miejsce pewnych powinności w naturze, a nade wszystko zamiast czynszu, który wcześniej płacili, zobowiązani zostali do odrabiania pańszczyzny i składania określonych danin. Ludność wiejska uległa znacznemu różnicowaniu. Przybywało chłopów, których gospodarstwa uległy zmniejszeniu, coraz liczniejsi byli zagrodnicy. Ich ubogie zagrody powstawały przeważnie poza terenem łanów kmiecych, wymierzonych w czasach gospodarki czynszowej, czyli na świeżo wykarczowanych nowiznach. Zagrodnicy znajdowali zatrudnienie w klasztornych folwarkach oraz gospodarstwach sołtysów i plebanów; byli młynarzami, karczmarzami i wiejskimi rzemieślnikami. Z czasem pojawili się na wsiach chałupnicy i komornicy, którzy trudnili się rzemiosłem i pomagali w pracach polowych.

„Pańszczyzna występowała wówczas w różnych formach. Najczęściej była to tzw. powaba, a więc praca na folwarkach konwenckich wiosną, latem i jesienią (w wymiarze miesięcznym lub tygodniowym), a także w postaci różnych posług, jak np. zwózka opału czy budulca.”<sup>3</sup> W miarę upływu wieków obciążenie pańszczyzną zwiększało się.

W XVI i XVII wieku stopniowo ubywało sołectw, kurczyły się też gospodarstwa chłopskie, zwiększała się natomiast liczba folwarków klasztornych, a te, które istniały wcześniej, rozrastały się. Ten proces miał miejsce również w majątkach szlacheckich. Latyfundium starosądeckie podlegało zatem takim samym przemianom ekonomiczno-społecznym jak inne majątki feudalne.

Klasztorne włości podzielone zostały na klucze. Obejmowały one w różnym czasie różne zespoły dóbr (wsie, przysiółki, folwarki). Pomagało to w sprawniejszym zarządzaniu majątkiem. W 1564 r. istniały cztery klucze, tyle samo zapisano ich w inwentarzu dóbr klasztornych w 1698 roku. W kluczu staromiejskim było 5 wsi i 2 folwarki, w gołkowickim 6 wsi i 2 folwarki, w łackim 36 wsi i 12 folwarków, w strzeszyckim 8 wsi i 4 folwarki. Istniało w nich 30 młynów, 2 tartaki i folusz, było też 12 sołectw

dzierżawionych od klasztoru na okresy kilkuletnie lub dożywotnio. Zwierzchnikiem latyfundiów klasztornych był do końca XVI w. prowincjał zakonu franciszkanów w Polsce, a później biskup krakowski. Klasztor nie tylko zwracał się do nich w ważnych sprawach religijnych, ale też konsultował najważniejsze decyzje dotyczące majątku, takie jak dzierżawa, zakup lub sprzedaż dóbr itp.

Najważniejszą funkcję w rozbudowanym aparacie administracyjnym klasztornych włości pełnił rządcą (rząńca), który miał do pomocy pisarza prowentowego. (Czasem łączono te stanowiska.) Mieszkali oni w Starym Sączu. Poszczególnymi kluczami dóbr zarządzali podstarości, również wspierani przez pisarzy. Folwarkami, którym ze względu na pańszczyznę podporządkowano poszczególne wsie, administrowali, tzw. urzędnicy. Podstarościami i urzędnikom pomagali włodarze, polowicy, leśnicy, miernicy itp., rekrutujący się spośród zagrodników, zarębników, komorników i chałupników. Pomagali też wójtowie, ławnicy i dziesiętkomornicy. Rządcami i pisarzami prowentowymi byli przedstawiciele bogatej szlachty, a nierzadko nawet magnaterii. Stanowiska podstarościami i pisarzami w poszczególnych kluczach dóbr obejmowała drobna szlachta, a czasami nawet mieszczanie; funkcje urzędników folwarcznych pełnili chłopscy pańszczyźniani. Wszyscy ci ludzie otrzymywali od klasztoru wynagrodzenie w gotówce i w naturze. Jego wysokość zależała od zajmowanego stanowiska i wielkości terenu, który im podlegał. Chłopi pełnili funkcje częściowo w ramach pańszczyzny.

Stosunkowo często klasztor oddawał szlachcie w dzierżawę wsie, folwarki, a nawet całe klucze. Dzierżawcy starali się czerpać z tych majątków jak największe korzyści. Często więc nadmiernie je eksploatowali, przyczyniając się do ich dewastacji. Klaryski starały się zapobiec wyżywkowi poddanych w dzierżawionych dobrach, dlatego w aktach dzierżawnych znajdowały się klauzule, mające zabezpieczyć chłopów przed nadużyciami dzierżawców. Poddani mogli zwracać się do klasztoru ze skargami, jeśli byli bardzo uciskani, jednak w praktyce konwent niewiele mógł w takich sytuacjach poradzić. Dzierżawcy zobowiązani byli do płacenia klasztorowi ustalonego czynszu oraz dostarczania określonej ilości produktów rolnych i hodowlanych.

Nierzadko dzierżawcy, rządcy i administratorzy byli nieuczciwi wobec klasztoru, na co zwrócił m.in. uwagę biskup krakowski Jerzy Radziwiłł podczas wizytacji w 1596 r. Niektóre rody szlacheckie i magnackie (m.in. Jordanowie i Lubomirscy) dorobiły się dużych majątków, admini-

strując dobrami klasztornymi lub dzierżawiąc je.

Od XV w. stopniowo zwiększała się w klasztornych włościach produkcja roślinna. Coraz więcej siano zboża, przede wszystkim owsa i jęczmienia, nieco mniej żyta, a najmniej (tylko na najżyźniejszych glebach) pszenicy i prosa. Uprawiano też groch, tatarkę, len i konopie. W warzywnikach rosła przede wszystkim kapusta, trochę mniej było rzepy i marchwi, jeszcze mniejszą popularnością cieszyła się cebula, czasem uprawiano też pietruszkę, buraki ćwikłowe, karpiele i mak. W sadach rosły jabłonie, śliwy, grusze, wiśnie, czasem orzechy włoskie. Liczne były plantacje chmielu potrzebnego do produkcji piwa.

Ważne miejsce zajmowała w gospodarstwach chłopskich i folwarcznych hodowla zwierząt. Według tekstów źródłowych hodowano krowy, jałowki, woły, świnie, owce, kozy, kury, gęsi, kaczki i indyki. Źródłem dochodów konwentu i mieszkańców należącego do niego majątku był też przemysł przetwórczy. Dokumenty wymieniają: młynarstwo, browarnictwo, tkactwo, gorzelnictwo i przemysł drzewny. Korzyści przynosiła szeroko pojęta gospodarka leśna i rybołówstwo. Lasy dostarczały drewna budowlanego i opałowego, ptactwa, owoców i ziół leśnych, grzybów, miodu, wosku oraz paszy dla trzody chlewnej (zołędzie).

W pobliżu Maszkowic wydobywano i wypalano wapno, które częściowo sprzedawano, a częściowo wykorzystywano w czasie remontów budynków klasztornych oraz podczas ich przebudowy.

Na terenie klasztornych włości istniały karczmy, przeważnie dzierżawione przez sołtysów. Jan Długosz informuje, że w jego czasach było ich ponad pięćdziesiąt, późniejsze źródła zawierają niewiele informacji na ten temat, jednak prawdopodobnie, zdaniem historyków, ich liczba w późniejszych wiekach nie była mniejsza. Niektórzy karczmarze posiadali sporo ziemi, uprawiali więc wszelkie potrzebne im rośliny i prowadzili hodowlę. Warzyli piwo, sycili miód, wyrabiali wędliny, piekli chleb i ciasta, przygotowywali inne potrzebne potrawy. Niezbędna była w takich karczmach wykwalifikowana i dosyć liczna służba. Przy wielu karczmach znajdowały się kuźnie.

W XVII i XVIII stuleciu dobra klasztorne były systematycznie pustoszone przez obce i polskie wojska. W czasach potopu szwedzkiego wielokrotnie stacjonowały na tych ziemiach chorągwie polskie, wymuszając kontrybucje, prowiant i furaz od chłopów oraz dopuszczając się rabunków, gwałtów i grabieży. Przemarsze i postoje wojsk szwedzkich oraz toczące się walki dopełniały dzieła zniszczenia. Najdotkliwsze straty

poniesli mieszkańcy dóbr klasztornych podczas wojny północnej. Szczególnie dały się im we znaki w latach 1693–1706 wojska hetmana Sieniawskiego, które złupiły włości klasztorne kilkakrotnie, nie zważając na interwencję hetmana wielkiego Lubomirskiego, u którego poskarżyły się zrozpaczone klaryski. W 1702 r. wojska szwedzkie spaliły Stary Sącz. Również konfederacja barska nie ominęła dóbr konwenckich. Koszty wyżywienia i utrzymania stacjonujących tu konfederatów były olbrzymie.

Dotkliwie dawały się we znaki tutejszej ludności klęski żywiołowe. Często powtarzające się powodzie niszczyły dobytek; pod wodą znajdowały się niejednokrotnie niemal całe wsie. Wielka woda nie omijała też miasta. Równie groźne były pożary. Mieszkańcy tych ziem narażeni byli także na napady beskidników. Obfity i tragiczny plon zbierały epidemie. Bywały okresy, w których morowe powietrze niemal co roku dziesiątkowało wioski i sioła. W 1710 roku na skutek zarazy wymarła większość mieszkańców Starego Sącza.

Klasztor w różny sposób pomagał ludności skrzywdzonej przez los lub przez innych ludzi. Mimo to, na skutek wojen i klęsk żywiołowych, na wsiach powstawały tzw. pustki. Nazywano tak opuszczone gospodarstwa. Czasem chłopci porzucali zagrody również z powodu nadmiernego ucisku ze strony dzierżawców, a nawet niektórych rządców i podstarościch. Przypadki zbiegostwa chłopów nie były wszakże częste, nie zdarzyły się też w starosądeckim latyfundium (w przeciwieństwie do innych majątków) zbrojne wystąpienia ludności wiejskiej przeciw urzędnikom, czy klasztorowi.

<sup>1</sup> Feliks Kiryk, *Zarys dziejów latyfundium starosądeckiego*, (w:) Henryk Barycz (red.) *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 127.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 140.

## V. Pod obcym panowaniem

Lata poprzedzające upadek Rzeczypospolitej obfitowały w szereg dramatycznych zdarzeń, które nie ominęły również Starego Sącza, a tym samym konwentu sióstr św. Klary. Stacjonowali tu kilkakrotnie konfederaci barscy; jako pierwszy „gościł” w klasztornych dobrach kilkutysięczny oddział konfederacki pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego. W ślad za Polakami podążały wojska moskiewskie. Klaryski wspierały konfederatów, a Rosjanom zmuszone były zapłacić okup, ponadto udzielały pomocy chłopom, od których obydwie walczące strony brały żywność i paszę dla koni, co niemal pozbawiało włóścian środków do życia. Koszty, jakie poniósł klasztor w czasie niespełna dwóch lat wojny konfederackiej szacuje się na około 700 000 zł. Niestety, już wkrótce miały nadejść dla niego o wiele cięższe czasy!

Już w 1768 r. dwór wiedeński zaplanował zagarnięcie południowych ziem polskich. W 1769 r. Austriacy zajęli podstępnie Spisz, a w następnym roku przesunęli swe wojska w głąb Sądecczyzny — po widły Popradu i Dunajca oraz na tereny starostwa czorsztyńskiego i nowotarskiego. Rozkaz wydała cesarzowa Maria Teresa (19. VI. 1770 r.) pod pretekstem ochrony cesarstwa austriackiego przed dżumą. Austriacy twierdzili ponadto, iż Węgry mają prawo do Sądecczyzny i Podhala. 24 lipca 1770 roku spisano uniwersał, na mocy którego Sądecczyznę włączono do Węgier, co oznaczało, że znalazła się pod okupacją monarchii Habsburgów. W ten sposób na dwa lata przed pierwszym rozbiorem Polski starosądecki klasztor klarysek wraz z większością należących do niego dóbr znalazł się w rękach obcego mocarstwa. 5 sierpnia 1772 r. Rosja, Austria i Prusy podpisały w Petersburgu traktaty rozbiorowe Polski. Rzeczpospolita podpisała je 30 września tego samego roku. Rozpoczął się długi okres niewoli.

Austria utworzyła z przyznanych jej południowych ziem Polski prowincję, którą nazwała Galicją. Na mocy wydanego jeszcze w 1772 roku postanowienia cesarskiego, okupowana dotychczas przez wojska węgierskie Sądectczyzna została do niej włączona już na początku 1773 r. i poddana naczelnemu zarządowi galicyjskiego gubernium.

Wraz z zaborami spadły na ludność nowe powinności i obciążenia. Austriacy starali się czerpać jak największe zyski z ziem polskich, które znalazły się pod ich panowaniem, co doprowadziło do dramatycznego zubożenia ludności. Również dochody latyfundiów klasztorów nie się zmniejszyły. Duże straty poniósł klasztor m.in. na skutek utraty prawa do 20 beczek soli (bezpłatnych) z kopalni w Bochni. Ten bardzo stary przywilej został niedawno (1765 r.) potwierdzony przez króla Stanisława Augusta. Pod okupacją węgierską przestał obowiązywać, a z chwilą sława Augusta. Pod okupacją węgierską przestał obowiązywać, a z chwilą rozpoczęcia się zaborów, tym bardziej nie było mowy o jego przestrzeganiu. Prawo do kupowania soli po niższych cenach (na handel) stracili oczywiście także starosądectcy mieszcianie.

Ogromnie dawał się ludności we znaki obowiązek służby wojskowej w armii cesarskiej. Wcieleni do wojska mężczyźni, musieli w nim służyć, dopóki zdrowie im na to pozwalało, często do końca życia. Od roku 1802 obowiązek służby wojskowej skrócono do 14 lat, a od 1811 do 10. W wieku poborowym według prawa austriackiego byli mężczyźni między 17 a 40 rokiem życia. Ich listy sporządzała gmina, a cyrkuł wybierał z nich rekrutów. Nie obywało się oczywiście bez korupcji. Następnie wykaz poborowych trafiał do wójtów i burmistrzów, którzy organizowali nocą „wcielanie do armii”.

Niemalą było przy tym przemoc, pościgów i obław, bo mężczyźni uciekali i kryli się po lasach, a nawet specjalnie kaleczyli, aby okazać się niezdolnymi do służby wojskowej. Rekrutów wiązano sznurami i zakuwano w kajdany, po czym czekali w areszcie na wyruszenie do koszar. W Bazieliach przywołuje za J. Sygańskim fragment tzw. „Pamiętnika klasztorowego”, w którym czytamy taką oto informację dotyczącą poboru do armii cesarskiej: „W roku 1778 niemały zgryz i zmartwienie miała Jejmość Panna Ksieni, gdy mandaty wyszły z prześwieconego gubernium o rekrutowaniu ludzi, których na pięć zawodów się brało z wielkimi azardami życia i zdrowia i wydało się przeszło 170. Tymże rekrutom będącym w areszcie przez niedziel trzy sufficientję wszelką dawała. Na co znaczna ekspensa była, bo na 300 ludzi to niemało wynidzie.”<sup>1</sup>

Rzadko zdarzały się w klasztorach kronikach zapiski dotyczące

zdarzeń za klauzurą. Jak widać, pobór do wojska przez zaborców, odbywający się „z wielkimi azardami” (hazardami), czyli narażaniem zdrowia i życia poborowych, przejął zgrozą wrażliwe na krzywdę ludzką klaryski. Nie bez znaczenia były też nowe wydatki, jedne z wielu, jakie musiał ponosić klasztor pod obcym panowaniem.

Skoro już mowa o kosztach rekrutacji, to było ich o wiele więcej. Klasztor zobowiązany był do zaopatrywania wojska m.in. w siano. Jak wynika z dokumentów źródłowych, zmuszony był dostarczać go bardzo dużo, co narażało go na poważne straty finansowe. Obowiązek przewożenia siana do Bielska spoczywał na poddanych klasztornych, co ze względu na dużą odległość tego miasta od Sądectczyzny, było dla nich ogromnym obciążeniem.

Dopóki cesarową Austrii była Maria Teresa, czyli do roku 1780, żeńskie klasztory na terenie Galicji nie były zagrożone likwidacją. Nakazano im tylko przedłożyć swoje dokumenty fundacyjne i erekcyjne, a także podać wykazy dochodów. W 1774 r. został wydany dekret zakazujący składania ślubów zakonnych przed 24 rokiem życia. Po wstąpieniu na tron Józefa II sytuacja zmieniła się radykalnie. Cesarz ten uważał, iż klasztory kontemplacyjne są bezużyteczne i już w 1781 r. nakazał ich kasatę. Decyzja ta podyktowana też była chęcią zysku. Największy majątek, a tym samym najwyższe dochody miał starosądectki konwent klarysek i na jego przejęciu zaborcy spodziewali się najwięcej skorzystać.

Kasaty każdego przeznaczonego do likwidacji klasztoru dokonać miała specjalna komisja składająca się z osób świeckich i duchownych. Gubernator J. Brigido wysłał do stosownych władz kościelnych na terenie Galicji pismo, w którym nakazał im wydanie dla klasztorów rozporządzeń, na mocy których siostry otworzyłyby klauzurę komisarzom świeckim i duchownym i udostępniły im listy posiadanych rzeczy.

Komisarzem abolicyjnym dla klasztoru klarysek w Starym Sączu został mianowany starosta wielicki H. von Baum. Dokonał on spisu majątku klasztorowego, po czym w obecności 12 urzędników świeckich i 3 duchownych wszedł za klauzurę i odczytał zgromadzonym w refektarzu zakonnicom cesarski dekret kasacyjny. Poleciał też, aby ksieni i trzy inne siostry złożyły przysięgę manifestacyjną. **Stało się to 11 lutego 1782 roku.**

„Następnie komisja opieczętowała zakrystię, piwnice, spichlerz, spiżarnię. Spisywano też wszystkie rzeczy znajdujące się w poszczególnych celach zakonnych. Zabrane zapasy ze spiżarni i piwnic klasztornych

oni, choć ze spichlerza sprzedawał starosta Baum klaryskom. W skarbcu znalazł srebrną z różnymi monetami: polskimi, saskimi, bawarskimi i pruskiemi o wartości 1128 fl. 36 kr. które odesłał do Lwowa. Z kościoła zabrano drogą przedmiotów kultu, naczyń i szaty liturgiczne, cenne ozdoby i klejnoty w sumie 12 000 fl. Wszystkie te rzeczy spisano komisynie i oddano komisarzowi z Nowego Sącza N. Hermannowi, aby dostarczył je do kasy powiatowej w Wiedniu. W świątyni zostawiono tylko tyle naczyń kościelnych, ile było potrzebnych do sprawowania liturgii na okres 5 miesięcy. W świątyni Matki Bożej Bolesnej wywieziono nakładnię Głowy bł. Kunegundy ozdobioną klejnotami, perłami, rubinami. Niosły te drogocenne ozdoby stały się łupem wroga, wzięto srebrną trumienkę bł. Kunegundy, złotą rączkę, srebrne lampy, złotą monstrancję zdobną zienokiem należącą do konwentu.<sup>22</sup>

Wkraczając za klauzurę, aby na mocy dekretu cesarskiego przejąć inwentarz klasztoru. Austriacy spodziewali się, że w kasie zgromadzenia znajdą ogromne sumy pieniędzy, okazało się jednak, że wartość posiadanych przez siostry różnych monet nie przekracza 5000 zł. Część oszczędności pochłonęła konfederacja barska, bardzo dużo kosztowała też odbudowa kościoła i klasztoru po pożarze w 1764 r., a w czasach obcego panowania dochody zmalały.

Po skonfiskowaniu przez zaborcę klasztornych włości, wszelkich cennych przedmiotów oraz zapasów żywności, siostry zostały bez środków do życia. Zgodnie z instrukcją kasacyjną, mogły jednak pozostać w klasztorze jeszcze przez 5 miesięcy, zatem starosta H. von Baum „wspaniałomyślnie” sprzedał im skonfiskowane właśnie w spiżarniach zapasy. Ksieni zobowiązała się zapłacić za nie w ciągu dwóch miesięcy z pieniędzy, które obiecano im na utrzymanie. Tak samo, tyle że przez cztery miesiące, miały siostry płacić za ich własne zboże skonfiskowane w ich własnym spichlerzu. W ten sposób i tak już bardzo niska kwota „na utrzymanie” zmniejszyła się o połowę.

Matka Teresa Psurska — ówczesna ksieni w starosądeckim klasztorze klarysek — domagała się, aby pozostawiono siostrom dwie krowy i cztery konie oraz wóz, na którym mogłyby przywozić żywność oraz drewno na opał i mimo sprzeciwu von Bauma uzyskała na to zgodę krajowej komisji abolicyjnej we Lwowie.

Na mocy cesarskiego dekretu, z odebranych klasztorom majątków utworzono fundusz religijny, z którego miano wypłacać pensje zakonn-

kom ze skasowanych klasztorów. Służył on też m.in. do zakładania nowych parafii, szkół i instytucji religijnych. W miarę upływu lat dochody funduszu zmniejszały się, ponieważ złe gospodarowano majątkami poklasztornymi, pensje wypłacano więc coraz bardziej nieregularnie. Od 1801 r. klasztory żeńskie na terenie Galicji przestały otrzymywać jakąkolwiek pomoc, a od 1788 r. wszystkie domy zakonne zobowiązane były płacić podatek w wysokości 7,5% od swoich dochodów.

Podczas kasaty niemal całkowicie zniszczone zostało archiwum klasztorne. Według niektórych badaczy, komisja Toroka zabrała część ważniejszych dokumentów już w 1770 r., czyli po zajęciu Sądeckczyzny przez Węgry. Niektóre archiwalia klarysek znajdowały się w starosądeckim klasztorze franciszkanów. Po jego kasacji zabrano je i przewieziono do Krosna. Gdy kasowano konwent klarysek, starosta wielicki H. von Baum „(...) znalazł w klasztorze 2 szafy i 4 skrzynie z różnymi dokumentami, aktami, rejestrami i papierami. Dnia 15 IV 1782 r. Millbaumer, członek komisji abolicyjnej, oddał komisarzowi cyrkułu nowosądeckiego H. Hermannowi skrzynię archiwaliów klasztornych, które miano przesłać do Ludwinowa pod Krakowem. Najważniejsze dokumenty przesłano do Wiednia. Pozostałe archiwalia zabrano i wywieziono do lwowskiego gubernium, gdzie później uległy częściowo zniszczeniu i rozproszeniu. We Lwowie zabrano dwa najstarsze klasztorne dokumenty pergaminowe: pierwszy z 1257 r., w którym Bolesław Wstydlawy nadał swojej żonie Kingie Sądeckczyznę, drugi z 1280 r., w którym Kinga fundowała klasztor klarysek sądeckich. Część oryginalnych dokumentów znalazła się później w prywatnych rękach takich zbieraczy, jak Antoni Schneider i Aleksander Czołowski, czy też trafiła do bibliotek Pawlikowskich i Dzieduszyckich we Lwowie. Większość zbiorów Czołowskiego, Pawlikowskiego i Dzieduszyckich weszła do Ossolineum, które po II wojnie światowej przeniesiono do Wrocławia.”<sup>23</sup>

W bogatym archiwum klasztornym znajdowało się wiele interesujących i bardzo cennych dokumentów, m.in. odnoszący się do kanonizacji bł. Kingi papierowy kodeks z XVII w., akta dotyczące procesu konwentu z kolegiatą nowosądecką z roku 1695, trzy inwentarze dóbr klasztornych z 1698 r., dochody i wydatki ksien z lat 1685–1712, kroniki obłóczyn, profesji, wyboru ksien, księgi zmarłych, rejestry nabożeństw, protokoły z wizytacji biskupich, korespondencja oraz *Inventarium bonorum conventus in Antiqua Sandecz, 1681–1791*, czyli kopiariusz najważniejszych przywilejów, dekretów, kontraktów, wyroków, listów itp. Szczęśliwie księgę tę udało się uchronić przed dostaniem się jej w ręce komisji likwidacyjnej. Do naszych czasów dotrwało też

dziewiętnaście ksiąg dochodów i wydatków klasztornych z lat 1602–1726.

Starosądecki klasztor klarysek posiadał dosyć bogatą bibliotekę. Jej rozkwit przypada na XVII i XVIII w. Znajdowały się w niej bezcenne dzieła rękopiśmienne oraz książki drukowane, które klasztor zakupił lub zostały mu ofiarowane przez różne osoby. Również księgozbiór ten zabrała komisja kasacyjna. „Bibliotekę klarysek wywieziono do Lwowa, przeznaczając ją do biblioteki uniwersyteckiej, a później do bibliotek seminariów duchownych w Galicji i Austrii. Część poszła na przemiał. Chociaż rabunek był gruntowny, to jednak dużo książek przetrwało do dzisiejszego dnia.”<sup>4</sup>

Komisja kasacyjna mieszkała w klasztornym domu spowiedników i kapelanów. Jej członkowie namawiali siostry do opuszczenia klasztoru i zamieszkania u krewnych lub znajomych. Zakonnice nie dały się przekonać. Matka ksieni trzykrotnie wystosowała w imieniu klasztoru pismo do cesarza Józefa II, prosząc aby wyraził zgodę na pozostanie siostr w swoim domu do śmierci. Wszystkie klaryski, a było ich wówczas w klasztorze starosądeckim 56 — oświadczyły na piśmie, że chcą pozostać w klasztorze. Starosta Baum opatrzył tę petycję nieprzychylnymi uwagami i wysłał ją do Lwowa. Identyczny dokument gubernator Brigido skierował do Wiednia, równocześnie proponując, aby starosądecki klasztor przeznaczyć na dom zbiorczy dla zakonnic ze skasowanych na terenie Galicji konwentów. Poleciał też, aby oficjał tarnowski ułożył dla niego przepisy i wyznaczył przełożonego. Cesarz Józef II zatwierdził te rozporządzenia.

Równocześnie z kasatą starosądeckiego konwentu klarysek, zamknięto kościół klasztorny, a siostróm polecono chodzić na nabożeństwa do kościoła parafialnego. Ksieni zwróciła się z prośbą do oficjała tarnowskiego ks. J. Duwalla o otwarcie kościoła. Poparł on jej podanie. Poprzez gubernium lwowskie prośba ta trafiła do Wiednia, gdzie rozpatrzył ją pozytywnie opat Stefan Rautenstrauch i już w 1783 roku kościół klasztorny został otwarty. Siostry otrzymały zgodę na pozostanie w klasztorze do śmierci. 5 listopada 1784 roku zwrócono konwentowi zabrane w czasie kasaty relikwie św. Kingi.

Wielokrotnie starosądecki konwent Sióstr św. Klary zwracał się do władz z prośbą o pozwolenie na otwarcie nowicjatu, zobowiązując się równocześnie do dalszego prowadzenia szkoły dla dziewcząt. Wszystkie te starania były bezskuteczne. Tymczasem zakonnice wymierały.

W 1811 roku gościł w Starym Sączu gubernator galicyjski hrabia Jan Goess. Była to dobra okazja do zwrócenia się do niego z prośbą o ratowanie klasztoru. Uczyniła to ksieni wraz z przychylnymi klaryskom

zonomi urzędników państwowych. Udało się im przekonać gubernatora i stosowny wniosek został skierowany na dwór wiedeński. Cesarzem był wówczas Franciszek I, który wyraził zgodę na przywrócenie nowicjatu, uznając iż wychowanie i edukacja dziewcząt są ważnymi sprawami i należy je wspierać. Poleciał też, aby zostały przyjęte cztery nowicjuszki i należało je wspierać. Poleciał też, aby zostały przyjęte cztery nowicjuszki i należało je wspierać. Poleciał też, aby zostały przyjęte cztery nowicjuszki i należało je wspierać. Dekret cesarski został wydany 5.03.1811 roku. Niezwłocznie kancelaria nadworna wysłała stosowne noty i rozporządzenia do nadwornej komisji nauk, najwyższego trybunału państwa i do gubernatorstwa galicyjskiego, który powiadomił o tym klaryski. Tylko 15 siostr dożyło tej szczęśliwej chwili. Przeciętą wieki zakonnic wynosiła wówczas około 65 lat.

Klasztor został uratowany dzięki determinacji wiernych swemu powołaniu siostr klarysek oraz pomocy życzliwych konwentowi osób świeckich i duchownych.

Już w następnym roku przyjęto dwie nowicjuszki. Powoli, lecz systematycznie liczba siostr zaczęła się powiększać. W archiwum przybywało nowych dokumentów, siostry zatroszczyły się o książki, głównie o treści religijnej i teologicznej. Były to żywoty świętych, dzieła Ojców Kościoła, świętych i mistyków, psalterze oraz literatura związana z postacią św. Kingi. Gromadzono też literaturę dotyczącą Starego Sącza i regionu sądeckiego oraz literaturę piękną, książki podróżnicze i historyczne, a także z dziedziny prawa. Utworzono osobną bibliotekę szkolną.

Tradycja dotycząca szkolnictwa w starosądeckim konwencie klarysek sięgała czasów św. Kingi, której pragnieniem było *edukowanie pańienek* i dlatego w dokumencie fundacyjnym klasztoru wyznaczyła uposażenie szkoły dla dziewcząt. Nie wszystkie siostry były nauczycielkami. Nauczanie i wychowanie prowadzono według dawnego zwyczaju. Rok 1782 historycy uważają za początek szkoły według przepisów austriackich. Taki był warunek jej dalszego istnienia. Klasztor nie miał kadry nauczycielskiej, która spełniałaby wymagania zaborców, lecz stopniowo starał się ją pozyskać. W prowadzeniu szkoły pomagały bernardynki i sakramentki, które zamieszkały w starosądeckim konwencie po kasacie swoich klasztorów. Po przywróceniu nowicjatu przyjęto do pomocy guwernantki. Postanowiono też, że szkoła będzie miała osobnego katechetę, który oprócz obowiązków wychowawczych i edukacyjnych miał za zadanie przyjmowanie razem z ksienią dziewcząt do szkoły. Przy klasztorze znajdował się pensjonat, w którym mieszkały pańienki spoza Starego Sącza. W 1811 roku było ich w nim 31.

Klasztor Klarysek w Starym Sączu ma wielkie zasługi dla kultury polskiej. W okresie zaborów starał się, podobnie jak konwenty siostrzane o utrzymanie języka polskiego, chronił przed zniszczeniem zabytki sztuki i architektury kościelnej, troszczył się, mimo skromnych możliwości o utrzymanie ich w dobrym stanie. Dzięki temu doczekały wolnej Polski.

<sup>1</sup>Wiktor Bazieli, *Historie starosądeckie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 162.

<sup>2</sup>O. Zenon Pięta OFM Conv., *Polskie Klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772–1815*, Warszawa — Rzym 1981, s. 39.

<sup>3</sup>Ibidem, s. 158.

<sup>4</sup>Ibidem, s. 170.

## VI. Klasztor klarysek jako mecenas sztuki

Konwent Sióstr św. Klary jako „pan dziedziczny” Starego Sącza mający wpływ, jeśli nie na wszystkie istotne sprawy dotyczące swojej własności, to z całą pewnością na ich przeważającą większość. (Nie można powstrzymać żywiołów, a czasem też ludzkiej samowoli, nie sposób zahamować biegu historii.) Ziemia ta bardzo wiele zawdzięcza klasztorowi. Decyzja św. Kingi, aby z Sącza — wtedy prawdopodobnie niewielkiej osady — uczynić centrum swoich włości, ogromnie podniosła jego rangę i przesądziła o dalszych losach grodu. Liczne miejscowości zawdzięczają Świętej swoje istnienie. Niektóre założyła sama, inne powstały dzięki ufundowanemu przez nią klasztorowi klarysek. Latyfundium klasztorne zapewniało byt mieszkającej na jego terenie ludności. Według zgodnej opinii historyków, konwent był „ludzkim” panem feudalnym, przejawiającym wiele troski o swoich poddanych. Dziś wydaje się sprawą oczywistą, że pan winien był dbać o tych, których praca stanowiła główne źródło jego utrzymania. Jednak przed wiekami taka postawa nie była czymś powszechnym.

Dochody, jakie czerpał klasztor ze swoich włości, były stosunkowo niewielkie, zważywszy na obszar latyfundium, jego zasiedlenie i niezły poziom gospodarowania. Zyski te pozwalały jednak nie tylko utrzymać zgromadzenie, ale umożliwiały mu też podejmowanie licznych inwestycji (budowy, remonty itp.). Dzięki nim konwent mógł być również mecenasem sztuki.

**„Konwent Klarysek zatrudniał licznych budowniczych, malarzy, rzeźbiarzy i snycerzy, którzy realizowali jego zamierzenia i programy artystyczne zarówno w obrębie klasztoru, jak na terenie miasta i ziemi sądeckiej.”<sup>1</sup>**

Według cytowanych autorów „indywidualny wyraz artystyczny” Starego Sącza jest zasługą mecenatu klasztoru. Historycy ci podkreślają też wielki wpływ rodów panujących na losy miasta w pierwszych wiekach jego istnienia. Dzięki temu „Stary Sącz jest jednym z nielicznych małych miast w Polsce, którego znaczenie w dziejach kultury i sztuki jest ogólnokrajowe. Decydują o tym wartości zachowanego od średniowiecza układu urbanistycznego oraz duże walory architektoniczne zabudowy miejskiej i monumentalnych zespołów kościelnych, z bogatym wyposażeniem pochodzącym z różnych epok.”<sup>2</sup>

Dokładne omawianie układu urbanistycznego Starego Sącza i jego kilkakrotnych przekształceń przekracza ramy niniejszej pracy. Dotyczy to również architektury miejskiej, etapów jej rozwoju i przemian. Warto wszakże wspomnieć, iż miasto pierwotnie miało układ owalnicowy. W jego centrum znajdował się obszerny plac, na którym wzniesiono kościół parafialny pod wezwaniem śś. Elżbiety i Małgorzaty. Na skraju wschodniej części miasta wybudowany został klasztor klarysek z kościołem (początkowo pod wezwaniem św. Klary, a od 1332 r. Świętej Trójcy), a na północnym klasztor franciszkanów z kościołem p.w. św. Stanisława bpa (skasowany i w znacznym stopniu rozebrany przez Austriaków). Niektóre elementy układu owalnicowego zachowały się do dziś. (Są czytelne w części południowej.) W 1357 roku dokonano powtórnej lokacji miasta. Stało się to za sprawą siostry Kazimierza Wielkiego — Konstancji, która była wtedy księżką klasztoru klarysek. Dotychczasowy układ został zmieniony, szczególnie w części północnej. Nowy, szachownicowy układ miał w centrum duży rynek, świadczący o znacznej randze miasta na szlaku węgierskim. Przekształcenia te były charakterystyczne dla czasów Kazimierza Wielkiego. Na rynku wybudowano ratusz (wzmiankowany po raz pierwszy w 1582 r., a po raz ostatni w 1838 r.) Na jego parterze (z podcieniami) mieściła się hala, wzdłuż której ciągnęły się dwa rzędy kramów. Na piętrze urzędowały władze miasta.

W 1644 r. ksieni Anna Lipska i rządcą klasztoru Samuel Łapka ufundowali murowaną kaplicę śś. Rocha i Sebastiana na miejscu drewnianej, szesnastowiecznej, która spłonęła w czasie pożaru miasta. Obok mieścił się szpital ubogich. Od 1783 r. jest przy kaplicy cmentarz. Również na drugim końcu miasta (od północy), obok drewnianego kościoła św. Krzyża był kiedyś szpital ubogich. (Wzmiankowany w 1551 r.) Kościół ten przestał istnieć w 1805 r. Na jego miejscu wybudowano murowaną kaplicę.

Na terenie miasta znajdują się zabytkowe kapliczki. Najbardziej

znana stoi na Podmajerzu, na terenie, gdzie kiedyś był folwark klasztorny. Według tradycji kapliczka poświęcona św. Kindze była w tym miejscu od zamierzchłych czasów; obecna — w stylu późnobarokowym — powstała w 1779 r. Obok niej wypływa źródelko, którego woda, używana z wiarą i modlitwą, uważana jest za leczniczą. Bardzo interesujące są datowane na XVII i XVIII w. murowane kapliczki w kształcie słupów. W ich górnej części, we wnętrzu lub wewnątrz ażurowej wieżyczki, stoją zabytkowe figury. Jedna z takich kapliczek (z XVII w.) usytuowana jest na placu, naprzeciw klasztornej wieży bramnej. Do niedawna znajdowała się w niej rzeźba Chrystusa u słupa, zastąpiona po remoncie inną, współczesną.

Na terenie klasztornych włości istniało kilka parafii. Kościoły w najstarszych z nich (Stary Sącz, Biegonice) ufundowała św. Kinga, większość późniejszych powstała dzięki klasztorowi klarysek. Konwent sprawował patronat nad większością parafii w swoich dobrach. Wiązały się z tym różne prawa i powinności. W trudnych sytuacjach klasztor spieszył proboszczom z pomocą — np. po pożarach, kiedy trzeba było odbudować kościoły i ponownie go wyposażać.

Starosądecki klasztor klarysek zatrudniał nie tylko mistrzów budownictwa. Liczne zabytki, które zachowały się do naszych czasów, świadczą o tym, że pracowali dla niego także malarze, rzeźbiarze i inni artyści. Same siostry miały często różne artystyczne talenty.

Przechowywane pieczętowlonie przez stulecia i otaczane szczególną troską, dotrwały do dziś niezwykle cenne — traktowane jak relikwie, ponieważ według tradycji należały do św. Kingi — przedmioty wykonane przez trzynastowiecznych rzemieślników — artystów. Są to: „(...) relikwiarzyk — ostensorium z kryształu górskiego, oprawny w srebrne skuwki z dekoracją niellową (2 poł. w. XIII), łyżeczka z agatu (około poł. w. XIII), kościana rękojeść sztyletu z rzeźbą fantastycznego zwierzęcia (2 poł. w. XIII) i wczesnogotycką, nieco późniejszą srebrną skuwką, medalion (2 poł. w. XIII) z krucyfiksem i antyczną gemmą oraz ametystowe intaglio z dwiema postaciami (w. XIII?).”<sup>5</sup>

Do najstarszych zabytków, przechowywanych w klasztorze, należą dwa trzynastowieczne graduły.<sup>3</sup> W jednym znajdują się piękne, zdobione scenami biblijnymi inicjały, w drugim proste rysunki w inicjałach i na marginesach. Iluminacje w obu rękopisach mają charakter romański, natomiast pochodzące z XIV stulecia dwa antyfonarze<sup>4</sup> i graduł zdobione są już w stylu gotyckim. Na XIV stulecie datowane są także dwa zabytki reprezentujące gotyckie malarstwo tablicowe. Jest to *Misericordia Domini*



— obraz na desce z 1470 r. oraz niewielki obrazek relikwiarzowy przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem na smoku i postać biskupa laodyckiego Jerzego (fundatora).

Na ołtarzu w kaplicy klauzurowej kościoła klasztornego stoi najstarsza w Starym Sączu gotycka rzeźba. Jest to bardzo piękna figura św. Kingi wykonana ok. 1470 roku.

Z przełomu XV i XVI wieku pochodzą resztki znajdującego się w kościółku św. Rocha tryptyku z postaciami śś. Franciszka i Jana Ewangelisty na drzwiach szafy. Prawdopodobnie w jej części środkowej była kiedyś, przechowywana obecnie w klasztorze, figura Matki Bożej. W tym samym czasie powstała rzeźbiona w drewnie postać Chrystusa Zmartwychwstałego oraz krucyfiks, na którego ramionach umieszczone są plakietki ewangelistów. Pierwotnie zabytki te były wraz z innymi rzeźbami na tarczy któregoś ze starsządeckich kościołów klasztornych, obecnie znajdują się w kościele parafialnym. Na pierwszą połowę XVI wieku datowana jest rzeźba Chrystusa na osiołku, a na schyłek tego stulecia postacie z tryptyku, w którym znajduje się Chrystus na krzyżu oraz śś. Barbara i Jan Chrzyciel. W zbiorach klasztoru przechowywane są też inne gotyckie rzeźby, m.in. dwie figury Matki Bożej z Chrystusem zdjętym z krzyża na kolanach (Pieta), św. Anna Samotrzeć oraz figurki jasełkowe. Z tego okresu pochodzi również złoty kielich i dzwon z kościoła św. Trójcy oraz kamienna, zdobiona herbami fundatorów chrzcielnica stojąca w kruchcie tej świątyni. Na odwrocie jednego z późniejszych obrazów przetrwało ciekawe malowidło gotycko-renesansowe przedstawiające Dusze Czyścicowe.

Malarstwo siedemnastowieczne reprezentują obrazy z kościoła parafialnego. (Świątynia otrzymała nowy wystrój po pożarze w 1644 r.) Są to m.in. św. Anna Samotrzeć i Matka Boska Niepokalanie Poczęta — Orędowniczka.

W II poł. XVII wieku, w czasie gdy klasztor zabiegał o beatyfikację swojej fundatorki, działał w Starym Sączu warsztat malarski, który wykonał wiele dzieł na zamówienie konwentu. Powstało wtedy dużo obrazów przedstawiających świętych, m.in. św. Klare, św. Antoniego, Matkę Bożą i dwa z wyobrażeniem św. Kingi. Zapewne w tym samym warsztacie namalowane zostały cykle obrazów poświęconych życiu i dziełu św. Kingi, wśród nich cykl przedstawiający jej cuda na tle Pienin, zespołu architektonicznego klasztoru i scen wyobrażających pracę górników solnych.

Postacie na obrazach z tego warsztatu są ujęte statycznie. W bardziej postępowy sposób i zdaniem znawców sztuki na lepszym artystycz-

nym poziomie, malowali inni malarze realizujący w tym czasie zamówienia klasztorne, m.in. Wawrzyniec Cieszyński z Krakowa. Być może jego dziełem są obrazy przedstawiające św. Stanisława Szczepanowskiego, św. Klarę, św. Wojciecha oraz śś. Antoniego i Bonawenturę. Dużymi walorami artystycznymi cechuje się portret kardynała Jerzego Radziwiłła, a także obrazy ze scenami z życia św. Kingi.

W klasztorze klarysek znajduje się wiele malowanych sprzętów z XVII i XVIII wieku. Do najstarszych (1621 r.) zalicza się szafa ze scenami z życia św. Kingi (na zewnątrz) oraz postaciami Chrystusa i świętych (w środku). Bardzo piękne są późnobarokowe ławy w kościele i drzwi do kapitułarza z malowanymi postaciami śś. Klary i Kingi oraz aniołów. Bogato zdobione są też rokokowe stalle w oratorium. Autorem znajdującego się na nich cyklu pasyjnego, postaci Dobrego Pasterza, pejzaży (np. Stary Sącz) różnych budowli (m.in. zamek i klasztor karmelitów w Wiśniczu oraz kościół i dwór w Zbyszycach) jest prawdopodobnie Feliks Derysarz, który namalował też św. Józefa i koronację Matki Bożej — obrazy znajdujące się w kościele w Lipnicy Wielkiej.

*„Oddzielną grupę stanowią licznie zachowane w klasztorze obrazy o charakterze barokowo-ludowym z około połowy w. XVIII, o rozbudowanych treściach ideowych, podyktowanych przez konwent, komponowane w oparciu o wzory graficzne. Ciekawym przykładem tego rodzaju jest przedstawienie Matki Boskiej Bolesnej z cyklem chrystologicznym w tle, obejmującym, sceny od Ostatniej Wieczerzy do Zmartwychwstania.”<sup>6</sup>*

Z XVII wieku pochodzą zachowane dekoracje sgraffitowe na murach zespołu architektonicznego klasztoru. Najpiękniejsze znajdują się we wnękach szczytowej ściany budynku furty. Przedstawiono tam postacie Chrystusa Salwatora, św. Kingi, bł. Salomei, św. Franciszka i św. Klary. Bardzo ciekawa jest dekoracja na murze obronnym klasztoru.

Na szczególną uwagę zasługuje polichromia kościoła św. Trójcy. Wcześniejsza, wykonana przez Wawrzyńca Cieszyńskiego, zachowała się tylko w niewielkich fragmentach, obecna — rokokowa (przemalowana ok. 1882 r.) jest prawdopodobnie dziełem F. Derysarza. Na wewnętrznych ścianach świątyni widnieją sceny z życia św. Kingi oraz postacie świętych franciszkańskich.

Wysokiej klasy zabytkami są ołtarze, które powstały dzięki mecena- towi klasztoru klarysek. Najstarszy (z I poł. XVII w.) znajduje się od XVIII stulecia w kościele w Łacku i jest dziełem krakowskiego snycerza Baltazara Kuncza. Po roku 1644 konwent ufundował ołtarz główny (obecnie boczny)

w kościele parafialnym w Starym Sączu. Nieco późniejszy jest trójkondygnacyjny ołtarz w kaplicy Loretańskiej (jego fundatorką była księni Anna Lipska) i podobny w formie ołtarz boczny w klasztornej kościele. Drugi, również barokowy ołtarz boczny w tej świątyni wykonany został z marmuru dębnickiego w 1661 roku. Marmurowy jest też, pochodzący zapewne z tej samej pracowni, portal do kaplicy św. Kingi. Podczas starań o beatyfikację księżnej Kingi wykonany został jednokondygnacyjny ołtarz w poświęconej jej kaplicy klauzurowej. W latach 1696–1699 w pracowni Baltazara Fontany powstał ołtarz główny kościoła św. Trójcy z reliefową sceną Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W ołtarzu znajduje się obraz trybowany w srebrnej blasze przedstawiający Trójcę Świętą oraz wykonana w taki sam sposób scena Ostatniej Wieczerzy na tabernakulum — z ok. 1700 roku.

Za wybitne dzieło manierystycznej stolarki uznawane są bogato zdobione stalle oraz późniejsza nieco tęcza, ambona, balustrada chóru muzycznego i prospekt organowy w starosądeckim kościele parafialnym. Na 1671 rok datowana jest słynna ambona z drzewem Jessego w kościele klasztornej.

Z pracowni Gabriela Padwaniego pochodzą znajdujące się w klasztorze wczesnobarokowe rzeźby: Chrystus u słupa, Koronowanie cierniem, Upadek pod krzyżem, Chrystus Frasobliwy, Chrystus na krzyżu, Chrystus w grobie.

Po pożarze w 1764 roku konwent odbudował zniszczone przez ogień fragmenty klasztoru i kościoła, wykonany został wtedy również m.in. rokokowy wystrój chóru zakonnego (z wykorzystaniem wcześniejszych elementów). Przypadająca w 1892 r. sześćsetna rocznica śmierci św. Kingi zainspirowała konwent do upiększenia wystroju kościoła. Powstał wtedy neogotycki chór muzyczny z prospektem organowym oraz kompozycja tęczy.

Historycy sztuki zwracają jeszcze uwagę na cenny, pięknie zdobiony siedemnastowieczny relikwiarz św. Stanisława jako jeden z nielicznych zabytków sztuki złotniczej. Piękne są również dużo późniejsze relikwiarze św. Kingi. Zabytkiem reprezentującą sztukę kowalską jest m.in. wykonana w I poł. XVIII stulecia krata zamykająca kaplicę św. Kingi.

Wspaniałym dowodem pracowitości i talentu siostr klarysek są hafty z XVII i XVIII w. W klasztorze znajdują się liczne, bardzo ozdobne ornaty, chorągiew, na której św. Kinga osłania mniszki płaszczem oraz haft z nieczęsto spotykanym wyobrażeniem Trójcy św. (trzech mężczyzn).

W starosądeckim klasztorze klarysek kwitła sztuka muzyczna. Już w średniowieczu musiała być na wysokim poziomie. Dowodem na to jest

najstarszy zachowany w Polsce (II poł. XIII w.) rękopis pieśni wielogłosowej „Omnia beneficia” oraz wspomniane już najdawniejsze graduale. Analogiczny sposób komponowania reprezentowała wtedy paryska szkoła Notre Dame. W klasztorze przetrwały dawne instrumenty muzyczne, m.in. pozytywy szkatulne z I poł. XVII wieku i trochę późniejszy, który ma obudowę w kształcie skrzyni. Dosyć sensacyjną tajemnicę skrywał klawikord, który miała ufundować księni Konstancja Jordanówna na przełomie XVII i XVIII w. Podczas dokładniejszych badań okazało się, że instrument powstał przynajmniej pół wieku wcześniej. Wszystkie instrumenty są pięknie zdobione.

Klasztor miał w dawnych wiekach własną kapelę. Grała ona podczas ważniejszych świąt kościelnych. W zgromadzeniu zakonnym wszystkie siostry chórowe śpiewały brewiarz, bardziej utalentowane były kantorkami, bądź fraktarkami, grały też na instrumentach. W konwencie powstało sporo utworów muzycznych. Trudno teraz z całą pewnością stwierdzić, które z wielu zachowanych zapisów pieśni, mszy i innych utworów są kompozycjami zakonnicek, a które były tylko przez nie przepisane. W stosunku do niektórych jednak raczej nie ma wątpliwości, że ułożyły je siostry. Oprócz podpisów i notatek na rękopisach potwierdzają tę opinię m.in. zapiski kronikarskie.

Również współcześnie można nazwać konwent mecenasem sztuki. Klaryski troszczyły się, w miarę swoich możliwości, aby zabytkowy zespół architektoniczny klasztoru trwał w dobrym stanie, dokonują konserwacji budynków i różnych elementów ich wyposażenia (ołtarze, ambona, witraże itp.). Nie brak też w zgromadzeniu utalentowanych siostr.

<sup>1</sup>Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza*, (w:) Henryk Barycz (red.) *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 304.

<sup>2</sup>Ibidem, s. 304.

<sup>3</sup>graduał — księga chorału gregoriańskiego obejmująca śpiewy mszalne całego roku kościelnego.

<sup>4</sup>antyfonarz — księga śpiewów brewiarzowych, zawiera teksty i melodie antyfon, hymnów i responsoriów.

<sup>5</sup>Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza*, op. cit., s. 319–320.

<sup>6</sup>Ibidem, s. 327.

## VII. Zespół architektoniczny Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu

Wznoszący się we wschodniej stronie miasta nad szkarpa Popradu klasztor klarysek, najlepiej widoczny jest i najefektowniej wygląda od strony wschodniej i północno-wschodniej. Turyści przyjeżdżający do Starego Sącza szosą prowadzącą z Nowego Sącza, mają okazję przyjrzeć się zabudowaniom klasztorным właśnie od tej strony. Obserwują je z ogromnym podziwem i wzruszeniem. Uczucia takie towarzyszą nie tylko ludziom, odwiedzającym miasto św. Kingi po raz pierwszy. Widok górującego nad doliną Popradu klasztoru, sprawia radość każdemu, nawet tym, którzy mają okazję oglądać go codziennie. Najpiękniej zespół architektoniczny klasztoru prezentuje się nocą, kiedy jego zabytkowe mury oświetlone są potężnymi reflektorami. Na tle ciemnego miasta wygląda niezwykle zjawiskowo, tajemniczo i uroczyście. Wtedy szczególnie wyraźnie czuje się jego potęgę, dzięki której opierał się zwycięsko burzom dziejowym i przetrwał na tym miejscu ponad siedemset lat. Siły swej starosądecki konwent sióstr św. Klary nie zawdzięcza bynajmniej grubym, obronnym murem, choć niewątpliwie w sytuacjach zagrożenia wojennego miały one znaczenie.

Nie zawsze budynki klasztorne wyglądały tak, jak obecnie. Prawdopodobnie początkowo były one drewniane, z wyjątkiem zbudowanej z kamienia celi fundatorki. Murowany był również kościół. Jan Długosz napisał, iż klasztor był kamienny, nie wiadomo jednak, czy informacja ta dotyczy wszystkich jego zabudowań, czy tylko niektórych. Trudno stwierdzić jak często, w jakim stopniu i kiedy klasztor był przebudowywany w pierwszych czterech wiekach swego istnienia. Nie wiadomo zatem z jakiego czasu pochodziły jego zabudowania w latach 1596–1599, to znaczy

wtedy, gdy wizytował go biskup krakowski Jerzy Radziwiłł. Jak wynika z jego opisu, klaryski mieszkały wówczas w kilku rozrzuconych budynkach, otoczonych kamiennym murem klauzurowym. Biskup uznał, iż nie wpływa to korzystnie na życie wspólnoty zakonnej i polecił wybudować jeden duży, kwadratowy budynek klasztorny z dziedzińcem pośrodku, a mur podwyższyć o jeden sążęń. (Sążęń polski = 6 stóp = ok. 190 cm.)

Polecenie to zostało zrealizowane w latach 1601–1605. Ówczesna ksieni starosądeckiego klasztoru — Katarzyna Tuszowska za pośrednictwem biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego zleciła wykonanie prac budowlanych znanemu krakowskiemu architektowi Janowi di Simoni. Budowę prowadzono etapami, przed rozpoczęciem każdego etapu spisywana była stosowna umowa („interciza”). Umów takich spisano pięć; do naszych czasów zachowały się dwie z 1604 roku i jedna z 1605 r. Jak wynika z tych dokumentów, najwcześniej wybudowano skrzydła klasztoru od strony zachodniej i południowej, następnie powstała jego wschodnia część, wreszcie skrzydło północne, a na końcu dom dla kapelanów. Jan di Simoni budował klasztor wedle modelu jemu pokazanego, co oznacza, że realizował projekt innego architekta. Niestety jego nazwiska nie przekazały żadne z zachowanych tekstów źródłowych.

Dosyć łatwo prześledzić przebieg prac budowlanych na podstawie zachowanych umów, ponieważ zawierają one zobowiązania wobec budowniczych dotyczące kolejnych, jeszcze nie rozpoczętych etapów oraz polecenia dokończenia robót zleconych we wcześniejszych intercyzach. Przykładem tego może być trzeci z kolei dokument, podpisany przez umawiającą się w sprawie budowy klasztoru strony:

**Interciza murowania trzeci części klasztoru roku 1604 z mularzem uczyniona.**

Za poruczeniem Jegomości Xa Bernarda Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego stało się jest postanowienie przez J. M. Wielebną w Panu Bogu Panną Katarzyną Ksienią i Konwentem Starosądeckim z jednej strony, a między uczciwym Panem Janem di Simon Murarzem Krakowskim z drugiej strony około dalszego murowania klasztoru Starosądeckiego, a to w ten sposób. Iż Pan Jan di Simon Murarz podejmuje się i powinien będzie wymurować tę część klasztoru Starosądeckiego, która jest na wschód słońca, począwszy odtąd roku przeszłego stanęły, aż do furty, temże duktem jako mury pierwsze idą.

Naprzód puści trzy mury mocne w fundamenciech po pół trzecim łokciu i nad fundamenty ku górze po dwa łokcie szerokie. Pierwszy który

jest od muru puści aż do muru, w którym jest porta, a dwa cztery łokcie albo pięć przed furtą staną. W tych murach na dole ma wymurować ambit sklepisty na półszosta łokcia szeroki jako już jest zaczęty. A iż refektarza wchód nie dokończył wedle pierwszej interczy tędy w tychże murach na dole tegoż refektarza zaczętego na ośm łokci wzdłuż nadmuruje, żeby wszystek był na trzydzięści łokci sklepisty warownie. W nim piec ziemny przy ścianie ku zachodowi słońca, a chodzenie do niego sklepiste pod ziemią z zamurza; przed refektarzem sieni zasklepi na szesnaście łokci, a z sieni wchód do piwnicy na górę i na strych taki jaki już w pierwszej części postawił. Podle tej sieni zmuruje komnatę dla panien świeckich sklepistą na jedenaście łokci. Podle tej komnaty izbę sklepistą także na jedenaście łokci, do której drzwi będą z ambitu. Podle tej izby zmuruje spichlerz sklepisty na jedenaście także łokci z którego uczyni wchód na spiklerz. A pod tem troigiem budowaniu, to jest pod spichlerzem, izba panien świeckich i komnatą trzy piwnice głębokie zasklepi, do dwu wchód uczyni z ambitu przy spiklerzu zaraz, aż do drzwi przed kratami i kołem w klasztorze zasklepi chędogo, od muru ostatniego tego nowego murowania począwszy, aż do rogu kościoła, który jest ku wielkiemu ołtarzowi: także i przed furtą wymuruje postyk od rogu muru klasztornego począwszy, aż do rogu kościelnego arkadami, — a przy kościele parlatorium zawarte tak z klasztoru iako też ze dworu, a te arkady mają być z kolumnami i z kamieniem dobrym. Mury wszystkie ma brać z fundamentów, nie na framburgach, a ziemię wszystką tak z piwnic jako i z fundamentów za mur z klasztoru wywozić. Na tem wszystkim niższym budowaniu aż do spiklerza wymuruje dormitarz takim sposobem, jako już jest we dwóch częściach zmurowanych. Okna i drzwi ma dać ciosać wszystkie z kamienia dobrego szarego mocnego i rubego, wprawując w nie zaraz żelaza potrzebne, jako kraty, haki dla zawias, klamki, regle do zamków i do błon haczki. Pawimenta w piwnicach mają być z glazu, w refektarzu z quadratu, w innym budowaniu dolnem także y na górze z posadzki dobrze wypalanej. Ową tę wszystko robotę robić nie odrywając się do innych robót, i ma ją oddać statecznie, mocno i ochędożnie porobioną wedle modelu iemu pokazanego, i około murów wszystkich z obu stron buzk dać zrobić dla osuszania murów na półtora łokcia szeroki. Także i to wszystko co z pierwszych interczis jeszcze niedorobił powinien będzie oddać. A Panna Ksieni z Konwentem powinna będzie temu to P. Janowi di Simon Mularzowi za tę robotę wyżej opisaną dać osmnaście seth złotych monety i liczbę polskimi, każdy złoty po groszy trzydzięści licząc, nieomieszkiwając mu zapłatą wedle roboty jego.

Do tego powinna mu dać materią wszystką, kamień, wapno, piasek, cegłę, posadzkę, żelaza i do rostowania drzewo potrzebne. A on ma doglądać sam albo przez kogo swego gotowania materii, żeby kamień w górze lamano pilnie i taki jakiego potrzeba, żeby cegłę gotowano i posadzkę w cegielni, wapno odbierać tak na górze jako i na dole. Od IM Pana Wojnickiego albo u kogoby wapno Panny kupiły, także płyty i kaszty na których to wapno spuszczaają. Co żeby tem sposobniej odprawować mógł dała mu Panna Ksieni z Konwentem folwarczek na Muranach. Na co dla lepszej wiary i pewności obie stronie się podpisały i pieczęci swe przycisnęły. Działo się to w Krakowie dnia 14 marca 1604. Przy bytności Xa Macieja Plebana z Łącka Spowiednika Starosądeckiego. Ma mu też dać Panna Ksieni pięćdziesiąt korcy żyta.<sup>1</sup>

Klasztor wzniesiony przez zapewne dosyć liczną, zważywszy ogrom wykonanych prac, ekipę budowlaną Jana di Simoni, to piętrowy, czteroskrzydłowy budynek z otoczonym krużgankami prostokątnym wirydarem. Jego architektura jest skromna, tylko niektóre pomieszczenia wyróżniają się wielkością, ciekawymi zdobieniami lub efektownymi elementami architektonicznymi. Bardziej okazała niż inne wnętrza jest izba księska, refektarz ozdobiony został dekoracją stiukową o motywach listwowych, sklepienie archiwum podparto dwoma kolumnami jońskim. Ciekawie zaprojektowano budynek furty, który znajduje się w przedłużeniu skrzydła wschodniego ku północy. Ma on poprzedzoną trójarkadowym, filarowym portykiem fasadę, zwieńczoną trójkątnym szczytem, na którym znajdują się wnęki o dekoracji sgraffitowej przedstawiającej postacie Chrystusa Salwatora, bł. Salomei, św. Franciszka, św. Klary i św. Kingi.

Dziedziniec naprzeciw furty zamyka piętrowy dom kapelana. (Obecnie znajduje się tam muzeum klasztorne.) Jego wnętrze ma układ dwutraktowy, trójosiowy, z sienią pośrodku. Część pomieszczeń posiada sklepienia kolebkowe. Frontowa elewacja ozdobiona została dekoracją sgraffitową.

Z I połowy XVII wieku pochodzi piętrowy, dwuskrzydłowy budynek bramny z wieżą wjazdową, powstały prawdopodobnie na miejscu średniowiecznego wjazdu do klasztoru. Wieża nadbudowana w czasie wznoszenia budynku bramnego, posiada cztery kondygnacje. Nakryta jest cebulastym hełmem z wysoką iglicą.

W XVII w. prowadzono jeszcze różne inne prace budowlane w klasztorze. Ze względu na tradycyjny przekaz związany z osobą św. Kingi warto tu wspomnieć o wybudowaniu ok. 1664 r. przy południowej ścianie kościoła renesansowej kaplicy Loretańskiej. Znajduje się ona nad

konfesjonalem zakonnym (dzieło Jana di Simoni) w miejscu, gdzie wg powtarzanej przez pokolenia informacji, była w swoim czasie cela fundatorki klasztoru.

W 1731 r. przebudowano kuchnię, która mieści się w południowym skrzydle klasztoru.

Konieczność dużych prac remontowych i budowlanych nastąpiła po pożarze w 1764 roku, który zniszczył dachy — kościelny, na kaplicy św. Kingi i na Lorecie, a także sygnaturkę i strychy klasztorne.

Wraz z zaborami zaczęły się dla starosądeckiego klasztoru bardzo ciężkie czasy. W 1782 r. władze austriackie zarządziły jego kasację i skonfiskowały wszystkie dobra. Ostatecznie zostało wybudowane budynki w swoim domu do śmierci. Konieczne było jednak wybudowanie budynków gospodarczych w obrębie fortyfikacji. Powstały one na podwórzu od strony południowej klasztoru. Równocześnie z wydaniem w 1811 r. przez cesarza zgody na otwarcie nowicjatu w starosądeckim konwencie, co było równoznaczne z akceptacją jego dalszego istnienia, siostry zobowiązane zostały do prowadzenia szkoły. W 1826 r. został wzniesiony połączony z zachodnim skrzydłem klasztoru budynek szkolny, w którym dziewczęta z okolicy uczyły się, do czasu przystosowania domu kapelana na potrzeby szkoły, co nastąpiło pod koniec XIX wieku.

W skład zespołu architektonicznego klasztoru wchodzi kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej. (Pierwotnie p.w. św. Klary). Aby dokładnie przedstawić jego historię i szczegóły architektoniczne, potrzeba osobnego, obszernego omówienia, tu ograniczę się tylko do krótkiej informacji na jego temat.

„Kościół jest budowlą gotycką o wydłużonym, pięcioprzęstowym korpusie i krótkim, węższym, dwuprzęstowym prezbiterium, zamkniętym trójbocznie. Trzy zachodnie przęsła korpusu podzielone są na dwie kondygnacje, z których dolna ma dyspozycję dwunawową; dwa przęsła zachodnie zajmuje kapitułarz (na dole) i oratorium zakonne (na górze). We wnętrzach zachowały się krzyżowo-żebrowe sklepienia gotyckie: w prezbiterium i kaplicy Mariackiej z w. XIV (obecnie św. Kingi), w kapitułarzu z w. XV (wg innych autorów z XIV w.), w korpusie kościoła z początku w. XVI. Z w. XIV pochodzi też portal w kruchcie północnej, przeźrocze między oratorium a chórem muzycznym i maswerki okienne. Zewnątrz prezbiterium i trzy zachodnie przęsła korpusu opięte są szkarpami. Fasadę zachodnią wieńczy dwukondygnacyjny, manierystyczny szczyt z dekoracją figuralną, wymienioną w r. 1861. Kościół nakryty jest wysokim dwuspadowym dachem o kalenicy obni-

żonej nad prezbiterium; nad korpusem wznosi się wysoka, wysmukła, późnobarokowa wieżyczka na sygnaturkę.”<sup>2</sup>

W kościele znajduje się wiele bardzo cennych zabytków z różnych epok. Warto wspomnieć piękną figurę św. Kingi z XV wieku stojącą na ołtarzu w kaplicy klauzurowej. Szczególnie efektownie prezentuje się barokowa ambona z Drzewem Jessego i wykonane w tym samym stylu ołtarze.

W I połowie XIX wieku założony został poniżej skarpy miejskiej obszerny ogród. Otoczono go kamiennym murem, który choć dosyć wysoki i solidny, nie dorównuje oczywiście murom obronnym.

Najnowszym obiektem architektonicznym klasztoru jest ołtarz połowy przy północnej krawędzi dziedzińca. Został on wybudowany w 1992 r. w siedemsetlecie śmierci św. Kingi.

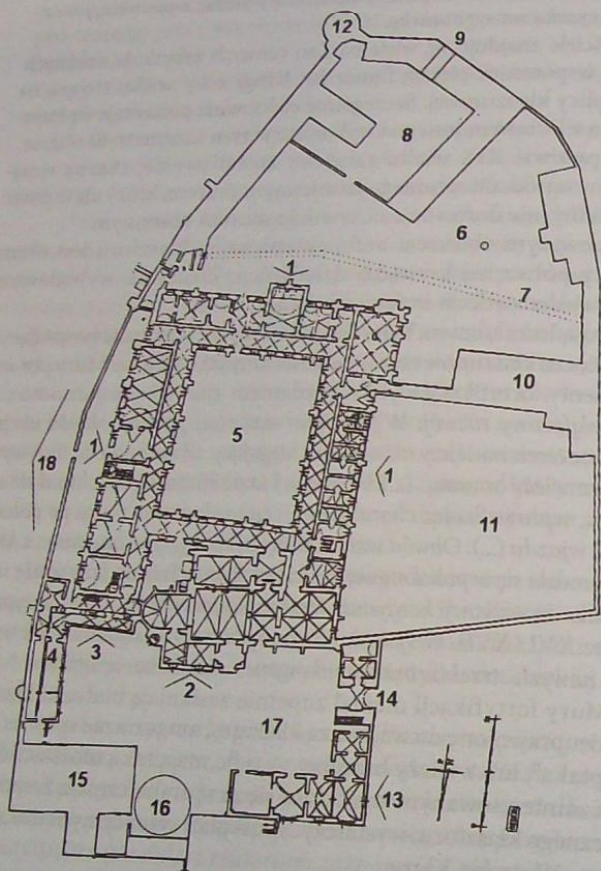
Starosądecki konwent klarysek, podobnie jak większość powstających w średniowieczu klasztorów został zaplanowany jako forteca. Mury obronne i inne elementy fortyfikacji wykazują zdaniem znawców przedmiotu „...co najmniej trójfazowy rozwój. W fazie pierwszej (...) powstał obwód obejmujący zapewne teren mniejszy niż obecnie, sięgający od zachodu do linii wyznaczonej przez wieżę bramną. (...) W drugiej fazie rozszerzono obwód do obecnych granic, wprowadzając charakterystyczne załamanie muru po południowej stronie wjazdu (...). Obwód wzmocniony był okrągłymi basztami, z których jedna zachowała się w południowej części założenia. Trzecia faza wiąże się z realizacją zaleceń wizytacji kardynała Jerzego Radziwiłła z r. 1598 i przypada na przełom w. XVI / XVII. W tym okresie mury zostały nadbudowane z wprowadzeniem nowych strzelnic oraz otynkowane i ozdobione sgraffitem.”<sup>3</sup>

Mury fortyfikacji niemal zupełnie zasłaniają budynki klasztorne. Osoby nieuprawnione do wejścia za klauzurę, mogą na nie spojrzeć jedynie „z lotu ptaka”, lub z wieży bramnej — o ile mają taką możliwość. Innym osobom zainteresowanym znajdującą się za murami częścią zespołu architektonicznego klasztoru, wystarczyć musi plan sytuacyjny starosądeckiego konwentu sióstr św. Klary.

<sup>1</sup> AKKS, *Inventarium Bonorum*, Gr/a-1, s. 127.

<sup>2</sup> Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz — zarys historii rozwoju przestrzennego*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 92-93.

<sup>3</sup> Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza*, (w:) Henryk Barycz (red.) *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 312-313.



Plan sytuacyjny zespołu architektonicznego Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu — 1) klasztor, 2) kościół, 3) furta klasztorna, 4) rozmównice, 5) wirydarz, 6) dziedziniec gospodarczy, 7) młynówka / w kanale / 8) zabudowania gospodarcze, 9) brama gospodarcza, 10) szkoła dla dziewcząt z 1826 r., 11) ogród w obrębie fortyfikacji, 12) baszta, 13) skrzydło bramne, 14) wieża bramna, 15) dom kapelana / obecnie muzeum klasztorne / 16) ołtarz polowy, 17) dziedziniec, 18) ogród założony w XIX w.

## VIII. Jak po soborze trydenckim świeckie panny zostawały mniszkami

Obradujący w latach 1545–1563 sobór trydencki zdecydował o wprowadzeniu bardzo licznych i niezwykle istotnych zmian w niemal wszystkich dziedzinach życia Kościoła katolickiego. Jego uchwały dotyczyły również funkcjonowania klasztorów. Postanowienia te miały na celu udoskonalenie i dostosowanie do wymogów epoki życia duchowego istniejących już zakonów, przyczyniły się też walcie do powstania nowych. Dzięki temu okres potrydencki zaowocował bardzo bogatym rozwojem życia zakonnego.

O życiu każdej wspólnoty decydują przede wszystkim tworzący ją ludzie. Ważne jest zatem, aby przychodziły do niej osoby nieprzypadkowe, to znaczy mające predyspozycje do życia według zasad obowiązujących w danej społeczności i nie tylko w pełni uznające te zasady, ale też pragnące spędzić życie kierując się nimi. Muszą to być więc ludzie dojrzały do podejmowania życiowych decyzji. Ponadto decyzje te nie powinny być w żaden sposób wymuszone. W trosce o to, aby mniszkami i mnichami zostawali ludzie rzeczywiście mający powołanie zakonne, w XVI wieku prawo kościelne nałożyło na przełożonych klasztorów obowiązek przestrzegania określonych zasad dotyczących rekrutacji kandydatów. Ustalono więc, że do nowicjatu można przyjmować dziewczęta, które ukończyły piętnaście lat (w absolutnie wyjątkowych przypadkach — dwunastoletnie). Śluby zakonne nowicjuszka mogła złożyć dopiero po ukończeniu szesnastego roku życia. Zdarzało się sporo odstępstw od tych zasad. Pamiętajmy jednak, że epoka staropolska to okres, w którym bardzo młode panienki uznawano za w pełni dojrzałe do podejmowania życiowych decyzji. I tak uważano, że czternastoletnia dziewczyna jest już zupełnie „dorosła” do

małżeństwa. (Według nieco wcześniejszych „norm” dwunastolatka była gotowa do życia małżeńskiego.) Dziś traktowana jest jak dziecko i rzeczywiście jest nim, przynajmniej pod względem psychicznym. W dawnych wiekach młodzież generalnie o wiele wcześniej niż obecnie wkraczała w dorosłe życie. Nasi przodkowie inaczej pojmowali dorosłość. Nie bez znaczenia był fakt, iż średnia życia ludzkiego była przed wiekami o wiele niższa, niż współcześnie. Było zatem czymś zwyczajnym i oczywistym, że trzydziestoletnia kobieta to poważna, często szczyca się wnukami matrona.

Jak powszechnie wiadomo, w minionych epokach dzieci obowiązywało bezwarunkowe posłuszeństwo wobec rodziców. Nie oznacza to bynajmniej, iż obecnie nie powinny się one liczyć z ich wolą i być posłuszne. Nie ma wszakże przymusu poślubienia osoby wybranej przez rodziców, czy też przywdziania sukienki zakonnej, albo przeciwnie — rezygnacji z powołania, bo rodzice nie chcą „stracić dziecka” wybierającego służbę Bogu w klasztorze.

Przed wiekami to rodzice decydowali o losie dziecka. Oczywiście, miłość rodzicielska bardzo podatna jest na prośby i tymi można było zmienić podjęte przez starszych decyzje. Często zmieniała je odwaga, determinacja i siła woli młodych. Często jednak nie pomagało nic, często też dzieci biernie poddawały się woli rodziców, uważając, że tak trzeba, lub nie mając odwagi się sprzeciwić. Jeśli decyzje starszych były błędne, człowiek, którego one dotyczyły, miał bardzo smutne życie.

Zdarzało się wtedy, że rodzice sprzeciwiali się wstąpieniu córki do klasztoru, widząc jej przyszłość jako mężatki, a siebie otoczonych wnukami. Kroniki klasztorne zanotowały sporo opowieści o tym, jak radziły sobie przedsiębiorcze panny, aby zakaz rodzicielski ominąć. Jedną nawet — Agnieszka Mikuliczówna — uciekła z domu w męskim przebraniu i „...w taki sposób wstąpiła do... karmelitów i była prawie rok w nowicjacie (ok. 1660), póki się sprawa przypadkiem nie wydała. Można sobie wyobrazić przerażenie pobożnych ojców — bo to i ekskomunika, spadająca już wtedy ipso facto na klasztor męski, w którym by kobieta weszła do klauzury i osława grożąca tak bez winy ich zgromadzeniu... Agnieszka jednak o prawie nie miała pojęcia, swój pomysł zaś usprawiedliwiła przykładem św. Eufrozyny! Oceniono jej dobre intencje i oddano ją do karmelitanek.”<sup>1</sup>

Bywało, że rozgniewany ojciec najeżdżał klasztor zbrojnie, chcąc odebrać córkę, bywało też, że nękanono konwent w inny sposób, a czasem nawet uciekano się do prób przekupstwa, tak jak to zrobiła matka księżniczki Zofii Konstancji Radziwiłłówny, zresztą bez powodzenia, bo panna

czuła się szczęśliwa jako zakonnica i powrotu do świata odmówiła.

Zdarzało się też coś wręcz przeciwnego, czyli oddawanie dzieci do klasztoru, mimo iż tego nie chciały, albo były zbyt małe, aby cokolwiek rozumieć. Według żyjącego w VI wieku św. Benedykta świadczyło to o pobożności rodziców. W średniowieczu, a czasem i później niektórzy rodzice ślubowali, że oddadzą dzieci Bogu (niejednokrotnie jeszcze nienarodzone) i wysyłali do klasztorów (bywało, że specjalnie dla ofiarowanego dziecka fundowanych) kilkuletnie maluchy, które tam rosły, uczyły się w szkole klasztornej, a potem składały śluby, albo... wracały do świata, szczególnie w czasach po soborze trydenckim, który „...uregulował tę sprawę, wymagając decyzji dobrowolnej, i to pod sankcją uznania za nieważne i niebyte ślubów (czy to małżeńskich, czy zakonnych) złożonych pod przymusem. Odtąd aż do naszych czasów, w których problem zniknął, obowiązywało staranne kilkakrotne badanie, przeprowadzone przez delegata biskupiego, w celu upewnienia się, czy kandydatki przypadkiem ktoś nie zmusił do wstąpienia. (...) Zakony przyjmujące reformę trydencką powitały to z niewątpliwą ulgą: koniec odtąd z narzucaniem kandydatek z możliwych rodów, którym odmówić nijak, a potem przez kilkadziesiąt lat trzeba znosić w domu fochy i humory panny, mającej żal do całego świata o swoje zmarnowane życie.”<sup>2</sup>

Jak widać, prawo kościelne starało się zagwarantować, aby zakonnikami i zakonnkami zostawały osoby, które rzeczywiście miały powołanie. Czy mimo to nie zdarzało się, że decyzje kandydatów były tylko pozornie dobrowolne? Oczywiście były przypadki przymusu, choć z całą pewnością rzadsze, niż wcześniej. W ten sposób pozbywano się z domu kalek, dzieci niekochanych, lub dziewcząt, które nie miały prawie żadnych szans na zamążpójście, bo rodzice nie dysponowali wystarczającym majątkiem, aby pretendenta do ręki skusił posag. Takie sytuacje miały miejsce szczególnie wtedy, gdy panien było w domu kilka.

Kroniki klasztorne odnotowały przypadki, że dzieci ofiarowane, lub panny niechętnie deklarujące chęć złożenia ślubów, (np. te, które wybierały je „jako mniejsze zło” wobec perspektywy więdnienia w staropanieństwie), stawały się mniszkami, które odegrały w swoich zgromadzeniach znaczące role i stały się dla wielu pokoleń przykładem pięknego życia zakonnego. Odnotowały też, choć mniej, przykładów odwrotnych.

W wiekach XVI–XVIII najliczniej wstępowały do klasztorów szlachcianki, niewielka liczba zakonnice wywodziła się z magnackich rodów, a najmniej było mieszczanek i chłopek. Te napłynęły tłumnie

dopiero w XIX wieku. Niektóre klasztory, m.in. klaryski znajdujące się pod rządami franciszkanów, wymagały szlachectwa, inne — np. benedyktyнки przyjmowały dziewczęta ze wszystkich stanów, jeszcze inne robiły wyjątki dla nieszlachcianek, jeśli te posiadały cenione umiejętności. Do takich należała sztuka gry na organach.

Wstępująca do klasztoru panna, wносиła posag, zdarzało się wszakże, że przyjmowano dziewczęta nie posiadające niczego, jeśli konwent miał duże dochody i mógł sobie na to pozwolić, czasem „po znajomości”, gdy prosił o to jakiś dobrodziej, to znów, gdy kandydatka była pod jakimś względem utalentowana, a jej umiejętności bardzo potrzebne zgromadzeniu. Dostyc niezwykłą informację zapisano w 1707 roku w metryce (księdze obłóczyn, ślubów, konsekracji, zgonów), która znajduje się w Archiwum siostr benedyktynek w Przemyślu. Zanotowano tam: „*Sejmość panna Teresa Rogowska wniosła w posagu swoje cnoty.*”

W sprawie posagu, który rodzice dawali córce wstępującej do klasztoru, spisywano intercyzę, tak samo jak to robiono w przypadku wydawania dziewczyny za mąż. Niektóre klasztory wymagały złożenia posagu wcześniej — w depozyt. Jeśli kandydatka złożyła śluby, przechodził on na własność konwentu, a jeśli wystąpiła, zwracano go rodzinie. Najczęściej jednak kończyło się na intercyzie, w której rodzice zobowiązywali się do przekazania klasztorowi ustalonych kwot, czy dóbr (były one bardzo różne — zależały od zamożności rodziny) tuż po złożeniu przez córkę profesji zakonnej. Zdarzało się, że obietnica ta nie została spełniona, wówczas klasztor pozywał niesłowną familię panny do sądu.

Dziewczyna wstępująca do klasztoru winna była też mieć wyprawę, na którą składała się odzież (oczywiście zakonna), bielizna osobista i pościelowa, obrusy, ręczniki, naczynia itp. Ile czego miało być, określały lokalne zwyczaje. Ale czasem (choć rzadko) panna nie miała nawet wyprawy, a przyjmowano ją.

Pierwszym etapem życia zakonnego w tamtych wiekach był nowicjat, który rozpoczynał się od uroczystych obłóczyn. Oznaczało to wejście za klauzurę. Zanim jednak wpuszczono kandydatkę do domu, było w zwyczaju sprawdzać siłę i autentyczność jej powołania, cechy charakteru itp. Różne stosowano w tym celu sposoby. Niektóre klasztory wymagały, aby kandydatka przez jakiś czas („kilka niedziel”, pół roku, a nawet dłużej) była mieszkającym poza klauzurą gościem. Był to czas pierwszej próby, a także często nauki — np. czytania i pisania, śpiewu, katechizmu. Inne klasztory wielokrotnie odsyłały kandydatki od furty, aby sprawdzić siłę

i determinację ich dążenia do życia zakonnego. Za każdym razem przeprowadzano rozmowę z dziewczyną, starając się wybadać, jakim też jest człowiekiem. Była przecież kandydatką na członka ich rodziny zakonnej i ważne było, aby nie miała wad i nawyków mogących zatruć życie zgromadzenia przez wiele lat.

Kiedy panna została już obleczona w szaty zakonne (bardziej lub mniej uroczyście), przechodziła pod opiekę mistrzyni. Była to doświadczona, mądra zakonnica; wymagająca, ale też po macierzyńsku troskliwa.

Po soborze trydenckim postanowiono, aby nowicjuszek nie mieszkaly z profeskami. W klasztorach, które powstawały w tym czasie, budowano od razu oddzielny „nowicjat”, w tych które istniały wcześniej, wprowadzano zasadę oddzielenia nowicjuszek od reszty zgromadzenia stopniowo, bo często budynki wymagały stosownej przebudowy. Ponadto przełożone niektórych klasztorów nie były przekonane o słuszności tej nowej zasady i zwlekały z wprowadzeniem jej w życie. Jednak już w XVII wieku realizowano ją we wszystkich konwentach.

Powodem dla którego podjęto decyzję o stworzeniu „odrębnego światka” dla nowicjuszek było przede wszystkim to, że prowadziły one nieco inny tryb życia niż profeski. „Przeżywały one okres intensywnej formacji, i to formacji głównie (...) intelektualnej: zgodnie z wyznaczonym programem niemal cały dzień schodził im na słuchaniu wykładów, czytaniu ksiązek, spisywaniu notatek i nawet całych rozmyślań. (...) Nowicjat oczywiście był czasem nie tylko formacji, ale także i doświadczenia. Według tradycji (...) należało wtedy przede wszystkim obserwować kandydata i poddać go różnym próbom. Tradycyjne benedyktyńskie kryteria tej obserwacji: >czy rzeczywiście Boga szuka, czy jest gorliwy w Bożym Oficjum, w posłuszeństwie i w znoszeniu upokorzeń< — domagały się stworzenia jakiegoś środowiska, w którym by taką próbę przeprowadzono, umiejętnie jednak i z wyczuciem miary. (...) Ze strony samej nowicjuszeki było to także jakieś zmierzanie własnych sił. Regułę dawano jej od początku do czytania, ale w miarę upływu miesięcy to, co dotychczas było tylko zdaniem na papierze, zaczynało nabierać kształtu, barwy i ciężaru: już nie jakieś teoretyczne >posłuszeństwo<, ale konkretne wymagania, codziennie stawiane; już nie jakieś mgliste (i nawet pociągające bohaterstwem) >upokorzenia<, ale konkretny przykry i denerwujący człowiek, codziennie znajduwany. I jest normalne, że co jakiś czas ktoś stwierdza: >Nie podolał< — albo że za niego stwierdza to całkiem jednoznacznie otoczenie. Tak dochodzi do wystąpienia lub wydalenia. Przykłady jednego i drugiego są obficie poświadczane w aktach. W ten



spół sposobu pozbywano się nieraz także i tych >przymuszonych<.”<sup>3</sup>

Zakończeniem okresu nowicjatu, który trwał wtedy rok, było złożenie ślubów zakonnych. Ponieważ w tamtych wiekach nie było jeszcze ślubów czasowych, bo te wprowadzono dopiero w XX wieku, nowicjuszka składała od razu profesję wieczystą. Z tą chwilą rozpoczynało się dla niej życie poświęcone Bogu mniszki.

<sup>1</sup> E. Jaroszewicz, *Matka świętych, Polska*, s. 414. (cyt. za: M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku*, PIW, Warszawa 1996, s. 14).

<sup>2</sup> M. Borkowska, *Życie codzienne klasztorów...*, op. cit., s. 14-15.

<sup>3</sup> Ibid., s. 34-35.

## IX. Chóry, urzędy i miejsca regularne (XVI-XIX w.)

Jednym z najważniejszych zadań — celów istnienia wspólnoty zakonnej „(...) jest oddawanie czci Bogu przez wspólną modlitwę. (podkreśl. DS) Toteż przez wiele wieków osoby do tego niezdolne nie były uważane za mniszki we właściwym sensie tego słowa. Nie znaczy to, żeby taki pogląd istniał od początku: pierwotnie żadnego zróżnicowania nie było. We wczesnym średniowieczu zaczął się jednak zaznaczać pewien podział, (...) mianowicie według sposobu wstąpienia. Póki łacina była jeszcze językiem mówionym, nie stanowiło to problemu. Ale w miarę jak stawała się już tylko językiem liturgii, którego trzeba się było specjalnie uczyć, podział wystąpił bardzo wyraźnie.”<sup>1</sup> Dzieci ofiarowane Bogu przez rodziców i wychowywane w klasztorach, uczyły się łaciny i, jeśli zostawały mniszami, były dobrze przygotowane do udziału w modlitwach chórowych, które w dawnych wiekach odmawiane i śpiewane były w tym języku. Zdarzało się natomiast, że kandydaci na zakonników wstępujący do klasztorów jako dorośli ludzie, mieli trudności z nauczaniem się łaciny, szczególnie, jeśli byli analfabetami, a takich była wtedy zdecydowana większość, również w wyższych klasach społecznych. Kandydatów na mniszów, którzy nie uczyli się wcześniej łaciny, przybywało, ponieważ klasztory coraz bardziej przedstawiały się na rekrutację ludzi uznawanych za dojrzałych do samodzielnego podejmowania życiowych decyzji. (W dawnych wiekach — kilkunastoletnich.)

Przedstawione w cytowanym fragmencie i komentarzu okoliczności, sprawiły (w znaczącym stopniu), iż od XI wieku większość zgromadzeń zakonnych składała się z mniszów (mniszek) chórowych i to był główny, zasadniczy trzon wspólnoty oraz konwersów (konwersek), nazywanych też „drugim chórem”. Zakonnicy ci zajmowali się głównie

różnymi pracami gospodarskimi.

Siostra Małgorzata Borkowska — benedyktynka uważa, iż po soborze trydenckim zmieniło się pojęcie stanu konwersów i konwerek. Według niej „(...) od czasów średniowiecza przyzwyczajono się już do istnienia drugiego chóru i po prostu uznano go za swoiste powołanie.”<sup>2</sup> Wynika z tego, że tę formę życia zakonnego zaczęto już wtedy wybierać niekiedy nie z powodu kłopotów z łaciną, czy analfabetyzmu. Sztuki czytania i pisanie można się było zresztą nauczyć w okresie nowicjatu, który trwał dokładnie tak samo długo, (czyli rok) w przypadku nowicjuszy zarówno pierwszego, jak też drugiego chóru.

„Reguła klarysek wprowadzała zasadniczy podział zakonnicy na siostry chórowe i służebne. (...) Siostry służebne nazywały się różnie: serwicyjany, konwerski, laiczki lub po prostu służebne.”<sup>3</sup> Po odbyciu nowicjatu składały trzy śluby — ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, podczas gdy siostry chórowe składały cztery: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i ślub klauzury. Siostry chórowe nosiły czarne welony, natomiast służebne — białe.

Zakonnice chórowe były uprawnione i zobowiązane do wspólnego odmawiania i śpiewania modlitw liturgicznych. Siostry służebne nie odmawiały modlitwy brewiarzowej, lecz przepisana na poszczególne godziny liczbę *Ojciec nasz*. Tak samo modlili się w klasztorach franciszkanów zakonnicy, którzy nie byli kapłanami.

Siostry chórowe pełniły wyższe urzędy w klasztorze, uczyły młode zakonnice i dziewczęta w szkołach przyklasztornych, natomiast serwicyjany pełniły niższe funkcje. Ponieważ nie składały ślubu klauzury, mogły obejmować stanowiska, które wymagały wychodzenia z klasztoru. Powszechnie w konwentach liczba siostr chórowych znacznie przewyższała liczbę konwerek. W starosądeckim klasztorze w latach 1772–1782 przyjęto jednocześnie kasaty klasztoru w 1782 roku było w nim 50 siostr chórowych i tylko 6 serwicyjan.

Współcześnie nie ma w klasztorach podziału na dwa chóry.

W II Zakonie franciszkańskim poszczególne klasztory są od siebie niezależne. Każdy z nich ma swoją władzę wewnętrzną wybieraną przez zgromadzenie. Na czele konwentu stoi ksieni, pomaga jej rada i urzędniczki klasztorne.

Prawo kościelne i przepisy klasztorne stanowiły, że ksieni mogła zostać wybrana siostra, która ukończyła 40 lat, a gdyby takiej nie było,

dopuszczalne było odstępstwo od tej zasady. W takich wyjątkowych sytuacjach mogły kandydować siostry nie młodsze, niż trzydziestoletnie i przebywające w zakonie przynajmniej 5 lat po złożeniu ślubów. Wybory były tajne, a głosy oddawano na kartkach. Głosować mogły profeski, które przebywały w klasztorze nie krócej niż trzy lata. Kandydatka musiała otrzymać więcej niż połowę głosów, aby jej wybór był ważny. W czasie zaborów obok przepisów kościelnych wprowadzone zostały zarządzenia państwowe dotyczące wyboru przełożonych w klasztorach. Władze austriackie wymagały, aby o wyniku wyborów został powiadomiony zarząd prowincji, następnie zatwierdzał je biskup.

Nowo wybrana ksieni składała przysięgę, która według prawa kościelnego obowiązywała wszystkich przełożonych. Wprowadzano ją uroczysto do przełożenijskiej stali w chórze, następnie wszystkie siostry podchodziły, aby ucałować jej rękę, co oznaczało uznanie wyboru i zobowiązanie do wymaganego regułą posłuszeństwa.

Kadencja urzędu ksieni w zakonie klarysek trwała trzy lata. Ta sama siostra mogła zostać wybrana na ten urząd po trzyletniej przerwie. Od tej zasady łatwo było uzyskać dyspensę, jeśli siostra sprawująca funkcję ksieni była wybitną indywidualnością i miała duże zasługi dla klasztoru. I tak Matka Anastazja Dzieciółowska pełniła urząd ksieni w starosądeckim klasztorze przez 26 lat. Przez wszystkie te lata zabiegała u władz austriackich o przywrócenie bytu klasztorowi. Jej wysiłki, wspierane przez licznych protektorów, zakończyły się sukcesem. Niestety, nie było jej dane cieszyć się nim, gdyż zmarła na krótko przed ukazaniem się w 1811 r. cesarskiego dekretu w tej sprawie. Inną wybitną ksienią w starosądeckim klasztorze była Matka Katarzyna Psurska, która pełniła tę funkcję przez 15 lat. Jej zasługą była m.in. odbudowa klasztoru i kościoła po pożarze w 1764 r.

„Wszystkie powstające czy też reformowane w tym okresie (po soborze trydenckim) ustawy zakonne wyraźnie się troszczyły o to, aby stworzyć (lub przywrócić) pozycję przełożonej jako matki rodziny, bliskiej, osiągalnej dla każdej mniszki w potrzebie, nie wyróżniającej się spośród zgromadzenia niczym prócz należnych jej z konieczności oznak szacunku.”<sup>4</sup>

Aby prawdziwie być „matką rodziny” i przewodniczką duchową wspólnoty, ksieni musiała posiadać zalety, dzięki którym zyskiwała autorytet, szacunek i miłość siostr. Cechy te (a przynajmniej niektóre z nich) przydawały się też przy wypełnianiu innych obowiązków. Były przecież w klasztorze sprawy nie tylko duchowe, ale też administracyjne i gospodarcze. Do czasu kasaty majątku klasztornego przez zaborców tych ostat-

nich było o wiele więcej niż obecnie, a niektóre bardzo skomplikowane. Istnieli wprawdzie urzędnicy świeccy, (którzy zresztą często przysparzali kłopotów), niemniej decyzje, przynajmniej w najistotniejszych kwestiach podejmował klasztor. Ksieni musiała być nie tylko przykładem „cnotliwego życia i świętych obyczajów” jak tego wymagała reguła zakonna, ale też winny ją cechować: inteligencja, zdecydowanie, energia, przezorność, zapobiegliwość i inne jeszcze zalety potrzebne zwierzchnikowi dużej, skomplikowanej instytucji.

„Ksieni miała do pomocy urzędniczkę, zwane także oficjalistkami. Niektóre urzędy istniały od początku zakonu, niektóre zaś zostały wprowadzone z biegiem lat na mocy partykularnych zwyczajów poszczególnych klasztorów. O pierwotnych urzędach mówiła reguła zakonna. Wspominała ona o dwóch mistrzyniach. Pierwsza z nich miała zajmować się wychowaniem nowicjuszek, druga — uczeniem zakonnic śpiewu liturgicznego i odmawiania brewiarza. (...) Reguła wspomina również o odźwiernej, czyli furtiance, i jej pomocnicy. Według wymagań reguły tak furtianka jak i wicefurtianka powinna być bogobojna, dobrych obyczajów, pilna, roztropna i odpowiedniego wieku, tzn. powinna skończyć 40 lat życia. Ich obowiązki były następujące: strzec klucza od bramy i furty; pilnować, aby furta była zawsze zamknięta; nie otwierać furty i bramy bez wzajemnego powiadomienia się obu. (...) Reguła wspomina jeszcze o siostrze kołowej i jej towarzysze. Ponieważ przy kole kontaktowano się z osobami spoza klasztoru, dlatego przepisy reguły stawiały siostrze kołowej pewne wymagania. Powinna to być zakonnica dobrych obyczajów, lubić porządek, mieć skończonych 40 lat, rozmawiać z interesantami na temat poruszanych spraw. Urząd kołowej mogła spełniać również furtianka.”<sup>5</sup>

W ciągu wieków powstały nowe urzędy. (Zamiast określenia „urząd” używano też nazwy: „obowiązek”.) W 1782 roku w starosądeckim klasztorze klarysek były 22 urzędy. Cztery siostry pełniły więc obowiązki fraktarek (śpiewały fraktem), była furtianka i wicefurtianka, wikaria (zastępczyni ksieni), mistrzyni panien duchownych, mistrzyni profesek, cztery kantorki (rozpoczynały śpiewy i wykonywały partie solowe), infirmerka (opiekowała się chorymi), ogrodniczka, rachmistrza, sekretarka (prowadziła kancelarię i niektóre księgi, opiekowała się dokumentami i aktami klasztorowymi), szafarka (zajmowała się wyżywieniem zgromadzenia), dwie zakrystianki (zajmowały się zakrystią i kościołem), refektarka oraz zakrystianka Loretu.

Wybór urzędniczek również dokonywał się demokratycznie.

Kandydatki zgłaszała nowa ksieni, po czym siostry głosowały. Ich wybór zatwierdzał biskup.

**Życie niektórych zgromadzeń zakonnych, w tym również klarysek, toczy się w obrębie klauzury.** Współcześnie niektórzy ludzie, absolutnie nieświadomi roli zamknięcia klasztorowego, dziwią się istnieniu w XXI wieku „tego średniowiecznego przeżytku”. Ludzie ci nie rozumieją zupełnie, czym jest powołanie zakonne. Gdyby choć trochę pojmowali jego istotę, wiedzieliby, że klauzura nie jest żadnym anachronizmem.

„Kto pragnie życia zakonnego, pragnie też oddalenia od świata w stopniu właściwym dla swojego powołania. A choć rodzajów powołania jest wiele, zawsze jednak ten, kto życie swoje poświęca Bogu, potrzebuje jakiegoś przynajmniej minimum samotności i skupienia. I to zarówno po to, żeby swoje powołanie wypełnić, jak i po to, żeby w nim wytrwać: wiemy już, że zaniedbania w życiu zakonnym mogą prowadzić nawet do zmarnowania łaski. Klasztorne odosobnienie jest więc zarazem drogą do modlitwy i jej ochroną.”<sup>6</sup>

**Miejscem wspólnej modlitwy jest chór zakonny (oratorium).**

Pod jego dłuższymi ścianami znajdują się stalle, w których siostry stoją lub siedzą, zależnie od tego, jakie modlitwy są akurat odmawiane lub śpiewane. W dawnych wiekach przed stallami stały pulpity, na których leżały rękopisy modlitw brewiarzowych. Od XVII wieku tylko nuty, ponieważ siostry miały już własne, drukowane brewiarze.

Wspólnota spotyka się w chórze kilkakrotnie w ciągu dnia, by odmawiać i śpiewać przepisane na poszczególne godziny modlitwy liturgiczne.

W Starym Sączu połowa kościoła klasztoru klarysek ma dwie kondygnacje. W górnej kondygnacji — za organami znajduje się oratorium.

**Chór zakonny, a także kapitułarz i refektarz to tzw. miejsca regularne, czyli takie, w których zawsze obowiązywało zupełne milczenie.** (Żadnych luźnych rozmów!) W razie potrzeby ksieni może rozwiązać milczenie.

Kapitułarz był pomieszczeniem, w którym odbywały się różnego rodzaju zebrania. Gdy zaszła potrzeba, spotykała się tam kapituła, (czyli wszystkie profeski chórowe), aby podjąć decyzje w niektórych ważnych sprawach zgromadzenia. Tam po porannych modlitwach odczytywano jeden z rozdziałów reguły zakonnej, tam też ksieni prowadziła nauki dla współsióstr, tam wreszcie odbywała się kapituła win, nazywana też kulpa

od łacińskiego słowa *culpa*, (czyli „wina”). Spotkania o takim charakterze miały miejsce co tydzień, a nawet częściej. Podczas nich siostry, które w jakiś sposób zawiniły przeciw regule, wyznawały to, a ksieni naznaczała im pokutę.

Prawdopodobnie kapitularem w starosądeckim klasztorze była w dawnych wiekach XIV — wieczna kaplica (św. Krzyża) w tyle kościoła, obecnie otwarta dla wiernych.

Ważnym pomieszczeniem w domu zakonnym jest refektarz, czyli jadalnia, która często spełnia też inne funkcje. Siostry siedziały w nim jak w chórze, czyli według starszeństwa, co wcale nie oznacza ilości przeżytych lat w ogóle, czyli wieku, lecz kolejność wstąpienia do klasztoru, a dokładniej złożenia ślubów. Na specjalnym, przeznaczonym dla niej miejscu, lektorka czytała fragmenty pobożnych ksiązek. Do stołu podawały dyżurne zakonnice.

Współcześnie nastąpiły pewne zmiany w klasztorze, jednak nie w kwestiach zasadniczych, a do tych należą cele istnienia wspólnoty zakonnej.

<sup>1</sup> Małgorzata Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, PIW Warszawa 1996, s. 69.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>3</sup> O. Zenon Pięta OFMConv, *Polskie Klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772–1815*, Warszawa — Rzym 1981, s. 111.

<sup>4</sup> M. Borkowska, *Życie codzienne*, op. cit., s. 202.

<sup>5</sup> O. Z. Pięta OFMConv, *Polskie Klaryski* op. cit., s. 75.

<sup>6</sup> M. Borkowska, *Życie codzienne*, op. cit., s. 118.

## X. Dawne zwyczaje świąteczne w starosądeckim klasztorze klarysek

### Barokowe zwyczaje okresu Bożego Narodzenia

XVI wiek był stuleciem znaczących przemian filozoficznych, religijnych, społecznych i politycznych w Europie. Ich wyrazem była sztuka baroku, popierana po soborze trydenckim przez Kościół katolicki i bardzo popularna wśród wiernych. Doniosłość tego soboru polega m. in. na tym, że wprowadził żywą i piękną liturgię; chłodne doktryny zastąpił uczuciem, uznając, iż najważniejsze jest emocjonalne zaangażowanie się człowieka w sprawy wiary. Sprzyjało to powstawaniu różnych obrzędów związanych ze świętami kościelnymi, szczególnie z tymi najważniejszymi. Obok dawnych pojawiły się nowe zwyczaje świąteczne. Również w klasztorach różnych reguł.

Klasztory klarysek zawsze w szczególny sposób związane były z franciszkanami, zatem sporo zwyczajów świątecznych przejmowały od nich, przystosowując je do specyfiki żeńskiego konwentu. To właśnie franciszkanie wprowadzili w Polsce zwyczaj wystawiania w okresie bożonarodzeniowym jasełek i misteriów. Niektóre zwyczaje i obrzędy praktykowane dawniej w starosądeckim klasztorze klarysek od początku Adwentu do święta Matki Bożej Gromnicznej miały w pewnym stopniu charakter takich inscenizacji. Łączyły się z figurami św. Rodziny i innych postaci, które według biblijnego opisu narodzin Jezusa obecne były w betlejemskiej stajence. Figurki te wystawiano i przenoszono w procesjach wewnątrz klasztoru. Konwent starosądecki miał też w okresie baroku inne, bardzo piękne i ciekawe zwyczaje bożonarodzeniowe.

Jak wiadomo — rok liturgiczny w Kościele katolickim zaczyna się

w pierwszą niedzielę Adwentu. Już w sobotę poprzedzając ten dzień, ustawiały siostry w oratorium (chórze) zakonnym ozdobny namiot, w którym umieszczaly figury Matki Bożej i św. Gabriela. Stały tam one przez cały Adwent, tylko w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny św. Gabriel był nieobecny. Trzy dni przed Bożym Narodzeniem figury przenoszono do refektarza (jadalni klasztornej) i dołączano do nich św. Józefa. W wigilię Bożego Narodzenia zapalano przy nich świece. Wtedy też, po nieszpórach i komplecie<sup>1</sup> w oratorium, siostry jadły w refektarzu wieczną wigilijną, a po jej zakończeniu śpiewały „Benedicta sit Sancta Trinitas” (Niech będzie błogosławiona Trójca Święta), po czym ksieni błogosławiła zgromadzenie figurami i wręczała je wybranym siostronom. Następnie ruszała procesja, w czasie której śpiewano „Magnificat” i inne pieśni, czasem przy wtórze gry na różnych instrumentach. Po przybyciu do chóru, siostry nadal śpiewały, m.in. pieśni do Matki Bożej i św. Józefa. Na godzinę przed północą rozpoczynała się jutrznią<sup>2</sup> z księżmi. Gdy śpiewano trzecią lekcję II nokturnu, zakrystianka przynosiła zasłoniętą figurkę Dzieciątka Jezus i oddawała ją ksieni, która podczas śpiewania ostatniej lekcji wkładała ją do przygotowanych wcześniej jasełek. Zapalano wtedy wszystkie światła w oratorium i okadzano żłóbek, po czym śpiewano „Te Deum laudamus”. O północy, w kościele na dole, rozpoczynała się uroczysta Msza św. — od połowy XVIII w. tzw. „kolędna”. Po jej zakończeniu i odśpiewaniu laudesów<sup>3</sup>, siostry udawały się na spoczynek. Wtedy zakrystianka stawiała jeszcze w jasełkach figurki pastuszków, osła i wołu. W Boże Narodzenie palili się przed jasełkami świece.

W drugi dzień Świąt również odbywała się procesja z figurkami, tym razem do kaplicy bł. Kingi. Przed ksienią niosącą Dzieciątka szła zakrystianka ze światłem i jedna z siostr z kadzielnicy. Śpiewano kolędę. W kaplicy odprawiana była Msza św., po której siostry wracały ze śpiewem do oratorium. Ksieni błogosławiła siostry figurką Dzieciątka i odmawiano lub śpiewano sekstę<sup>4</sup>.

Tak samo było w dniu św. Jana Apostoła, z jedną wszakże różnicą — otóż po nieszpórach zanoszono figurkę małego Jezusa do celi ksieni, aby „uchronić go przed Herodem”. W święto Młodzianków siostry przynosiły żłóbek do refektarza, zapalały przed nim świece, a potem śpiewały kolędy.

W Nowy Rok Dzieciątka ubierano w czerwoną sukienkę, oświetlano rzęsiście żłóbek i znowu kolędowano. Siostry posiadające umiejętność gry na instrumentach koncertowały przed jasełkami.

Starosądecki klasztor bardzo uroczysto obchodził święto Trzech Króli. W jego wigilię ubrane w nowe szatki Dzieciątka sadzano na krzeselku, przebierano też figurkę Matki Bożej i ubierano królów. Po pierwszych nieszpórach ruszała procesja. Siostry niosąc figurki i śpiewając kolędy przechodziły do kaplicy bł. Kingi. Tam odbywała się tzw. „kolęda”, czyli uroczyste spotkanie przy kracie klauzuruowej siostr z kapłanami przyklasztornymi i parafialnymi oraz ze służbą klasztorną. Na początku jeden z księży wygłaszał egzortę, czyli krótkie kazanie okolicznościowe. Potem uczennice szkoły przyklasztornej i zakonnice śpiewały kolędy. Jedną z nich nosiła tytuł „Szczodry wieczór” i podczas jej wykonywania ksieni wypłacała siostronom, księżom i służbie tzw. „kolędę Trzech Króli”. Zwyczaj ten przetrwał do 1782 roku. Po „kolędowym” spotkaniu przy kracie, zakonnice przynosiły figurki do chóru, nie wszystkie jednak, bo królów zostawiały w pobliskiej celi.

Drugą częścią obrzędów święta Trzech Króli była uroczysta jutrznią. W czasie jej śpiewania, na korytarzu klasztornym, wokół obrazu przedstawiającego pokłon Trzech Króli, ustawiała się procesja, która w momencie wykonywania trzeciej lekcji II nokturnu ruszała do chóru. Na czele szła zakonnica z gwiazdą, potem siostry z figurkami. Ksieni niosła czarnego króla, wikaria<sup>5</sup> klęczącego, a trzeciego najstarsza dyskretka<sup>6</sup>. Za nimi podążało dziesięć zakonnice ze świecami oraz nowicjuski i panny służebne. Po przyjeździe do oratorium siostry ustawiały figury, zapalały wszystkie lampy i kończyły śpiewać jutrznię. Czasem grała kapela klasztorna.

Uroczyste procesje ze specjalnie na te okazje przebieranymi figurkami Dzieciątka, Matki Bożej i Józefa odbywały się jeszcze dla upamiętnienia innych, ważnych zdarzeń z życia św. Rodziny, np. nadania imienia Jezus i znalezienia dwunastoletniego Jezusa w świątyni.

Zakończeniem okresu bożonarodzeniowego jest uroczystość Matki Bożej Gromnicznej. W dawnych wiekach, w to święto, zakrystianka ustawiała znowu inaczej ubrane figury św. Rodziny w piramidę: na szczycie znajdował się Pan Jezus, poniżej Matka Boża i św. Józef. W czasie przedpołudniowego rozdawania świec, pierwszą przeznaczano dla Pana Jezusa, drugą dla ksieni, pozostałe dla wszystkich zakonnice w kolejności starszeństwa. Gromnice te palili się przez cały dzień w oratorium.

Po nieszpórach, siostry śpiewając kolędę „Rozkwitnęła się lilia”, przechodziły z chóru do kaplicy Najświętszej Marii Panny (Loretu). Ksieni niosła Dzieciątka. W kaplicy ksieni przemawiała do siostr i błogosławiła je figurką Jezusa. Potem ostatni raz kolędowano. Następnie siostry śpiewały

kompletę, zakończoną pieśnią „Ave Regina” (Witaj Królowo) z akompaniamentem pozytywu. Wtedy część zakonnice udawała się do oratorium i tam leżała krzyżem. Uroczystość kończyło ucałowanie relikwii bł. Kingi przez mniszki.

W okresie bożonarodzeniowym siostry śpiewały kolędy po każdej godzinie brewiarzowej. W czasie oktawy Bożego Narodzenia, przed Ewangelią podczas Mszy św., zgodnie z bardzo starą tradycją, śpiewano XI-wieczną kolędę łacińską „Grates nunc omnes” (Bądźcie wdzięczni wszyscy).

Bardzo pięknym zwyczajem adwentowym w starosądeckim klasztorze klarysek było śpiewanie „Magnificat” w czasie niesporów od 17–24 grudnia. Nawiązywało to do oczekiwania Najświętszej Marii Panny na narodzenie Jezusa. Przed tą pieśnią i po jej zakończeniu, siostry śpiewały antyfony – tzw. „wielkie”. Na każdy dzień przypadała inna antyfona. Śpiewana w pierwszym dniu zaczynała się od słów „O Sapientia” (O Mądrości), dlatego cały ceremoniał związany ze śpiewaniem „wielkich” antyfon przed Bożym Narodzeniem nosił nazwy: „Dzień oddawania Sapiencji”, „Dzień przyjmowania Sapiencji”, „Dzień Sapiencji”, lub po prostu – „Sapiencja”.

Ceremoniał „Sapiencji” rozpoczynał się 17 grudnia po roratach. Po uzyskaniu zgody ksieni i wytypowaniu przez kantorki<sup>8</sup> sióstr, które miały śpiewać antyfony, ruszała procesja. Uczestniczyły w niej tylko niektóre zakonnice, większość mniszek czekała w oratorium. Do nich właśnie udawała się procesja z zaproszeniem na „Sapiencję”. Jako pierwsze szły dwie dyskrety z zapalonymi świecami. Za nimi kantorki niosły obraz, który symbolicznie przedstawiał tytuły „wielkich” antyfon: „O Sapientia”, „O Adonai”, „O Radix”, „O Clavis”, „O Oriens”, „O Rex”, „O Emmanuel”. Zachowało się do tej pory sześć obrazów namalowanych w XVII i XVIII w., które noszone były w czasie obchodów „Sapiencji”. Procesję zamykały pozostałe dyskrety, również niosące świece i siostra wikaria bez świecy. Po przybyciu do chóru, stawiano obraz na pięknie przystrojonym przez zakrystiankę ołtarzyku i zapalano przed nim świece, po czym wikaria zapraszała na „Sapiencję”.

Po południu siostry były zawiadamiane, że ksieni oczekuje ich w księskiej izbie<sup>9</sup>. Udawały się tam procesjonalnie, ale w milczeniu. Na początku uroczystości była modlitwa, po której ksieni przemawiała (prawdopodobnie były to życzenia mądrości Bożej), a następnie częstowała słodyczami siostry i księży, którzy również byli zapraszani. W cza-

sie przyjęcia zakonnice składały sobie życzenia. Po zakończeniu spotkania udawały się w procesji do oratorium na nieszpory, które w pierwszym dniu obchodów „Sapiencji” były szczególnie uroczyste. Często grała podczas nich kapela klasztorna.

Antyfona „O Sapiencja” śpiewana była przy odświętnie udekorowanym pulpicie, na którym leżał antyfonarz. Obok pulpitu stały nowicjuszki trzymające zapalone świece. Po „Magnificat” antyfonę śpiewała ksieni, ubrana w zakonny płaszcz. (Siostry zakładają tę płaszcz do chóru<sup>10</sup> tylko przy bardzo wyjątkowych, uroczystych okazjach – regulują to przepisy klasztorne.)

Po odśpiewaniu niesporów wszystkie siostry szły do kaplicy bł. Kingi. Kantorki niosły obraz. W kaplicy jeden z księży wygłaszał krótkie kazanie, następnie odmawiano kompletę i litanie. Po zakończonym nabożeństwie obraz odnoszono do chóru, w którym stał przez całą oktawę „Sapiencji”.

Z okazji „Sapiencji” ksieni dawała wszystkim siostrom po jednym złotym polskim; kantorki i dyskrety otrzymywały dodatkowo po 2–3 zł. Do naszych czasów przetrwał w starosądeckim klasztorze zwyczaj śpiewania w okresie Adwentu pierwszej z „wielkich” antyfon, tej właśnie, która zaczyna się od słów: „O Sapiencja”. Śpiewające ją siostry ubrane są w płaszcze, dla podkreślenia uroczystego charakteru tego ceremoniału.

W kronikach klasztornych znajduje się jeszcze zanotowany w 1749 roku opis odbywającego się w okresie bożonarodzeniowym obchodu zaślubin Najświętszej Marii Panny ze św. Józefem. Kronikarka przedstawiła tę uroczystość w następujący sposób: „Ubrać trzeba Najśw. Pannę klejnotno – bogato, jak wola P. Zakrystianki i św. Józefa. Mszą św. trzeba nająć. Trzeba ich prowadzić ze świecami do kaplicy i z kaplicy z graniem. Świec parę trzeba wydać przed nich na wesele. PP. Fraktarki<sup>11</sup> trzeba częstować.”<sup>12</sup>

Jak widać, w okresie baroku w starosądeckim klasztorze klarysek było bardzo dużo pięknych, różnorodnych zwyczajów bożonarodzeniowych. Wiele z nich miało charakter inscenizacji, co bardzo angażuje emocjonalnie. Siostry niewątpliwie mocno przeżywały te obrzędy, co pogłębiało ich uczucia religijne i wzbogacało duchowo.

### Mandatum, czyli umywanie nóg w Wielki Czwartek

W dawnych wiekach istniały w starosądeckim klasztorze klarysek bardzo piękne zwyczaje i obrzędy wielkopostne, które w sposób szcze-

główny przeżyły przeżywanu przez siostry ostatnich dni życia Chrystusa i pomagały im w duchowym przygotowaniu się do największego święta chrześcijańskiego, jakim jest Wielkanoc. Należały do nich m.in. misteria Śmierci Palmowej (związana jest z nimi zachowana do dziś rzadka Chrystus na ośrodku z I poł. XVI w.) oraz Mandatum, czyli umywanie nóg w Wielki Czwartek.

Obrzęd Mandatum odprawiany był głównie na dworach królewskich, w katedrach biskopów i w męskich klasztorach. Jak dowodzą zachowane źródła, m.in. kroniki klasztorne, również w staronogrodzkim konwencie klarysek należał on do stałego, wielkoczwartkowego ceremoniału. W klasztornym archiwum przechowywane są opisy tego obrzędu, należące do najstarszych tego rodzaju relacji zachowanych w konwentach żeńskich.

Ceremonia umywania nóg wzięła swą nazwę od rozpoczynającej ją antyfony. Zaczyna się ona od słów: „Mandatum novum do vobis” (Przykazanie nowe daję wam). Podczas obrzędu Mandatum śpiewano około dwudziestu antyfon i psalmów. Ich teksty i nuty od średniowiecza znajdowały się w księgach liturgicznych. Są one również w przechowywanych w staronogrodzkim klasztorze gradualach z XIII i XIV wieku oraz (z niewielkimi zmianami) w rękopisach muzycznych z XVIII wieku.

Mandatum było rodzajem inscenizacji Ostatniej Wieczerzy według Ewangelii św. Jana. Niektórzy badacze zaliczają tę ceremonię do dramatów średniowiecznych, gdyż relacja ewangelisty (zarówno część narracyjna, jak też dialog między Jezusem i św. Piotrem) rozdzielona była między różnych wykonawców.

Prawdopodobnie do 1763 r. ceremonia Mandatum odprawiana była przez klaryski w kościele. Siostry udawały się tam ok. godz. 14<sup>00</sup>, o tej bowiem porze, według relacji kronikarskich, „terkotano kotatką na umywanie nóg”. Uroczystość rozpoczynał kapłan, który śpiewał fragment ewangelicznego opisu umywania nóg Apostołom przez Jezusa (Jan 13, 1-15). Następnie księżniczka śpiewała dwa razy antyfonę „Mandatum novum” i psalm „Beati immaculati”, po czym odbywała się krótka adoracja Najświętszego Sakramentu. Wreszcie następowała główna część obrzędu — wikaria przepływała księżniczkę podobnie złożoną tuwalnią<sup>12</sup> i przełożona podchodziła ze złożonymi rękami do zakonnicy, odgrywającej rolę św. Piotra (śpiewała ona teksty, które w Ewangelii św. Piotr wypowiadał do Jezusa). Księżniczka klękała przed mniszką — „Piotrem” i myła jej nogi. W czynności tej pomagała jej stojąca za nią wikaria, trzymająca konewkę z wodą. Księżniczka myła nogi innym jeszcze osobom, prawdopodobnie były to wyznaczone

siostry i przynajmniej jedna „świecka osoba”. W tym czasie siostry śpiewały przepiękne antyfony, psalmy i teksty z Ewangelii. Wykonywała je siostra — „Piotr” oraz kilka innych zakonnic. Po umyciu nóg księżniczka klękała przed wikarią, a wikaria szła za krótko. Księżniczka pomagała wikarii na początku „Benedicta sit”, natomiast wikaria wreszcie, gdy rozpoczynał się psalm „Quam dilecta”, Następnie wszystkie siostry śpiewały pozostałe antyfony, a wiersze „Simul ergo” i „Simul quoque” — księżniczka i najstarsze mniszki. Uroczystość zamykała modlitwa „Dixit dominus” i aklamacje, po czym księżniczka odmawiała kompletę.

W XIX wieku (relacja z 1864 roku) ceremonia Mandatum odbywała się w oratorium. Wybrane do umycia nóg zakonnice podchodziły do klęczącej księżniczki i pomagającej jej wikarii. Siostry śpiewały opis Ostatniej Wieczerzy wg Ewangelii św. Jana, antyfony i psalmy stojąc w stallach i przy pulpicie.

Współcześnie nie odprawia się w klasztorze obrzędu umywania nóg.

1. komplet — część modlitwy brewiarzowej, ostatnia modlitwa dnia,
2. jutrznia — część modlitw brewiarzowych odprawianych pierwotnie w noc lub nad ranem,
3. laudes — modlitwa pochwalna o świcie,
4. seksta — tu: modlitwy brewiarzowe odmawiane w południe,
5. wikaria — zastępczyni księżniczki,
6. dyskretna — siostra należąca do rady zgromadzenia,
7. antyfona — krótki tekst modlitewny, dawniej śpiewany na przemian przez dwa chóry po wersetach psalmu, obecnie przeplatający psalmy i hymny lub występujący samodzielnie,
8. kantorka — siostra, która rozpoczynała śpiewy podczas brewiarza i Mszy św. oraz wykonywała partie solowe,
9. księżka izba — sala reprezentacyjna w klasztorze,
10. W płaszcze zakonne ubrane były również siostry, które podczas Mszy św. kanoniczynie bł. Kingi wносиły na ołtarz trumienkę z jej relikwiami oraz obraz,
11. fraktarka — zakonnica śpiewająca fraktem (rodzaj śpiewu),
12. AKKS, Rk/a-4 k. 9.
13. tuwalnia — pas materiału w rodzaju szerokiego ręcznika, chusta

## XI. Droga św. Kingi na ołtarze

Gdy piszę ten rozdział, zbliża się 5 rocznica kanonizacji Pani Ziemi Sądeckiej, co skłania do głębszej niż zazwyczaj refleksji nad Jej życiem i dziełem oraz do uroczystego zaakcentowania faktu zaliczenia Naszej Patronki w poczet świętych. Jubileusz tego doniosłego wydarzenia stał się inspiracją do zaprezentowania starań o beatyfikację i kanonizację Kingi również w naszych rozważaniach nad historią starosądeckiego klasztoru klarysek.

Trwający nieprzerwanie przez stulecia kult Pani Ziemi Sądeckiej, dosyć późno, bo niemal po czterystu latach od jej śmierci, został oficjalnie usankcjonowany przez Stolicę Apostolską. Beatyfikacja Kingi nastąpiła dopiero w 1690 roku. Na jej kanonizację trzeba było czekać trochę krócej, bo ponad trzysta lat. W sumie od śmierci Kingi do zaliczenia jej przez Kościół w poczet świętych upłynęło 707 lat. Dlaczego tak długo to trwało? Na to pytanie odpowiedzieć może nauka badająca przeszłość, czyli historia. Niektóre fakty historyczne mające wpływ na opóźnienie, bądź przyspieszenie starań o wyniesienie Kingi na ołtarze, znajdują się w mojej relacji dotyczącej tych zabiegów.

Gdyby zapytać siostry klaryski, dlaczego starania te trwały tak długo, zapewne odpowiedziałyby: „Taki był Boży Plan”.

W latach 1307–1312 opisano 21 cudów, opracowany też został „Żywot” Kingi, co jest dowodem na to, iż zamierzano zebrać potrzebne do jej beatyfikacji dokumenty. Nic jednak nie wskazuje na to, że zrobiono coś więcej, aby ten cel zrealizować. Od tego czasu minęło ponad 150 lat. W 1474 roku Jan Długosz w przedmowie do napisanego przez siebie „Żywota świętej Kunegundy księżnej Polskiej” dał wyraz swemu przekonaniu o potrzebie starań o beatyfikację Kingi. Skierował swoje słowa do biskupa krakow-

skiego Jakuba z Sienna. Czytamy tam m.in.: „A ta Panna św. za swe zacne sprawy jeszcze słuszniej i z wielu miar zasłużonej nie dostąpiła Kanonizacji; bo jeszcze pod jej tytułem kościołów nie budują, jeszcze jej wonnym kadzidłem nie czcimy; przeto iż do tych czas nie proszono o położenie jej w liczbie świętych ani też otrzymano od Ojca Świętego, który jako namiestnik Chrystusów ma władzę, aby godnie kanonizował a niegodnych do tego nie przypuszczał (...) ledwie się znajdzie która sprawa tak zbawienna i z taką przypuszcza, jako jest staranie o kanonizację św. Panny naszej Kunegundy. Co nie tylko będzie z sławą wielką naszego wieku, ale też z pociechą potomnych czasów, wszystkim wiernym Chrystusowym, a osobliwie Polakom, Węgom; nawet wszystkim społeczeństwem wiele dobrego i tu i na onym świecie przyniesie. Przyjmijże tedy upominek od Boga wszechmogącego dla ciebie zachowany, a od innych zaniedbany. Szkody czasu, który już upłynął powetuj skwapliwie i pracą swoją; oraz wstyd z Polaków zetrzyj, który świętej wielą cudów za życia i po śmierci przedziwnie wstawionej dopuścili przez 200 lat w ziemi prochu leżeć. Powstańże tedy a onym sercem twoim wspaniałym i gorącym, mnie dobrze wiadomym, dawnego niedbalstwa i długiego czasu przeciwnym, za naszego wieku powetuj; pospolitej i własnej przygody Królestwa Polskiego wspólnej Ojczyzny ulituj się, a osobliwie swej Królewskiej Diecezji, która przez Kanonizację daleko więcej i doskonalej od Boga wszechmogącego będzie ozdobiona. (P. Mojecki, *Żywot...*, Kraków 1617, s. 3–6).<sup>1</sup>

„Żywot świętej Kunegundy...” i załączony do niego przez Jana Długosza rejestr cudów, które zdarzyły się po 1329 roku za sprawą Kingi, mogły stać się zaczątkiem dokumentów potrzebnych do ubiegania się o jej beatyfikację. Starania takie nie zostały wszakże podjęte.

Minęły niemal dwa wieki i myśl wyniesienia na ołtarze fundatorki starosądeckiego klasztoru pojawiła się znów. Poddał ją prymas Jan Łaski w 1514 roku przy okazji starań o kanonizację Kazimierza Jagiellończyka. Nie zachowały się żadne historyczne dokumenty, które dowodziłyby, że podjęto jakies kroki zmierzające do realizacji tego zamysłu.

Po okresie reformacji, która nie sprzyjała staraniom o wyniesienie Kingi i innych otaczanych kultem osób na ołtarze, nastąpił czas stabilizacji w Kościele katolickim. W ostatnich latach XVI wieku kardynał Jerzy Radziwiłł — biskup krakowski, po wizytacji starosądeckiego klasztoru klarysek, postanowił, że będzie zabiegał o beatyfikację jego fundatorki. Zamierzał zwrócić się w tej sprawie do papieża Klemensa VIII w czasie swego pobytu w Rzymie na obchodach jubileuszowych w 1600 roku. Niestety, przeszkodziła mu w tym śmierć. Jego następcy — kardynał Bernard Maciejowski



i biskup Piotr Tylicki również popierali kult Kingi, nic jednak nie wskazuje na to, aby zrobili coś w kierunku oficjalnego uznania tej, trwającej już ponad trzy wieki czci.

Starania o beatyfikację Pani Ziemi Sądeckiej przyspieszyły decyzje Świętej Inkwizycji dotyczące kultu osób zmarłych w opinii świętości i otaczanych czcią przez ludność i niektórych przedstawicieli duchowieństwa, a nie uznawanych przez Kościół za świętych i błogosławionych. 13 marca 1625 roku ukazał się w tej sprawie podpisany przez papieża Urbana VIII dekret, drugi o takim samym przesłaniu, wyszedł 5 lipca 1634 roku. Dokumenty te zabraniały otaczania publicznym kultem osób, które nie zostały urzędowo ogłoszone świętymi przez Stolicę Apostolską.

Na synodzie w Piotrkowie w 1628 roku podjęto decyzję o wystąpieniu do papieża Urbana VIII z prośbą o kanonizację kilkorga czczonych od dawna Sług Bożych; wśród nich znalazła się też Kinga. Jej sprawę poparł król Zygmunt III oraz biskup krakowski Marcin Szyszkowski. Specjalne pismo z prośbą o wyniesienie na ołtarze fundatorki swego klasztoru skierowały też do papieża starosądeckie klaryski. Zanim przyszła odpowiedź z Rzymu, biskup Szyszkowski powołał komisję, która 27 maja 1628 roku przystąpiła do gromadzenia wymaganych przez władze kościelne dokumentów. Komisja zapoznała się z najstarszymi życiorysami Kingi, opisała cuda, które zdarzyły się za jej sprawą i przesłuchiwała 82 świadków, po czym przesała zebrane dokumenty do Rzymu.

Niestety, Kongregacja Obrzędów stwierdziła, że nie są one wystarczające i poleciła rozpocząć prace od nowa pod przewodnictwem czterech zatwierdzonych przez nią księży. W ciągu trwającego niemal rok procesu, który rozpoczął się 8 czerwca 1629 roku, zbierano dowody, potwierdzające odwieczność kultu Kingi. Przesłuchano w tym czasie 84 świadków.

O przyspieszenie beatyfikacji prosili w Rzymie królowie z dynastii Wazów, synod biskupów, który odbył się w Warszawie w 1634 r., a także królowie — Władysław IV i Jan Kazimierz. Wszystkie te starania nie odniosły skutku. Dopiero wstawiony zwycięstwem pod Wiedniem i mający jako pogromca Turków wielkie zasługi dla świata chrześcijańskiego, król Jan III Sobieski, otrzymał od Stolicy Apostolskiej polecenie, aby przeprowadzić proces w sprawie kultu Kingi. Rozpoczął się on 1 marca 1684 roku pod przewodnictwem wyznaczonego przez papieża delegata — biskupa Mikołaja Oborskiego. Nad przebiegiem procesu czuwał nie należący do Trybunału beatyfikacyjnego franciszkanin o. Walerian Gutowski, który był patronem i prokuratorem starosądeckich klarysek.

Komisja zbadała wszystkie dokumenty dotyczące życia Kingi oraz te, w których opisano jej łaski i cuda, zapoznała się też z tekstami informującymi o otaczającym ją wielowiekowym kultem. „Osmego maja rozpoczęto badania w Starym Sączu. Dokonano rewizji grobu Kingi i jej relikwii, zinventaryzowano wota, obrazy i rzeźby, wglądnięto we wszystko, co miało jakikolwiek z nią związek. Komisarze zwiedzili wszystkie miejscowości w okolicy, z którymi historia czy legenda wiązała pamięć Kingi albo też, w których były jej relikwie, obrazy albo rzeźby. Nie zapomniano oczywiście ani o potoku przysietnickim, ani o zamczku w Pieninach, ani nawet o pieniąskich i harkłowskich stopkach. Zbadano księgi i archiwalia starosądeckie, przegladnięto używane przez czcicieli naszej Świętej modlitewniki i śpiewniki, w których były jakieś modlitwy, litanie i pieśni o Kindze, w końcu (3 i 14 czerwca 1684) przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Przewinęło się ich przed Komisją dwudziestu siedmiu. Byli między nimi księża świeccy i zakonnicy, klaryski, szlachta, i chłopcy.”<sup>2</sup>

Po zakończeniu prac, Komisja mianowała swym posłańcem franciszkanina o. Wojciecha Karwackiego, który udał się do Rzymu ze zgromadzoną dokumentacją, dołączając do niej listy króla Jana III Sobieskiego i polskiego senatu, zawierające prośby o szybkie dokonanie beatyfikacji Kingi.

Po trzech latach, ponieważ, jak twierdzi zorientowany w temacie o. Cecylian Niezgodą, „... z przyznaniem tytułów błogosławionych na podstawie stwierdzenia odwieczności kultu, Kongregacja Obrzędów nigdy się nie spieszyła”, zapadła wreszcie upragniona przez czcicieli Kingi decyzja o wyniesieniu jej na ołtarze. 10 czerwca 1690 roku podpisała stosowny dokument Kongregacja Obrzędów, a nazajutrz zatwierdził go papież Aleksander VIII.

Wkrótce, bo już w 1733 roku rozpoczęte zostały z inicjatywy Teresy Stadnickiej — ksiieni starosądeckiego klasztoru klarysek starania o kanonizację bł. Kingi. Opisano cuda, które zdarzyły się po jej beatyfikacji, a Kongregacja Obrzędów po zapoznaniu się z tym dokumentem poleciła przeprowadzenie procesu kanonizacyjnego. W latach 1742–1743 trybunał gromadził dokumenty, które po uwierzytelnieniu ich w 1749 roku przez biskupa krakowskiego Andrzeja Załuskiego, zostały zawiezione do Rzymu. Uzupełniano je kilkakrotnie, mimo to decyzja o kanonizacji Pani Ziemi Sądeckiej nie zapadła.

W okresie zaborów trudno było podjąć zabiegi w tej sprawie. Nadzieje na kanonizację bł. Kingi ożyły w 1892 roku w związku z 600 rocz-

nicą jej śmierci. Jubileusz ten obchodzony był bardzo uroczysto. Papież Leon XIII, na prośbę kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, udzielił odpustu zupełnego uczestnikom uroczystości jubileuszowych. Za pozwoleniem apostolskim umieszczono relikwie bł. Kingi w nowej trumienie. 24 lipca odbyła się w Starym Sączu uroczysta suma, a po niej procesja po rynku. Do końca lipca trwały misje święte, w których brali udział parafianie i pielgrzymi. Zakończyła je suma, celebrowana przez biskupa tarnowskiego Ignacego Lobosa, po której znów wyruszyła przez miasto procesja z relikwiami bł. Kingi. Również w Krakowie, Bochni i Wieliczce uroczysto świętowano rocznicę śmierci Pani Ziemi Sądeckiej. Jej czciciele oraz starosądeckie klaryski prosili biskupa tarnowskiego, aby zabiegał w Rzymie o zakończenie procesu kanonizacyjnego.

Jednak dopiero papież Pius X zezwolił w 1905 roku na rozpoczęcie nowego procesu uzupełniającego. Konieczne było przede wszystkim odszukanie w Archiwum Kongregacji Obrzędów akt procesu z 1742 roku. Jak stwierdza o. Cecylian Niezgoda — „*Nie szukano ich zbyt pilnie, skoro odnaleziono zostały dopiero w roku 1935.*”

Gdy biskupem tarnowskim został ks. Franciszek Lisowski, wznowiono prace zmierzające do zakończenia procesu kanonizacyjnego bł. Kingi. Starania te poparł Synod Plenarny Episkopatu Polski, który odbył się w Częstochowie w 1936 roku. Mianowano postulatorem w Rzymie franciszkanina o. Wojciecha Topolińskiego, natomiast wicepostulatorem w Polsce ks. Jana Pabisa — oratorianina. Gromadzenie dokumentów przerwał wybuch II wojny światowej. Zginął też podczas niej o. Topoliński.

Po wojnie bardzo energicznie zajął się sprawą kanonizacji biskup tarnowski Jerzy Ablewicz. Powołał on Komisję Biegłych, mianował też nowego postulatora w diecezji (ks. dra Jana Calińskiego), równocześnie rezygnując z pomocy postulatora rzymskiego, którym był franciszkanin o. Antoni Ricciardi. Poparcia staraniom o kanonizację udzieliła Konferencja Episkopatu Polski, obradująca we Wrocławiu w 1965 roku. Niestety, ciągle wynikały rozliczne trudności, zatem biskup w 1990 roku zdecydował, aby sprawę nadal prowadzili doświadczeni już w tym franciszkanie.

W 1993 roku biskup tarnowski Józef Życiński powołał kolejną Komisję Biegłych w skład której weszli: ks. Władysław Kostrzewa, prezes komisji, ks. Kazimierz Szwarga, archiwista diecezji tarnowskiej, ks. Ryszard Banach, ks. Henryk Kościsz, o. Izydor Borkiewicz, wicepostulator sprawy. Już w następnym roku zgromadzone przez komisję akta przesłane zostały Kongregacji dla Spraw Świętych, ta zaś 3 marca 1995 roku wydała dekret

o ważności badania diecezjalnego.

Dokumenty te stały się podstawą do zredagowania „*Positio super virtutibus Beatae Cunegundis*” (Pozycja o cnotach Bł. Kunegundy) przez relatora sprawy o. Christophoro Bove, franciszkanina i postulatora generalnego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych — o. Ambrosio Sanna. Współpracował z nimi o. Zbigniew Suchacki. Po dyskusji przez Konsultatorów Historyków, dokument przesłano 22 października 1996 r. Kongregacji dla Spraw Świętych.

Wcześniej, bo 22 lutego 1994 roku rozpoczęty został pod przewodnictwem biskupa Życińskiego proces diecezjalny dotyczący cudownego uzdrowienia za sprawą bł. Kingi. Przesłuchano świadków i 26 maja odbyła się sesja końcowa, po czym akta przesłano Kongregacji dla Spraw Świętych. Tego samego dnia po raz ostatni w tej sprawie zebrała się Komisja Historyczna.

Pod koniec 1996 roku zaczął się proces w sprawie heroicznego cnót bł. Kingi, który zakończył się 3 lipca 1997 roku oficjalnym ogłoszeniem (promulgacją) dekretu tę heroiczność uznającego. W listopadzie 1998 roku rozpoczęto drugi proces mający dowieść cudownego uzdrowienia, który, podobnie jak poprzedni, został zakończony pomyślnie. Papież Jan Paweł II potwierdził jego wynik 12 lutego 1999 roku.

Niewątpliwie najważniejszą na przestrzeni wieków datą, stał się dla starosądeczan dzień 16 czerwca 1999 roku, kiedy to Ojciec Święty, podczas pobytu w naszym mieście, dokonał kanonizacji Pani Ziemi Sądeckiej.

<sup>1</sup>Cecylian Niezgoda OFM Conv, *ŚWIĘTA KINGA Żywot hagiograficzny*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów „Bratni Zew” spółka z o.o., Kraków 1999, s. 197.

<sup>2</sup>Ludwik Kowalski, Stanisław Fischer, *Żywot bł. Kingi*, Tarnów 1992, s. 194.

### XIII. Proces kanonizacyjny księżnej Kingi

Przywołajmy raz jeszcze te wspomnienia chwile sprzed kilku lat. Trwa więc narodowe dni pod Mszą Świętą celebrowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II; po litanii do Wszystkich Świętych, ponad siedemsettyśiącna rzesza świętych wstrzymuje oddech. Papież wygłasza formułę kanonizacji:

Na chwile świętej i niezłomnej Trójcy, dla wywyższenia katolickiej wiary i wzrostu chrześcijańskiego życia, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa i świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim dojrzałym namyśle, po licznych modlitwach i za radą wielu naszych Braci w biskupstwie, orzekamy i stwierdzamy, że błogosławiona Kinga jest święta i wpisujemy ją do Katalogu świętych, polecając, aby odbierała Ona człość jako święta w całym Kościele. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wszyscy błogosławia: Amen. (Co oznacza: Niech się stanie.)

Zanim jednak stało się to, na co czciciele świętej Kingi czekali przez wieki, musiał zakończyć się jej proces kanonizacyjny.

Procesy takie toczą się w dwóch sprawach:

- w sprawie heroicznego życia i cudów błogosławionego,
- w sprawie cudu zdarzonego za jego przyczyną.

Jako pierwszy rozpoczyna się proces w sprawie heroicznego życia i cudów. Komisja Błogosławionych (diecezjalna) gromadzi dokumenty owa heroicznego, przewidzianej oraz świadczące o kulcie otaczającym błogosławionego. Po uznaniu przez Watykan ważności tego procesu, co następuje, gdy dokumentacja jest wystarczająca, postulatoży opracowują i przekazują Kongregacji do Spraw Świętych „Positio super virtutibus”. Jest to oficjalny

zestaw wszystkich dokumentów świadczących o heroicznym życiu i cudach do tytułu świętego, a także o sędziach tego na podstawie „Positio super virtutibus” (wyd. w 1996 r. w Watykanie przez Kongregację do Spraw Świętych) jest ponad tysiącstronicowa księga (format 2-5 A).

Dopiero od przekazania Kongregacji do Spraw Świętych tego dokumentu rozpoczyna się główna i decydująca faza procesu. Na pierwszym etapie jako pierwsza analizuje i ocenia dokumenty Komisja Historyków. Po wyrażeniu przez nią pozytywnej opinii, sprawę przejmują Komisja Teologiczna. Gdy jej werdykt jest pozytywny, rozpoczyna się drugi etap, jest nim publiczna dyskusja w obecności papieża, po czym ogłaszany zostaje dekret o uznaniu heroicznego cudu błogosławionego.

Promulgacja tego dekretu oznacza, że może rozpocząć się proces w sprawie cudu, który zdarzył się za sprawą błogosławionego. Przeprowadzone wcześniej przez Komisję Diecezjalną dokumenty, przesłane zostały Kongregacji do Spraw Świętych. Ten proces również ma trzy etapy, jako pierwsza ocenia dowody w sprawie cudu Komisja Medyczna, a po stwierdzeniu przez nią, że w świetle aktualnej wiedzy naukowej przedstawiony przypadek uzdrowienia ma cechy cudowności, następują dwa następne etapy. Są one takie same, jak w procesie o heroicznosci cudów.

W procesie o cudzie za sprawą bł. Kingi papież zrezygnował z publicznej dyskusji. Po wydaniu przez Komisję Teologiczną pozytywnej opinii odnośnie cudu, potwierdził zakończenie procesu kanonizacyjnego.

Dokumentacja dotycząca cudownego uzdrowienia jest bardzo obszerna. Oprócz historii choroby i opinii specjalistów — lekarzy, znajdują się w niej liczne, bardziej lub mniej szczegółowe relacje świadków przedstawiające okoliczności i przebieg tego zdarzenia.

Oto jak opowiadają o chorobie i powrocie do zdrowia bliskiego im człowieka dwaj świadkowie procesu w sprawie cudu za sprawą św. Kingi:

„Relacja dotycząca znanych mi okoliczności zachorowania i wyzdrowienia (...)

W styczniu 1974 roku mój kolega (...) wyjechał na kilkudniową konferencję do (...). Jeszcze przed przewidzianym terminem jej zakończenia dowiedzieliśmy się, że jest w szpitalu w stanie bardzo ciężkim. Z uzyskanych informacji wynikało, że cierpiał na bardzo silne bóle w prawej dolnej części brzucha, ale chcąc dotrzeć do końca konferencji, zlekceważył objawy i dopiero wysoka gorączka i ciężki stan ogólny spowodowały, że został odwieziony do szpitala w (...), gdzie stwierdzono tzw. pęknięty wyrostek robac

kowy i powikłania w postaci zapalenia otrzewnej. O ile dobrze pamiętam, bezpośrednio po operacji tamże przewieziono go do szpitala w (...). Wiem z całą pewnością, że obok ciężkiego zapalenia otrzewnej dołączyła się tzw. sepsa ogólna (dawniej zwana zakażeniem krwi), spowodowana pałeczką ropy błękitnej. Mimo intensywnego leczenia dostępnymi wówczas antybiotykami, w tym zastosowano nowy wówczas i trudno dostępny antybiotyk z grupy cefalosporyn, stan (...) pogarszał się niemal z godziny na godzinę. Podczas odwiedzin stopniowo tracił kontakt, wreszcie zaistniała sytuacja, w której dopuszczono nas (nie pamiętam, który z kolegów towarzyszył mi wówczas) tylko do drzwi salki, w której leżał chory, nieprzytomny i dający słabe oznaki życia. Lekarz dyżurny (nie pamiętam nazwiska) z poważną miną stwierdził, że stan jest krytyczny i należy liczyć się z najgorszym. (...) odwiedzała wtedy często jego żona (...) i chyba w jej obecności nastąpiło to stwierdzenie. Zapytano wówczas, czy chory ma krewnych, prócz żony, którzy chcieliby się jeszcze z nim zobaczyć. W przekonaniu nas wszystkich stan (...) był agonalny. Osobiście nie przypominam sobie zapamiętanej przez doc. dr-a (...) informacji o płaskim przebiegu krzywych encefalogramu.

Kol. (...) miał żyjącą jeszcze (...) rodzoną siostrę, która została powiadomiona o krytycznym stanie brata. Było to już w lutym 1974. Chyba wtedy też powiadomiono nas, że odmawiają posłuszeństwa kolejno ważne dla życia organy, w tym nerki: wystąpił bezmocz. Siostra (...) przyjechała natychmiast po otrzymaniu telegramu, przywożąc ze sobą pojemniczek z wodą ze źródła, położonego w pobliżu klasztoru PP Klarysek, a znanego jako posiadające wodę uzdrawiającą za przyczyną Bł. Kingi, patronki Klasztoru. Natychmiast podała tę wodę swojemu bratu, o ile pamiętam, bez entuzjazmu lekarzy, którzy obawiali się, że nieprzytomny pacjent może się zachłusnąć. Okazało się jednak, że chory potrafił przełknąć kilka łyków. Nastąpiła tu sytuacja bardzo dziwna, dziwili się lekarze i przyjaciele chorego. Następnego dnia doszło do przełamania kryzysu, kol. (...) odzyskał pełną przytomność i zaczął częściowo przychodzić do zdrowia. Piszę: częściowo, gdyż funkcjonowanie nerek nie powróciło i chorego należało poddawać dwa razy w tygodniu dializie (oczyszczanie krwi przy użyciu aparatury, zwanej sztuczną nerką). Najważniejsze jednak jest to, że ustąpiła sepsa i związane z nią objawy intoksykacji ogólnej. Na razie życia chorego przestało zagrażać jakiegokolwiek niebezpieczeństwo pod warunkiem pilnowania terminów dializ. Lekarze zapewnili, że zdarzają się przypadki uszkodzenia nerek w wyniku ogólnego ciężkiego zakażenia, jakie przebył kol. (...), nie potrafili jednak odpowiedzieć, czy jest to całkowicie nieodwracalne. Specjaliści nefrolodzy

— Pan prof. (...) z kliniki (...), gdzie odbywały się dializy oraz Pani prof. (...) twierdzili, że w ciągu trzech miesięcy funkcjonowanie nerek może jeszcze powrócić. Kiedy w maju okazało się, że nerki nie wykazują śladu działania, właściwie wszyscy: sam chory, rodzina, a także przyjaciele pogodzili się już z tym, że do końca życia chory będzie dwa razy w tygodniu poddawany dializie. Osobiście udało mi się być obecnym — dzięki wyjątkowemu zezwoleniu — podczas jednego z takich zabiegów. Praktycznie stan chorego był niezły po dializie, w ciągu dwu — trzech dni narastały objawy zatrucia mocznikiem i nasz kolega musiał być odwożony do ponownego oczyszczania krwi na drodze pozaustrojowej. O ile wiem, jego siostra (...) dostarczała mu stale wodę z wymienionego wyżej źródła z pełną wiarą, że doprowadzi to do wyzdrowienia. W miesiącu lipcu lub sierpniu nastąpiło zjawisko, które wprawiło w zdumienie zarówno lekarzy, jak i mniej znających się na chorobie kolegów chorego. W ciągu paru dni powróciła diureza (oddawanie moczu przez chorego), a działo się to po upływie ponad pół roku od chwili całkowitego zatrzymania pracy nerek. Wykonane wielokrotnie analizy krwi dowiodły, że niektóre wskaźniki wskazywały na pewien stopień uszkodzenia miąższu nerek, ale dializa okazała się w dalszym przebiegu zbędna. Kol. (...) powrócił do pracy z zachowaniem pełnej kondycji psychicznej, fizycznie czuł się również bardzo dobrze, nie przestrzegał diety, odbywał częste i męczące podróże. (...) Mogę natomiast stwierdzić, że dla nas wszystkich (...) w owym czasie dwuetapowe uzdrowienie (...) miało wszelkie cechy cudowności.\*

Podobnie, choć mniej szczegółowo, zrelacjonowała to zdarzenie żona cudownie uzdrowionego chorego. Z jej oświadczenia zacytuje zatem tylko niektóre fragmenty. Są one bardzo istotne, ponieważ dowodzą ogromnej wiary w moc św. Kingi, a także ukazują determinację, z jaką pełne tej właśnie wiary, najbliższe choremu kobiecie, (a szczególnie siostra), starały się mu pomóc.

#### „Oświadczenie w sprawie cudownego powrotu do zdrowia za przyczyną Bł. Kingi mojego śp. męża (...)

(...) Moja Szwagierka (...) zobaczywszy swego brata z którym nie było kontaktu, odezwała się do mnie: *Jadę zaraz (...) do Starego Sącza po wodę ze źródła Bł. Kingi.* Zdążyła tylko wyjaśnić, że bardzo wierzy w wstawiennictwo Bł. Kingi gdyż słyszała o wielu cudownych uzdrowieniach za Jej przyczyną. Wróciła około 9 rano i doskonale pamiętam, że obie stałyśmy (...) przy łóżku czekając aż zostaniemy same (czuwała siostra szpitalna). P. (...) /opuszczono nazwisko siostry chorego/ podała cudowną wodę małymi ilościami — kilka kropel, z powagą chwili. (...) Po paru dniach od

momentu podania wody ze źródelka bł. Kingi do nas zebranych przyjaciół i rodziny koło sali dializ wyszedł 6 marca 1974 r. prof. (...) ze słowami: *Jeżeli jesteśmy wierzący, Chrystus zmartwychwstał*. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie i jednoznacznie powiązałam to jako cudowne uzdrowienie za przyczyną bł. Kingi. (...) Gdy nerki zaczęły funkcjonować normalnie, mąż pracował normalnie w Uczelni. (...) Zmarł 17. VI. 1988 (...) po przebytych zawałach i zatorze płucnym. Siostra (...) zmarła 7. XI. 1991 r. i zeznała o cudownym uzdrowieniu swego Brata jako bezpośredni świadek nie będzie już mogła złożyć (...)”\*

Wydarzenie to ostatecznie przesądziło o uznaniu księżnej Kingi Świętej. Przypadków cudownych uzdrowień za Jej sprawą, opisano na przestrzeni wieków wiele. Relacje te znajdują się w „*Positio super virtutibus*”.

Przybywający bardzo licznie do sanktuarium św. Kingi pielgrzymi, zwierają się czasem, iż przyjechali tu powtórnie, aby podziękować za łaski, które otrzymali, dzięki modlitwie w tym miejscu. Kult św. Kingi i wiara w Jej wstawiennictwo u Boga są obecnie bardzo żywe i zataczają coraz szersze kręgi.

Powróćmy raz jeszcze do zdarzeń sprzed kilku lat. Po zakończonej Mszy św. Ojciec Święty udał się do starosądeckiego Klasztoru Sióstr Klarysek. Honory domu czyniła ówczesna ksieni tego konwentu — Matka Teresa Izworska.

Matka Teresa jest autorką słów pieśni dziękczynnej za dar świętości Pani Ziemi Sądeckiej. To najpiękniejsza pieśń rozbrzmiewająca od kilku lat w starosądeckim klasztorze. Jej refren będzie najlepszym zakończeniem tej części mojej relacji dotyczącej drogi św. Kingi na ołtarze.

Najświętsza Trójco, niech Ci będzie chwała  
Za Kingę Świętą daną nam  
Światłością Łaski Twojej zajaśniała  
Jej szczęściem jesteś Boże sam.

\* Protokół zeznania świadka procesu w sprawie cudu za sprawą św. Kingi. (AKKS).

### XIII. O heroicznosci cnót i kulcie św. Kingi (wg dokumentacji kanonizacyjnej)

Aby w pełni zapoznać się ze zgromadzoną w czasie procesu kanonizacyjnego dokumentacją świadcząca o kulcie św. Kingi na przestrzeni wieków oraz o heroicznosci jej cnót, należałoby przeczytać ponad tysiącstronicowy, napisany częściowo w języku łacińskim, a w przeważającej części po włosku protokół nr 1827 opracowany przez Kongregację do Spraw Świętych, czyli „*Positio Super Virtutibus*” (Rozprawa na temat cnót).

Jakie zalety moralne posiadała i ze szczególnym męstwem starała się doskonalić św. Kinga? Odpowiedź na to pytanie daje pierwsza część „*Positio...*”, w której obok m.in. Dekretu o ważności procesu beatyfikacyjnego i Dekretu o zatwierdzeniu kultu bł. Kingi (11–12.06. 1690) znajdują się informacje o jej cnotach. Oto spis treści tej części protokołu nr 1827:<sup>1</sup>

#### O heroicznej wierze.

I. Urodzona z pobożnych i religijnych rodziców, II. Tajemnice boże wychwała, III. Duch modlitwy Błogosławionej, IV. Nabożeństwo do Maryi Dziewicy, V. Nabożeństwo do Świętych, VI. Słowo Boże z szacunkiem słuchała, VII. Szacunek wobec Hierarchii Kościoła, VIII. Duch Apostolstwa Błogosławionej, IX. O kulcie (ozdobie, dekoracji) kościołów, X. Nowe kościoły budowała, XI. Innych w wierze utwierdzała.

#### O heroicznej nadziei.

I. Pragnęła osiągnąć życie wieczne, II. Lękała się pokus (insynuacji) świata, III. W przeciwnościach wielką nadzieję pokładała w Bogu, IV. Wszystkie dzieła wykonywała dla królestwa niebieskiego, V. Chciała jak najprędzej być w niebieskiej szczęśliwości.

### O heroicznej miłości względem Boga.

I. Od dzieciństwa, przez całe życie swoje miłowała Boga, II. Przykazania Boże zachowywała, III. Z powodu Boga często była (zachwycona, ogarnięta, wzięta w posiadanie), IV. Kierowała się najwyższą czystością umysłu (intencji), V. Innych zachęcała do miłości Boga.

### O heroicznej miłości względem bliźnich.

I. Jej miłość do bliźnich wypływała z miłości do Boga, II. Grzeszników ze złej drogi odwoływała (sprowadzała), III. Świętymi obcowała, IV. Dawała przykład świętości, V. Miłość wobec rodziny i Ojczyzny, VI. Miłość wobec bliskich.

### O heroicznej sprawiedliwości.

### O heroicznym umiarkowaniu (wstrzemięźliwości).

### O heroicznej odwadze.

### O heroicznej czystości Błogosławionej Kingi.

I. Od dzieciństwa umiłowała dziewictwo i troszczyła się o jego zachowanie, II. Najwierniejsza w służeniu Bogu przez dziewictwo, III. Małżonka swego Bolesława nakłaniała do zachowania czystości, IV. Świadczenia o dziewictwie Błogosławionej Kingi.

### O heroicznym ubóstwie Błogosławionej Kingi.

### O heroicznym posłuszeństwie Błogosławionej Kingi.

### O heroicznej pokorze Błogosławionej Kingi.

W tej części dokumentacji kanonizacyjnej znajduje się też rozdział poświęcony **darom nadprzyrodzonym księżnej Kingi**. Najwierniej przedstawi je spis tytułów podrozdziałów:

I. Dar łez, II. Widzenia i objawienia, III. Duch proroczy, IV. Ekstazy Błogosławionej Kingi, V. Posiadała dar wnikania w serca, VI. Dar uzdrawiania innych, VII. Uwalniała opętanych przez diabła i odpędzała demony.

Ostatnia, ósma część tego rozdziału **jest informacją o cudach** dokonanych przez Panią Ziemi Sąddeckiej.

Do najważniejszych źródeł wiedzy o św. Kingie zaliczają się Jej żywoty (szczególnie te najdawniejsze). Badaniem trzech najstarszych rękopisów „Vita Sanctae Cunegundis” zajmował się m.in. wybitny dziewiętnastowieczny historyk i etnograf, a także wydawca źródeł historycznych Wojciech Kętrzyński.

„Jego żmudne i długoletnie badania pozwoliły stwierdzić, że najstarszy żywot bł. Kingi był od dawna znany. Ten żywot przerobił w XV wieku

Jan Długosz, korzystali z niego przepisywacze w procesie beatyfikacyjnym, czerpali z niego wiadomości do swoich dzieł ks. Marcin Ignacy Frankowicz, ks. Petrykowski Franciszek i inni. Ten żywot w poprzednich wiekach był dość rozpowszechniony, ale w drugiej połowie XIX wieku znane były tylko trzy rękopisy. Najdawniejszy ze znanych rękopisów pochodzi z połowy XV wieku. Jest to rękopis pergaminowy oprawny w skórę cielęcą. Na grzbiecie nosi napis złotymi literami: *Vitae S. Cunegundis et S. Salomeae*. Rękopis składa się z 95 karetek pergaminowych numerowanych podwójnie. Pismo jest gotyckie, wyrobione ze wszelkimi znamionami pisma połowy XV wieku; jest jednostajne i staranne. Żywot św. Kingi znajduje się od początku do strony 143 i kończy się słowami: *Anno Domini MCCCC primo finitus in crastino Sanctae Annae feria quarta.* (...)

Autor czerpał wiadomości do swego dzieła od osób jeszcze żyjących i dobrze obeznanych z życiem bł. Kingi, (...) Wprawdzie autor nie podaje dokładnie chronologii, a jedynie używa określenia >quadam vice<, to jednak dokładnie umieszcza imiona osób i szczegóły rozmaite drobne, co świadczy, że czerpał wprost z ust osób żyjących, a nie z późniejszych tradycji.” \*

A oto jak anonimowy żywotopisarz przedstawia niektóre fakty z życia św. Kingi:

„1) Szatan usiłował odstraszyć bł. Kingę od pełnienia dobrych uczynków. Kiedy więc w Sandomierzu zgodnie ze swoim zwyczajem szła do szpitala trędowatych ze swymi towarzyszkami, by usługiwać chorym ukazało się stado wieprzów, których towarzyszki bł. Kingi bardzo się przestraszyły, a bł. Kinga znakiem krzyża odpędziła stado (cap.VIII).

2) Kiedy książę prowadził wojnę z Tatarami i schizmatykami, bł. Kinga modliła się i wyprosiła zwycięstwo za wstawiennictwem świętych Gerwazego i Protazego. O tym fakcie wspominają najstarsze źródła historyczne, fundacja ołtarza ku czci świętych Gerwazego i Protazego w katedrze wawelskiej w Krakowie przez Bolesława i Kingę, tradycja klasztoru starsąddeckiego (cap.VIII).

3) Siostra Klara na polecenie bł. Kingi przyniosła do kuchni wodę, w której znajdowała się żaba, błogosławiona surowo ją za to zganiała twierdząc, że miała zamiar otruć siostry. Kiedy jednak na modlitwie miała objawione, że siostra Klara jest niewinna, natychmiast poszła do niej i prosiła o przebaczenie (cap.XX).

4) Bł. Kinga pocałunkiem uzdrowiła siostrę Katarzynę Odolani, która jeszcze żyje a została uzdrowiona z choroby oczu (cap.XXVIII). (...)

6) Bl. Kinga pragnąc by siostry ćwiczyły się w śpiewie św. Officium i nabrały w śpiewie większej wprawy, prosiła braci, by zamiast nich siostry śpiewały *Nieszpory*. Bracia nie chcieli ustąpić i swoją postawą doprowadzili do zdenerwowania siostrę bl. Kingi wówczas tam przebywającą Konstancję, a Kinga okazała spokój (cap.XL). (...)

9) Szlachetna wdowa po Filipie przedstawiła swego syna bl. Kindze a ta swoją modlitwą przywróciła mu wzrok (cap.LII).

10) Błogosławiona Kinga powiedziała siostronom, że żadna z nich nie umrze, dopóki ona sama nie pożegna się z tym światem. Kiedy siostra Vislava ciężko zachorowała i zdawało się siostronom, że już umarła, wtedy bl. Kinga zganila siostry, że nie wierzą jej słowom i zapowiedziała, że w klasztorze zawsze będą chore siostry (cap.LXI). (...)

12) Kiedy zbliżał się koniec ziemskiej wędrówki bl. Kingi, wtedy prosiła siostrę Anastazję, która pełniła obowiązki jej mistrzyni by odczytała jej urywek Ewangelii zaczynający się od słów: *Ante diem festum Paschae...* (cap.LXIII).

Jak więc wynika z wyżej przytoczonych faktów z życia bl. Kingi, chociaż autor nie podał dokładnie, kiedy dane fakty miały miejsce, to jednak podał miejscowości, w których one się wydarzyły, imiona osób, ich stosunek do bl. Kingi, funkcje i stanowiska jakie wymienione osoby spełniały, okoliczności towarzyszące faktom.

Wszystko więc przemawia za tym, że autor czerpał do żywota bl. Kingi wiadomości bezpośrednio od świadków, którzy znali bl. Kingę, z nią się stykali, przebywali z nią dłuższy czas.

Na podstawie analizy treści rękopisu z 1401 roku możemy z całą pewnością stwierdzić, że rękopis ten nie jest oryginałem, ale odpisem daleko wcześniejszego oryginału, wskazującego na powstanie w latach 1317-1329." \*

W pierwszej połowie XV wieku Jan Długosz napisał „*Vita Sanctae Cunegundis*”. W dziele tym znajduje się wiele nowych informacji dotyczących życia św. Kingi, ponieważ ten wybitny, bardzo dociekliwy historyk korzystał z licznych dokumentów traktujących o czasach, w których żyła.

„Do swoich dzieł Długosz wykorzystał bogaty zasób źródeł nie tylko polskich. Korzystał z historii ościennych narodów. Prace Długosza stanowią najwyższe osiągnięcia historiografii średniowiecznej w Europie. (...)

Z życiorysu przez Długosza napisanego wynika, że znał dobrze

historię Węgier i zwyczaje panujące na dworze króla węgierskiego (*Vita cap.I*).

Wojciech Kętrzyński we wstępie do najstarszego życiorysu bl. Kingi zaznacza, że Długosz korzystał i przerabiał starszy rękopis aniżeli ten, który dochował się do naszych czasów z r. 1401. Długosz znał przynajmniej pośrednio żywot św. Elżbiety Turyńskiej, która była kanonizowaną 27 maja 1235 r. Niektóre zwyczaje istniejące na dworze królewskim na Węgrzech znał z żywota św. Jadwigi Śląskiej, a ten żywot został napisany około r. 1300, gdyż już w r. 1310 istniały odpisy tych żywotów. W r. 1262-1264 na polecenie Stolicy Apostolskiej przesłuchano świadków w sprawie życia i cnót, i cudów Jadwigi. Ten materiał został wykorzystany do życiorysu (*Hagiografia Polska, Lublin 1971, t. I, s. 467*).

Materiał zbierany do żywota św. Stanisława biskupa i męczennika wykorzystał także Długosz do żywota bl. Kingi (*Vita S. Cunegundis, cap.XIV*). Długosz posiadał odpowiednie źródła historyczne do Katalogów Biskupów Krakowskich i nie omieszkiał ich wykorzystać odnośnie biskupów Prandoty z Białaczewa i Pawła z Przemankowa. Biskupi ci przedstawieni w żywocie bl. Kingi odpowiadają innym źródłom historycznym, (...)

Wspomniane w żywocie Kingi miejscowości i związane z nimi wydarzenia jak Nowy Korczyn, Stary Sącz, Kraków to wynik zgromadzonych źródeł do *Liber beneficiorum*.

Długosz jako wychowawca synów królewskich, często przebywał w Sączu. Wtedy zetknął się z tradycją dotyczącą życia, cnót i cudów związanych z osobą Kingi. Miał więc możliwość porównywania źródeł historycznych z tym, co przekazywała ustna tradycja.

W żywocie Długosz wymienia osoby historyczne, które działały czy to z polecenia węgierskiej pary królewskiej jak Mikoła, niektóre matrony i dziewice (cap.II), czy Grzymisławy i możnych polskich, jak Klemens z Klementowa, Janusz z Krakowa (cap.III), biskup Prandota (cap.III), Paweł (cap.XIV), prowincjał Braci Mniejszych Bartłomiej (cap.XV), wódzowie wojsk Bolesława Wstydlwego walczący z wojskami Swarnona (cap.IX).

*Annales* Długosza stanowią szczegółowsze uzupełnienia do żywota bl. Kingi. Szczegółowiej podane są najazdy Tatarów, ucieczka i tułaczka pary książęcej, nazwiska osób występujących w poszczególnych okresach życia bl. Kingi, ich stanowiska i stosunek do poszczególnych faktów, wydarzeń i osób." \*

Do dokumentacji kanonizacyjnej włączono żywoty księżnej Kingi napisane w różnych wiekach. Warto przynajmniej wymienić niektóre

z nich. Z sześciu, które powstały w XVI stuleciu, na szczególną uwagę zasługuje *Żywot S. Kunegundy albo Kingi Księżnej Polskiej wzięty z Klasztoru Krakowskiego Panienek S. Jędrzeja ręką starodawną na pergaminie pisany Piotra Skargi TJ.*

„Badania Wojciecha Kętrzyńskiego wykazały, że do jego czasów dochował się najstarszy rękopis *Vita Sanctae Kyngae* pochodzący z połowy XV wieku. Rękopis ten był własnością Pani Klarysek w klasztorze św. Andrzeja i przechowywał się tam jeszcze w r. 1727. Z tego więc rękopisu Piotr Skarga prawdopodobnie korzystał. Wydając jednak *Żywot bł. Kingi* w języku polskim, dokonał swobodnego tłumaczenia dodając niektóre fakty jak np. data urodzenia. Podał skrócony życiorys i praktykę cnót, którymi się Kinga odznaczała. Życiorys ten wydany przez Skargę przyczynił się do podtrzymania i ożywienia kultu bł. Kingi, gdyż najbardziej powszechną lekturą wiernych w owym czasie były życiorysy świętych, o czym świadczą liczne wydania *Żywotów świętych — Skargi.*” \*

Podobne znaczenie miało ukazanie się w 1617 roku dzieła Jana Długosza przełożonego na język polski. Zostało ono zatytułowane: *Żywot S. Kunegundy zakonu świętej Klary księżnej polskiej za powodem X. Jana Foxa archidiakona krakowskiego i wizytatora tegoż zakonu z łacińskiego napolskie przez X. Przeclawa Mojeckiego dziekana kamienieckiego przetłumaczone, za dozwoleństwem starszych w Krakowie MDCXVII.*

Spśród włączonych do dokumentacji kanonizacyjnej, do najbardziej wartościowych należy *Żywot księżnej Kingi* autorstwa ks. Ignacego Marcina Frankowica wydany w 1718 r.

„Odnosnie ciągle wzrastającego kultu B. Kingi sam był naocznym świadkiem, głębokiego przekonania wiernych o świętości B. Kingi, o jej przemożnym wstawiennictwie u Boga, o gorącym nabożeństwie ludu Sądeckizny i całej Polski. Sam głęboko przeżył uroczystości pobedyfikacyjne w Starym Sączu. Był przekonany, że kanonizacja B. Kingi nastąpi w bardzo krótkim czasie, dlatego podjął się swego dzieła, by przybliżyć wiernym tę postać. W swoim dziele Frankowic udostępnił szerokim rzeszom znającym sztukę czytania wszystko co było możliwe do odnalezienia i przekazania. (...) Zaslugą Frankowica jest przedstawienie dziejów kultu B. Kingi po roku 1471 czyli po Długoszowym życiorysie B. Kingi. Opierając się na aktach procesowych oraz klasztornych zapiskach starał się z jak największą dokładnością przedstawić historię kultu. Frankowic przytacza bardzo dużo dokumentów znalezionych w archiwum klasztornym starszadeckim oraz z akt procesowych beatyfikacyjnych z lat 1629

i 1684.” \*

O dokładności i obszerności pracy I. M. Frankowica świadczy choćby ten niewielki fragment spisu treści jego dzieła:  
**CZĘŚĆ TRZECIA: O cudach, które Bóg pokazywał na prośbę sługi swojej od roku 1522 aż do pierwszego procesu**  
**ROZDZIAŁ I. Jako pojmani i na śmierć osądzeni za przyczyną B. Kunegundy z więzienia i od śmierci byli wybawieni**  
**II. O umarłych i konających do żywota i zdrowia przywróconych**  
**III. W połogu białogłowy rodzące ratuje przyczyną swoją B. Kunegunda**  
**IV. Opuchniętych, wrzodowatych ratuje B. Kunegunda**  
**V. W głowie strzykanie i inne boleści odpęda B. Kunegunda**  
**VI. Słepotę, ciemnotę, boleścią oczu złożonych wspomaga B. Kunegunda**

**VII. Boleści w rękach, nogach i na wszystkim ciele uśmierza**  
**VIII. Boleści wnętrza, zębów i na wszystko**  
**IX. Na febrę, zimnicę i gorączkę**  
**X. O chorobach**  
**XI. Niemych, od rozumu odeszłych, nierówną niemoc cierpiących wspomaga B. Kunegunda**  
**XII. Krwią płynący, nałożną chorobą chorujący, drzenie członków cierpiący pocieszani od B. Kunegundy**  
**XIII. W rozmaitych paroksyzmach odbierają pociechę i zdrowie uciekający się do przyczyny B. Kunegundy**  
**XIV. Jako Pan Bóg przez różne natchnienia i objawienia upominał aby się w przyczynach swoich do B. Kunegundy uciekali.**

Autorami szczególnie wartościowych, bo popartych gruntownymi badaniami historycznymi *Żywotów św. Kingi* i dziejów jej kultu byli też m.in. Stanisław Zaleski i Czesław Bogdalski (XIX wiek) a także historycy dwudziestowieczni, tacy jak: Immakulata Rogalska, Ludwik Kowalski, Zofia Budkowa, Maria Helena Witkowska.

Powstające w ciągu wieków *Żywoty św. Kingi*, badanie zachowanych źródeł historycznych, liczne prace będące próbami rozwiania wątpliwości i udzielenia odpowiedzi na różne pytania dotyczące życia fundatorki starszadeckiego klasztoru oraz czasów, miejsc i ludzi jej współczesnych to nie tylko dowody docieklivosti i pasji badawczej historyków, ale też świadectwa żywego kultu Pani Ziemi Sądeckiej.

O czci dla św. Kingi świadczą oprócz zachowanych różnorodnych



modlitw, pieśni, legend, opowieści o łaskach i cudach, również wielkie uroczystości, odbywające się z różnych okazji, np. rocznic jej śmierci, jubileuszów beatyfikacji, czy fundacji klasztoru.

„Świadkowie procesów beatyfikacyjnych bł. Kingi w swych zeznaniach powoływali się między innymi, że swoje wiadomości i wiarę w prawdziwość przekazywanych faktów z życia i praktyki cnót błogosławionej opierali na treści zasłyszanych kazań i autorytecie samych kaznodziejów. (...) Najstarsze kazania do połowy XVII wieku włącznie nie dochowały się do naszych czasów ani w rękopisach ani wydane drukiem. Jedynie na podstawie zeznań świadków w procesach beatyfikacyjnych możemy wnioskować, że kaznodzieje korzystali z żywota bł. Kingi napisanego przez Jana Długosza, ale w tłumaczeniu Przeclawa Mojeckiego, wydanym w r. 1617. Od drugiej połowy XVII wieku zaczęły ukazywać się kazania wydane drukiem, dzięki czemu dochowały się do naszych czasów.”\*

W „Positio super virtutibus” zamieszczone zostały informacje o kaznodziejach oraz o treści ich kazań wygłoszonych podczas uroczystości poświęconych bł. Kingie. Niektóre kazania wydrukowano w całości. Oto jak przedstawiono w dokumentacji kanonizacyjnej treść kazania wygłoszonego przez Sebastiana Piskorskiego, który pełnił urząd asesora Komisji Beatyfikacyjnej:

„W dniu 21 lutego 1684 r. Piskorski wygłosił w kościele św. Andrzeja przy klasztorze sióstr klarysek w Krakowie w obecności króla Jana III z rodziną, biskupa Oborskiego oraz tłumu duchownych i świeckich dostojników kazanie. Kaznodzieja uważa, że okres od rozpoczęcia procesu, aż do beatyfikacji jest szczególnym budzeniem Kingi z wiekowego snu na dalsze życie w niebie w aureoli świętych. Z tego snu budzi ją:

a/ głos samego Boga, b/ głos Matki Bożej, c/ głos bł. Salomei, d/ głos całej korony polskiej i węgierskiej, e/ głos najwyższej głowy Kościoła i jego Apostolskiego Komisarza prowadzącego proces beatyfikacyjny, f/ głos córek duchowych Kingi — klarysek.

W kazaniu swoim bardzo umiejętnie przedstawił życie i cnoty bł. Kingi, nadto dziwne powiązanie jej losów życiowych z losami narodu polskiego, udręconego wojnami, niszczeniem i wyludnieniem kraju, nędzą.”\*

Warto wspomnieć jeszcze znajdujące się w „Positio...” listy pasterskie biskupów tarnowskich, kierowane do wiernych przy różnych ważnych okazjach. Poniższy cytat zaczerpnięty został z listu pasterskiego napisanego przez biskupa Jerzego Ablewicza z okazji 700-lecia założenia Klasz-

toru Sióstr Klarysek w Starym Sączu przez bł. Kingę — „Orędowniczkę kultury polskiej”.

„Po dzień dzisiejszy liczne Córki duchowe bł. Kingi w klasztorze starosądeckim modlą się żarliwie i idą śladami swojej ukochanej Matki Założycielki, która przekazała im pełen uroku model zakonnej kultury chrześcijańskiej i franciszkańskiej. Nieprzerwane w ciągu 700 lat istnienie klasztoru starosądeckiego jest niezwykle — rzec można — wyjątkowym zjawiskiem w historii Polski pobudzającym do refleksji nad siłą orędownictwa bł. Kingi u Boga.

Rok temu Ojciec św. Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Paryżu wygłosił przemówienie do członków ONZ do spraw oświaty, kultury i sztuki /UNESCO/. W tym przemówieniu Papież stwierdził, że każdy naród ma prawo do swego specyficznego dziedzictwa kultury, a on sam jest synem narodu, który zachował swą tożsamość mimo rozbiorów i obcej okupacji wyłącznie dzięki swojej kulturze. Dodać można, że Orędowniczką tej kultury, która uratowała nasz naród była i jest od 7 stuleci bł. Kinga.”\*

W dokumentacji kanonizacyjnej zamieszczono setki tytułów różnych druków, w których znajdują się informacje dotyczące życia i dzieła św. Kingi oraz wielowiekowej czci dla niej. Po kanonizacji liczba wydawnictw ciągle wzrasta. Wszystkie nowe opracowania specjalistów oraz dostępne i dające się przechować współczesne świadectwa kultu św. Kingi skrzętnie gromadzą siostry klaryski w starosądeckim klasztorze.

\* Z łaciny przełożył ks. Paweł Tyrawski

\* Informacje z dokumentów zebranych przez Komisję Biegłych w latach 1993–1994 i opracowanych przez vicepostulatora — o. Izzydora Borkiewicza. Zostały one umieszczone w „Positio super virtutibus”. Tu zacytowano teksty źródłowe, bądź komentarze o. Borkiewicza, (AKKS)

#### XIV. Gospodarstwo klasztorne dawniej i dziś

Pierwszą część dziejów gospodarstwa klasztornego obejmowała okres kilkuset lat — od założenia konwentu do II poł. XVIII wieku. Były to czasy wolnej Rzeczypospolitej. O sytuacji na Sądecczyźnie przed utratą niepodległości pisałam obszerniej w innym rozdziale, również dzieje klasztoru pod zaborami zostały wcześniej omówione, w tym miejscu zajmę się więc tylko tymi faktami dotyczącymi spraw bytowych i majątkowych konwentu pod obcym panowaniem, które najbardziej wpłynęły na ukształtowanie się jego współczesnego gospodarstwa.

Jak wiadomo — starosądeckim klaryskom udało się uzyskać zgodę zaborców na pozostanie w swoim domu do śmierci. W ciągu 29 lat, które upłynęły od kasaty, do roku 1811, kiedy to cesarz zgodził się na przywrócenie nowicjatu w klasztorze, siostry wymierały, często w ciągu roku umierało ich kilka. Naliczyłam w tym okresie pięć lat, w których zmarły po cztery mniszki. (!) Cały czas mieszkało jednak w starosądeckim konwencie najpierw kilkadziesiąt, a w ostatnich latach przed przywróceniem nowicjatu — kilkanaście zakonnic. Oprócz klarysek były to siostry przybyłe z innych domów zakonnych — głównie bernardynki, a przez jakiś czas także sakramentki.

Okres owych 29 lat był dla mieszkających w starosądeckim domu zakonnych mniszek szczególnie ciężki. Bardzo niska, wręcz głodowa pensja rządowa wypłacana była niesystematycznie, czasem też okazywała się niższa, niż przewidywały to przepisy. W XX wieku przestano ją wypłacać w ogóle, a klasztor został obciążony podatkami. Brakowało stawa na opał i siostry bardzo marzły w swoim kamiennym domu o grubych murach nie przepuszczających ciepła nawet w upalne dni. Niedożywienie i zimno było przyczyną różnych chorób, z których najgroźniejsza

była gruźlica. Umarło na nią wiele zakonnic. W tamtych czasach nie było jeszcze antybiotyków, jedynym sposobem, jeśli nie całkowitego wyleczenia, w przynajmniej zalecenia i powstrzymania dalszego postępu tej groźnej choroby, było leżakowanie i ruch na świeżym powietrzu oraz dobre odżywianie się.

Po przywróceniu nowicjatu, siostry postanowiły założyć ogród przy murach fortyfikacyjnych, w których destychezas upływało ich życie. Istniał to być jeden ze sposobów zapobiegania i walki z gruźlicą, ponieważ siostry mogłyby więcej przebywać na świeżym powietrzu (zaplanowały, że ogród będzie otoczony murem klauzuryowymi), miałyby też własne warzywa i owoce. Ogród miał więc pełnić rolę czegoś w rodzaju własnego szpitala. Siostry niechętnie wyjeżdżały na leczenie poza klasztor, ze względu na obowiązującą je klauzurę papieską, a także z powodu kosztów, z jakimi wiązała się taka kuracja.

Zakupienie ziemi na ogród stało się możliwe dzięki różnym dobroczyncom klasztoru oraz posagom wniesionym przez nowoprzyjęte nowicjuszki. Siostry kupowały grunt po kawałku od Austriaków przez wiele lat, gdy udało im się zdobyć potrzebne fundusze i uzyskać pozwolenie odpowiednich władz na dokonanie zakupu. Było to bardzo trudne i wymagało licznych zabiegów i pomocy przyjaznych im ludzi.

Oto jak w 1902 roku kronikarka relacjonuje finał starań o zakup ostatniego kawałka klasztorowego ogrodu: „Pomyślna wiadomość. Ministerstwo Rolnictwa zezwoliło na kupno parceli gruntowej funduszowej 1851/4 za cenę 2000 Koron. Od dwu lat staramy się o nabycie tej parceli, a nie mogąc doczekać się rezultatu próśb naszych, budowa muru i założenie ogrodu nowego wstrzymane — a raczej przerwane zostało.

Dnia 25 lutego. Najprz. Ksiądz Infułat Alojzy Góralik nasz Komisarz — okazał nam prawdziwie ojcowskie serce — dowiedziawszy się że sprawa sprzedaży parceli gruntowej już rozstrzygniętą została — że Klasztor może już nabyć ją dla swojego użytku, ofiarował klasztorowi 2000 Koron na kupno tego platu ziemi. Za warunek położył by ta dzielnica nosiła nazwę *dzielnicy Leona XIII* ku czci którego Ks. Infułat ten dar ofiarował — powtórnie żąda Czcigodny Ofiarodawca by Siostry żyjące i ich następczynie prosiły Boga o pomyślność duchowną Ks. Infułata, a po jego śmierci o spokój jego duszy. Obowiązkiem naszym i sióstr potomnych spełniać sumienie ten warunek — to jest nasz dług wdzięczności względem tego hojnego Ojca i Dobroczyńcy.

„Marzec.

**Dn. 18 b.m.** Zapłaciłyśmy w Dyrekcji Domen i lasów we Lwowie 2000 Kor. za parcelę gruntową 1851/4 o której mowa wyżej. W.O. Załęski T.J. przysłał nam kwit tej zapłaty. W tej sprawie najwięcej mamy do zawdzięczenia W.O. Załęskiemu który we Lwowie tej sprawy pilnował — i p. Janowi Potoczkiemu który we Wiedniu jako poseł troskliwie ją popierał — i p. Janowi oni kto wie jak długo musiałybyśmy czekać na jej załatwienie.”<sup>1</sup>

W połowie kwietnia wznowiono prace mające na celu ukończenie muru wokół ogrodu. Kierował nimi Wojciech Pawlikowski — starosta czanin, niegdyś burmistrz miasta. 23 kwietnia ksieni podpisała w obecności notariusza akt kupna, zapłaconej przed ponad miesiącem, ostatniej parceli przysłego ogrodu.

Budowanie muru postępowało szybko i już w kilka tygodni później znalazła się w cytowanej wyżej kronice klasztornej taka radosna informacja:

„Czerwiec

**Dnia 9-go b.m.** przyjechał Najprz. Ksiądz Infulat Dr Alojzy Góralik na zaproszenie Przew. Matki Ksieni dla utworzenia klauzury do nowego murem świeżo otoczonego ogrodu. W towarzystwie Najprzew. Księdza Infulata, a raczej upoważnieniem Najprz. Księdza Infulata Komisarza naszego, które odebrał listownie od śp. Księdza Biskupa Łobosa, została klauzura rozszerzoną — tj. dawny ogród za furtą i pola Klasztorne zostały do Klauzury wcielone, od dnia dzisiejszego tj. 9 czerwca 1902. za przełożenia Przew. Matki Ksieni Łucyi Kingi Haidinger. Przew. Matka Ksieni miała na celu zdrowie Sióstr coraz słabszych, by nie potrzeba było chorym szukać poza murami świeżego powietrza, co czasami musiało się praktykować, tj. Siostry czasem, gdy lekarz polecił, musiały wyjeżdżać na świeże powietrze.

Kosztowała ta budowa wiele starań Przew. Matkę Ksienią dzięki jednak Jej wytrwałości dzieło to wiekopomne przyszło do skutku, niechaj Jej Bóg wynagrodzi! Trudy budowy tej wziął na siebie całkiem bezinteresownie nieoceniony nasz Dobrodziej P. Wojciech Pawlikowski brat naszej zakonnicy śp. Domiceli Pawlikowskiej. On to po całych dniach stał przy robotnikach murarskich, odbierał zwożone kamienie słowem kierował całą Budową — i to co przedsiębiorca za wynagrodzenie kilkunastu tysięcy nie byłby tak sumiennie wykonał, to on bezinteresownie dla wyższych pobudek uczynił.”

W taki to sposób gospodarstwo klasztorne powiększyło się i poprawiła się egzystencja oraz zdrowie panien klarysek. Do 1937 roku gospo-

darowały siostry w obrębie murów, na dwa lata przed wojną postanowiły wszakże dokupić ziemi za klauzurą. Czasy były niespokojne i rozsądek podpowiadał, aby posiadane pieniądze w mądry sposób zabezpieczyć. Wydawało się, że zakup ziemi to bezpieczna lokata. Zabezpieczono więc w ten sposób posagi sióstr i fundusz kanonizacyjny bł. Kingi. Tytułem wyjaśnienia należy w tym miejscu dodać, iż do Soboru Watykańskiego II (1962–'64), wstępujące do klasztoru dziewczęta, zobowiązane były wnieść posagi, które stanowiły podstawę utrzymania zakonnicy oraz pewien rodzaj zabezpieczenia na wypadek nadejścia ciężkich czasów, czy niespodziewanych, dużych wydatków spowodowanych różnymi okolicznościami. Posag był jednym z warunków przyjęcia do nowicjatu i stawał się wspólną własnością zgromadzenia, jeśli jednak siostra rezygnowała z życia zakonnego, a to się zdarzało, szczególnie w początkowym okresie pobytu w klasztorze — podlegał zwrotowi. Takie zasady panowały do ostatniego soboru. **Obecnie siostry nie wnoszą posagów.**

Zakupił więc konwent od Nadleśnictwa grunt, na którym znajdują się obecnie ogródki działkowe. Ta lokata kapitału okazała się niestety niefortunna, bo po wojnie zmienił się ustrój i ziemia klasztorna została przez władze przejęta na rzecz Skarbu Państwa. Stało się to 3 lipca 1950 roku. Nacjonalizacją objęty został nie tylko otoczony murem klauzury ogród, który z takim trudem udało się konwentowi pozyskać, ale też ziemia zakupiona z funduszu kanonizacyjnego i za posagi, które były przecięż prywatnymi funduszami ofiarowanymi przez rodziny lub dobroczyńców dziewczętom „na nową drogę życia”. Zgromadzenie zakonne staje się nową rodziną dla każdej mniszki, a klasztor nowym domem, w którym spędzają resztę życia. W domu tym wszystko jest wspólną własnością.

Oprócz ziemi, zabrano zwierzęta, które siostry hodowały, a nawet narzędzia rolnicze. Klasztor utracił wszystko, co znajdowało się poza murami obronnymi.

Po pewnym czasie zmieniły się przepisy prawne i stopniowo klasztor odzyskał część swojej własności. W latach osiemdziesiątych państwo zwróciło mu ogród w obrębie murów klauzury (nie od razu, lecz „po kawałku”) oraz budynki znajdujące się przy dziedzińcu kościelnym. Najdłużej trwały starania o odzyskanie „Domu Kapelana”, obecnie noszącego nazwę „Domu Kingi”. Ostatecznie (z wpisaniem do ksiąg wieczystych) budynek ten został przez klasztor odzyskany dopiero w 1990 r. Historia tego obiektu jest dosyć skomplikowana i bardzo ciekawa, zatem warto zająć się nią oddzielnie.

Sprawy przedstawione powyżej wymagają dodatkowego wyjaśnienia. Otóż działki gruntowe i parcele budowlane w obrębie murów obronnych również należały do Skarbu Państwa. W świetle prawa zatem, klasztor nie stał „na swoim”. W 1964 r. Urząd d/s Wyznań w Warszawie przyznał konwentowi prawo własności do parceli budowlanych, na których stoi klasztor i budynki gospodarcze (z wyjątkiem „Domu Kapelana”). W latach osiemdziesiątych, po licznych staraniach, konwent odzyskał prawo własności do całej ziemi w obrębie murów obronnych. Równocześnie zwrócono mu część ogrodu. Zezwolono na wpisanie tej ziemi do ksiąg wieczystych. Należy dodać, iż ogród był przez cały ten czas w użytkowaniu klasztoru, jednak jego prawnym właścicielem od 1950 roku było państwo. W latach osiemdziesiątych wpisywano stopniowo do ksiąg wieczystych jako własność klasztoru poszczególne działki znajdujące się w tym ogrodzie. Zaczęto od śmietnika i trawnika... Ogród ma powierzchnię 4 ha 42 a 29 m<sup>2</sup>; jeszcze w czerwcu 1986 r. klasztor nie miał praw własności do ponad 3 ha jego powierzchni. Na szczęście udało mu się wreszcie odzyskać całość. Skończyły się czasy niepewności.

Teren, na którym założono ogródki działkowe, pozostał w rękach nowych użytkowników.

Źródła utrzymania klasztoru są obecnie różnorodne. W dużym stopniu konwent utrzymuje się z pracy siostr. W ogrodzie uprawiają one trochę zboża, ziemniaki, groch, różne warzywa i kwiaty potrzebne do dekoracji ołtarzy. Rosną tam też drzewa i krzewy owocowe. Plony wykorzystywane są na bieżąco w sezonie od wiosny do jesieni do przyrządzania posiłków, reszta zostaje jako zapasy na zimę. Siostry robią sporo przetworów z owoców i warzyw. Ziemia jest mądrze i starannie uprawiana i daje dobre plony. Innym źródłem dochodów jest szycie szat liturgicznych i wyrabianie komunikantów na zamówienie. Klasztor prowadzi też sprzedaż dewocjonalii, pamiątek oraz kartek wykonanych przez siostry.

Część dochodów konwentu stanowią ofiary składane przez wiernych — mieszkańców miasta i okolicy. Wspierają go w ten sposób również pielgrzymi i turyści przybywający do Sanktuarium św. Kingi.

Wszystkie te wpływy nie wystarczają na prowadzenie koniecznych remontów budynków i konserwacji zabytków. Dlatego klasztor zabiega o pozyskanie sponsorów.

Prace konserwatorskie finansowane są głównie przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który po ekspertyzie rzeczoznawców, oszacowaniu kosztów i zaplanowaniu prac, przeznacza na ich wykona-

nie większość potrzebnych kwot. Częściowo koszty renowacji zabytków klasztornych oraz remontów pokrywane są ze środków własnych zgromadzenia (to m.in. renty sióstr i ofiary). Z pomocą przychodzi również klaryskom prywatni darczyńcy i fundacje, czasem wspierają je gromadnie mieszkańcy miasta. Niekiedy sponsorami są instytucje, m.in. Urząd Wojewódzki oraz Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz. Pomogły one w m.in. w odnowieniu witraży.

Klasztorowi ciągle brakuje pieniędzy na prowadzenie niezbędnych prac renowacyjnych. Wykonuje się więc tylko te, które są najpilniejsze. Może większa i bardziej powszechna winna być troska o ten wspólny zabytek...

<sup>1</sup> AKKS, Kr / 9 (1902).

## XV. Skomplikowane dzieje domu kapelanów i spowiedników klasztornych zwanego obecnie *Domem Kingi*

Jak pamiętamy — istniejące obecnie budynki Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu (dom zakonny oraz zabudowania wokół dziedzińca klasztornego) — powstały na początku XVII wieku. Była to realizacja zaleceń biskupa krakowskiego kardynała Jerzego Radziwiłła wydanych po wizytacji klasztoru w 1598 roku. Budynki wzniesiono w latach 1601 do ok. 1610. W końcowej fazie budowy powstał, usytuowany przy północnym boku dziedzińca, piętrowy, murowany budynek o pow. 463 m<sup>2</sup> przeznaczony na mieszkania dla kapelanów i spowiedników klasztornych.

Budowę „Domu Kapelana” rozpoczęto prawdopodobnie w 1605 roku, o czym świadczy umowa między klasztorem a Janem di Simoni — włoskim mistrzem murarskim zamieszkałym w Krakowie. Nosi ona datę 30 sierpnia tegoż roku i czytamy w niej m.in.:

### *„Intercisa z murarzem z strony murowania domu kapłańskiego 1605*

*Za poruczeniem Jaśnie Wielbnego [...] J.X. Bernarda Maciejowskiego, kardynała biskupa krakowskiego stało się jest postanowiono [...] między Wielbnymi [...] Pannami P.E. Gostwicką, ksienią, i wszystkim Konwentem starosądeckim a między uczciwy Panem Janem di Simon, murarzem, a to w ten sposób, iż Pan Jan di Simon, murarz, podjął się na placu przeciw klasztorowi ku północy leżącym wymurować dom kapłański na 42 łokcie długi i [...] 22 łokcie szeroki. [...] Na dole, pośrodku tego budowania, ma być sień na 10 łokci szeroka, sklepista, a z tej sieni ku wschodu słońca mają być dwie izbice podle sieni o jednym piecu i dwie komnaty w nich równe na dwanaście łokci i na pół, [...] sklepiste. Na drugiej stronie ku zachodu słońca [...] ma być*

*kuchenska i z niej komora ku północy; a ku południu izba pospólna [...] Z tejże sieni ma być wchód kamienny do piwnic, których ma być pod sieni dwie, także ma być z tej sieni wchód kamienny na górę i pod dach. Z tejże sieni ku północy przy kuchni ma być privet wypuszczony, zakryty. Na górze, tymże sposobem jako i na dole nad sieni, uczyni salę sklepistą i na obie strony po dwu izdebkach z komnatami. A szczyty z obu stron równo z dachami uczytione kamienne położone. Odrzwia i okna ma porobić z kamienia dobrego i chędogo wyprawionego. [...] Owa wszystek ten dom kapłański powinien będzie oddać porządnie zrobiony wedle modelu jemu pokazanego.”<sup>1</sup>*

Budowa i wykończenie „Domu Kapelana” trwało kilka lat. Świadczy o tym wzmianki w dekretach powizytacyjnych pochodzących z 1607 i 1609 r.<sup>2</sup>

Był on własnością klarysek i pełnił funkcję, do której został przeznaczony, (mieszkali w nim kapelani i spowiednicy konwentu), do roku 1782, czyli do kasaty klasztoru przez władze austriackie. Wtedy to został przejęty przez Fundusz Religijny, który został utworzony z części majątków skasowanych klasztorów. Kiedy w 1811 roku władze zaborcze zgodziły się na przywrócenie nowicjatu w starosądeckim klasztorze klarysek, pod warunkiem, że siostry będą prowadzić szkołę dla dziewcząt, budynku nie zwrócono, choć jako usytuowany poza klauzurą, a równocześnie przylegający do domu zakonnego, świetnie nadawałby się na szkołę. Przez ponad pół wieku siostry starały się o zwrot „Domu Kapelana”. Wreszcie udało im się osiągnąć ten cel i 26 kwietnia 1873 roku podpisany został protokół potwierdzający zwrotenie klasztorowi tego obiektu oraz budynku przy wieży bramnej. Po dokonaniu remontu i odpowiedniej adaptacji domu, w którym mieszkali niegdyś kapłani, można było „przeprowadzić” do niego szkołę, która mieściła się w specjalnie wybudowanym w obrębie klauzury budynku.

W latach 1904–1938 w „Domu Kapelana” siostry klaryski prowadziły 7 klasową szkołę powszechną i prywatne seminarium nauczycielskie. Zajmowały się nie tylko sprawami administracyjnymi tych placówek; były też nauczycielkami. W 1938 r. władze kościelne zarządziły, aby klasztor, ze względu na obowiązującą zgromadzenie klauzurę, przestał zajmować się oświatą. Siostry wydzierżawiły więc budynek Zarządowi Miasta Starego Sącza. Stosowną umowę podpisano 9 grudnia 1938 roku.

W 1939 roku „Dom Kapelana” zajęli Niemcy i przeznaczili go na koszary wojskowe. Zamurowano wtedy drzwi łączące ten budynek z domem zakonnym.





## XVI. O duchowości klariańskiej

Na wystawie urządzonej przez starosądeckie klaryski w dawnym domu kapelana noszącym obecnie nazwę „Domu Kingi” znajduje się plansza z tekstem przedstawiającym krótko cechy duchowości Zakonu św. Klary. Opracowały go same siostry. Czytamy tam m.in.: „Siostry klaryski urzeczywistniają Chrystusowe *Pójdź za mną*, mając przed oczyma cel swego Zakonu, którym jest *staranie się o większą chwałę Bożą* przez usilne dążenie do własnego uświęcenia i realizowanie w Kościele szczególnej formy życia wewnętrznego, która polega na oddaniu się kontemplacji, aby zajmować się samym Bogiem w odosobnieniu klauzury, w milczeniu, w ustawicznej modlitwie i gorliwej pokucie. (Konstytucje)

Życie klauzurowe nie czyni sióstr niewrażliwymi na potrzeby Kościoła i świata — przeciwnie — pogłębia ich miłość do ludzi, z którymi spotykają się na płaszczyźnie nadprzyrodzonej, modląc się za nimi i współczując w cierpieniach. Życie to nie jest ucieczką przed trudnościami, ani też *słodkim próżnowaniem*, ale całkowitym poświęceniem się dla Boga, a w Bogu dla bliźnich przez modlitwę, pokutę i pracę. Powołanie klauzurowe nie wypływa z tzw. zawiedzionej miłości, lecz ze szczęśliwej miłości do Jezusa Chrystusa, któremu oddając się przez śluby, zakonnicą dopomaga w zbawieniu świata. Powołanie kontemplacyjne jest powołaniem do szczególnego apostołstwa. Siostra klauzurowa nie wychodząc ze swego klasztoru może być misjonarką, katechetką, lekarzem — w sensie duchowym — gorliwą modlitwą wspomagającą tych, którzy oddają się pracy apostołskiej. Niejako w parze z kontemplacją idzie praca, która wykonywana z miłości do Boga staje się także hymnem uwielbienia.

Siostry pracują fizycznie i umysłowo, w zależności od potrzeb domu zakonnego, a więc: w gospodarstwie, kuchni, pralni, w ogrodzie, opłat-

karmi, pracowni szat liturgicznych, dbając o piękno kościoła klasztornego, zajmując się sprawami administracyjnymi oraz pisząc. Młodzież zakonna w nowicjacie oraz profeski czasowe pogłębiają swoją wiedzę o Bogu i poznają życie zakonne.”

W homilii Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonej podczas Mszy św. kanonizacyjnej bł. Kingi 16 czerwca 1999 roku znalazły się m.in. takie oto słowa: „Święta Kinga uczy, że zarówno małżeństwo jak i dziewictwo przeżywane w jedności z Chrystusem może stać się drogą świętości. Ona staję dziś na straży tych wartości. (...) Mury starosądeckiego klasztoru, któremu dała początek św. Kinga i w którym dokonała swego życia, zdają się dziś dawać świadectwo o tym, jak bardzo ceniła czystość i dziewictwo, słusznie upatrując w tym stanie niezwyklej dar, dzięki któremu człowiek w sposób szczególny doświadcza własnej wolności. Tę zaś wewnętrzną wolność może uczynić miejscem spotkania z Chrystusem i z człowiekiem na drogach świętości. U stóp tego klasztoru proszę szczególnie was — ludzie młodzi: brońcie tej waszej wewnętrznej wolności (...) A młodzieńcy i dziewczęta, których Chrystus wzywa do zachowania dziewictwa na całe życie, niech wiedzą, że jest to uprzywilejowany stan, przez który najwyraźniej przejawia się działanie mocy Ducha Świętego.”

Najważniejsze w życiu duchowym klarysek są: modlitwa liturgiczna (breviarz) oraz Msza św. Ustalone jest, które fragmenty brewiarza i Mszy św. mają być śpiewane, a które recytowane. Zależy to przede wszystkim od tego, czy jest akurat dzień powszedni, czy świąteczny. W święta, szczególnie te najważniejsze, liturgia ma bardzo uroczysty charakter.

Modlitwa brewiarzowa odmawiana jest według określonego porządku. „Tradycyjnie dzieliła się ona na osiem tzw. godzin, (wszystkie podkreśl. DS) to jest krótszych lub dłuższych nabożeństw, złożonych z psalmów, hymnów i czytań biblijnych i patrystycznych. Te nabożeństwa nosiły nazwy godzin, o których je należało zacząć: *Prima, Tertia, Sexta i Nona* nazywały się od godziny pierwszej, trzeciej, szóstej i dziewiątej, nie według naszego sposobu liczenia godzin jednak, ale według dawnego rzymskiego. *Pierwszą* godziną dnia była ta, o której słońce weszło; *dwunastą* ta, o której zaszło; *szość* południe.”<sup>1</sup> Był to skomplikowany sposób określania czasu, ponieważ słońce codziennie wschodzi i zachodzi o innej godzinie, a długość dnia w różnych porach roku bardzo znacznie się różni. Z tego co tu napisano, wynika zatem, iż jedynie *Seksta* przypadła zawsze o tej samej porze dnia. Dlatego już w średniowieczu zrezygnowano z tego sposobu liczenia czasu. Pozostały tylko nazwy godzin brewiarzowych.







## XVII. Rytm klasztornych dni

Gdyby ktoś zapytał nas — ludzi świeckich, co będziemy robić np. w południe za rok, jeśli oczywiście doczekamy tej daty, to niemal wszyscy odpowiedzielibyśmy: „Nie wiem”. Jeśli zadalibyśmy to pytanie klarysce, powiedziałyby, że jeśli wypadnie akurat dzień powszedni, to najprawdopodobniej wraz z całym zgromadzeniem odmawiać będzie w chórze zakonnym *Anioł Pański* i modlitwy brewiarzowe Godziny południowej (Seksty).

Zgromadzenie zakonne żyje zgodnie z ustalonym programem dnia, w którym modlitwy, praca i wypoczynek przypadają o określonych godzinach. Rytm ten nie jest czymś stałym, może się zmieniać zależnie od życiowych potrzeb. Może też ulec zmianie w związku z ważnymi wydarzeniami w życiu Kościoła. Przykładem takiej właśnie sytuacji może być choćby dzień, kiedy to siostry postanowiły zmienić godzinę odmawiania ostatniej modlitwy dnia (Komplety), a także zjeść kolację o innej niż zazwyczaj porze, ponieważ chciały w pewien sposób uczestniczyć (oglądając telewizyjną transmisję) w modlitewnym czuwaniu młodzieży z Ojcem Świętym Benedyktem XVI w Kolonii. Widać więc, że rozkład dnia nie jest czymś bardzo sztywnym. Można postanowić, że nawet w jednym dniu coś z ważnych powodów będzie inaczej.

Wzmianka o oglądaniu telewizji jest okazją do szerszej informacji na ten temat. I tu posłużę się słowami starosądeckiej mniszki: „Od początku pontyfikatu uczestniczyłyśmy w pielgrzymkach Ojca Świętego Jana Pawła II i różnych nabożeństwach pod Jego przewodnictwem nie tylko w Polsce. Z początku siostry pożyczały telewizor. Był jeszcze czarno-biały. Później pewien dobroczyńca ofiarował nam kolorowy telewizor wraz z magnetowidem. Niestety, gdy zbliżała się kanonizacja św. Kingi, telewizor się wystużył i nie

można było go już naprawić. Zaistniała konieczność kupienia nowego, aby siostry pozostające w domu mogły brać udział w kanonizacji naszej Świętej Matki. Chodzi o siostry starsze, chore i te, które z racji obowiązku musiały być na miejscu, aby godnie przyjąć Namiestnika Chrystusowego.

Z telewizji korzystamy gdy jest program religijny (pielgrzymki papieskie, kanonizacje, inne spotkania modlitewne, chociażby trudne dni kwietnia 2005, gdy uczestniczyłyśmy modlitwą w chorobie i śmierci naszego umiłowanego Ojca Świętego, wybór nowego papieża, inauguracja pontyfikatu).” \*

Powróćmy jednak do tematu, czyli rytmu klasztornych dni. Siostry wstają bardzo wcześnie. Po porannej toalecie spotykają się w kapitularku na wspólnej modlitwie pod Krzyżem. Stamtąd przechodzą do chóru zakonnego, gdzie odbywa się tzw. „Godzina czytań” i pierwsza modlitwa brewiarzowa (Jutrznia). Godzina czytań jest modlitwą brewiarzową, którą można sprawować o dowolnej porze; w starosądeckim konwencie łączona jest ona z Jutrznią. Składa się z hymnu, psalmów i dwóch czytań — pierwsze z Pisma Świętego, drugie z tekstów Ojców Kościoła. Może to też być życiorys świętego czczonego w danym dniu lub fragment jego listu albo przemówienia. Godzina czytań zakończona jest stosowną oracją. W dni świąteczne końcowa modlitwa poprzedzana jest pieśnią „Ciebie Boga wychwalamy”.

Następnie siostry udają się do kaplicy św. Kingi na Mszę św. wspólnotową. Po nabożeństwie i dziękczynieniu przechodzą do chóru zakonnego na rozmyślanie (trwa ono pół godziny). Oto jak opowiada o nim Matka ksieni: „Najczęściej jest to medytacja nad tekstami czytań mszalnych, szczególnie nad Ewangelią czytana (a raczej proklamowana) w danym dniu. Jest to modlitwa wewnętrzna z przywołaniem w pamięci i wyobraźni wydarzeń, o których czytamy w danym fragmencie Pisma Świętego. Można także tematem modlitwy myślniej uczynić jakieś inne wydarzenie, np. łaskę powołania (dziękczynienie) lub inne aktualne sprawy pomiędzy siostrą a Bogiem. Jest to taka wewnętrzna audiencja.” \*

Po rozmyślaniu siostry odmawiają modlitwy brewiarzowe Godziny przedpołudniowej (Tercja).

Teraz można już zjeść śniadanie. Po posiłku czeka praca — zgodnie z aktualnym podziałem obowiązków we wspólnocie.

Podział zadań zależy od umiejętności, talentów, wiedzy, zainteresowań i potrzeb domu, liczy się też wiek i siły zakonnice, bo przecież starsza, czy niedomagająca siostra nie może otrzymywać „obowiązku” wymagającego dużych sił. Starosądeckie klaryski, podobnie zapewne jak inne

zgromadzenia, bardzo troszczą się o słabsze, chore i starsze współsiostry. Opieka nad wymagającymi pomocy zakonniceami jest częścią obowiązków młodszych i zdrowych. Trzeba tu wszakże podkreślić, że nawet siostry w mocno zaawansowanym wieku starają się pracować na miarę swoich sił. Wielokrotnie widziałam w ogrodzie staruszkę w habitcie (zgiętą wpół pod ciężarem lat i chyba też z powodu osteoporozy), która pracowicie plewiła grządki, siedząc na niziutkim stołeczku. Od czasu do czasu przesuwała go sobie troszkę dalej, pozostawiając za sobą skrawek oczyszczonego z chwastów rządka marchwi, czy też innej rośliny. To był bardzo wzruszający i budzący szacunek widok.

Wróćmy jednak do najważniejszych domowych zajęć klarysek. Są to prace w kuchni, pralni, w ogrodzie, w archiwum i bibliotece, przy wypieku hostii i komunikantów, w szwalni i pracowni szat liturgicznych, w administracji oraz w kościele. Większość prac na rzecz świątyni wykonywana jest na zapleczu — trzeba się troszczyć o kwiaty w cieplarni, potem komponować z nich bukiety do dekoracji ołtarzy (trochę kwiatów dają życzliwi klasztorowi ludzie, część kupuje się), trzeba zadbać o paramenty liturgiczne. Ważny jest też porządek. W części kościoła dostępnej dla wiernych większość prac porządkowych wykonuje osoba świecka, mimo to dla sióstr zostaje jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego codziennie rano i wieczorem, a czasem też w ciągu dnia (zawsze przy zamkniętych drzwiach!) siostry zakrytiani wchodzi do świątyni, aby np. zmienić dekoracje, coś odkurzyć, poprawić, czyli po prostu zadbać o to, „aby wszystko było jak należy”.

Podział obowiązków w zgromadzeniu nie jest dokonywany raz na zawsze; co pewien czas — z różną częstotliwością, zależnie od sytuacji — zajęcia sióstr zmieniają się. Bywa wszakże, że niektóre mniszki pełnią jeden „obowiązek” przez dłuższy czas, tak jest np. z pracą w archiwum — tam trzeba się po prostu świetnie orientować i mieć dużą wiedzę historyczną. Również niektóre inne zadania można otrzymać na dłużej, ot choćby wtedy, gdy jest się np. utalentowaną hafciarką. Bo w domu zakonnym — jak wszędzie — dobrze jest, gdy człowiek wykonuje odpowiednią dla siebie pracę, czyli po prostu taką, w której jest dobry i którą lubi.

Tak więc przedpołudniowe godziny dni powszednich są w klasztorze bardzo pracowite. W niedziele i święta wykonuje się tylko niezbędne prace — do takich należy np. przygotowywanie posiłków. Siostry mają więcej czasu na modlitwę i wypoczynek.

W południe klaryski udają się do chóru zakonnego, gdzie odmawiają *Aniół Pański* i modlitwy brewiarzowe Godziny południowej (Seksta).

Potem przechodzą do refektarza, czyli klasztornej jadalni na obiad. W czasie posiłków jedna z mniszek czyta głośno (podobnie jak przed wiekami) fragment pobożnej lektury. Po obiedzie następuje wspólnotowe nawiedzenie Najświętszego Sakramentu w chórze i modlitwy w powierzonych zgromadzeniu intencjach. Trzeba tu wspomnieć, iż wierni (szczególnie pielgrzymi) proszą o bardzo dużo modlitw — zapisują tymi prośbami setki specjalnie przygotowanych w kościele kartek. Siostry sumiennie spełniają te prośby.

Potem można trochę odpocząć. W klasztornym rozkładzie dnia rekreacja zaplanowana jest codziennie, z wyjątkiem piątków i dni pokuty. Ten wspólny wypoczynek ma różne formy. Siostry spacerują po ogrodzie, grają w różne gry, rozmawiają. W pogodne dni miło jest posiedzieć (np. z robotką) w ukwieconym, zielonym wirydarzu i pogawędzić z siostrami. (Czy to nie scenka jakby żywcem przeniesiona z dawnych wieków, kiedy to szlachcianki prowadziły towarzyskie rozmowy wyszywając coś lub dziergając?) Latem rekreacja miewa formę bardzo czynną — siostry gromadnie i wesoło obierają owoce i warzywa na przetwory; nie wolno przecież zmarnować darów Bożych.

Powstały w mojej wyobraźni romantyczny obrazek, acz bardzo ładny, nie uświadamia jednak czytelnikowi znaczenia wspólnego wypoczynku sióstr. Konieczne jest zatem szersze omówienie tych ważnych chwil. Same mniszki mówią o nich następująco: „*Rekreacja jako wyraz i znak wspólnoty siostrzanej, należy do bardzo ważnych elementów w budowaniu i umacnianiu jedności naszej rodziny zakonnej.*”

Niejednokrotnie siostry są bardzo zmęczone, jednak czas przeznaczony na rekreację spędzają wspólnie, ponieważ przywiązują ogromną wagę do bycia razem. Takie chwile mają wielkie znaczenie dla każdej rodziny. Jeśli jej członkowie nie starają się spędzać jak najwięcej czasu razem i szczerze rozmawiać, może nastąpić rozluźnienie więzi między nimi, a nawet rozpad rodziny. Jak wiemy, w klasztorze przez cały dzień obowiązuje milczenie, choć oczywiście siostry porozumiewają się między sobą, czy to podczas pracy, czy w innych sytuacjach, mówią jednak wtedy tylko to, co konieczne. W czasie rekreacji można swobodnie rozmawiać, co sprzyja „budowaniu zdrowych więzi” we wspólnocie.

W Konstytucjach klarysek czytamy: „*Wspólna rekreacja jest dla nas chwilą odprężenia wśród codziennych zajęć i okazją do szczerzej wymiany myśli i wiadomości w pogodnej radości ducha, abyśmy potem znowu mogły z zapalem podjąć swoje obowiązki.*”<sup>1</sup>





do Egiptu — siostry przenoszą figurkę Dzieciątka Jezus z chóru do refektarza. Wieczorem śpiewają kolędy. W trzy dni później, po kolacji i kole-dowaniu figurka wraca z powrotem do oratorium. Odbywa się to proce-syjnie, czyli bardzo uroczysto — ze śpiewem i lampkami. W uroczystość Świętej Rodziny (święto ruchome) mniszki losują imiona współsióstr, za które będą się szczególnie modlić przez najbliższy rok.

Ostatni dzień roku kalendarzowego jest dniem skupienia i refleksji. Odprawiana jest Msza św. dziękczynno-błagalna i odbywa się całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. W nocy, gdy brama jest już od dawna zamknięta na wszystkie spusty i klasztor zdaje się uśpiony, (podczas gdy wokół strzelają korki z szampana i sztuczne ognie), celebrowana jest Msza św. w chórze zakonnym — tym szczególnym miejscu wspólnej modlitwy. Tak żegnają klaryski stary rok i rozpoczynają nowy.

Pierwszego stycznia przypada uroczystość Świętej Bożej Rodziciel-ki. To znowu bardzo radosne święto. W tym dniu siostry składają życze-nia Matce ksieni. Ważną datą jest 3 stycznia — to święto Imienia Jezus. W przeddzień Trzech Królów w klasztorze odbywa się losowanie Świę-tych Patronów na bieżący rok. Czy to dlatego, aby w miarę równo obdzie-lić czcią Świętych Pańskich, a może by nie obciążać ogromną obfitością prośb ciągle tych samych patronów? W samo święto Objawienia Pańskiego poświęcone zostają: kreda, kadzidło oraz cele klasztorne.

W najbliższą niedzielę (Święto Chrztu Pańskiego) kończy się w li-turgii Okres Bożego Narodzenia, a zaczyna Okres Zwykły, który trwa do wtorku przed Środą Popielcową.

Od 1977 roku w Święto Ofiarowania Pańskiego (Matki Bożej Gromniczej), które przypada 2 lutego, obchodzony jest ustanowiony przez papieża Jana Pawła II Światowy Dzień Życia Konsekwowanego. W dniu tym siostry odnawiają śluby zakonne i dziękują Bogu za dar powołania i życia konsekrowanego. Liturgia Godzin jest śpiewana, co podkreśla wyjątkowy charakter tego dnia.

Siostry odnawiają śluby w inne jeszcze, ważne w ich życiu zakonnym dni, np. 18 marca — na pamiątkę ślubów św. Klary i 16 kwietnia, bowiem ten dzień upamiętnia śluby św. Franciszka, a także 29 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego.

W okresie Wielkiego Postu więcej w klasztorze modlitwy, postu i milczenia. Obowiązuje post ścisły w Środę Popielcową, wszystkie piątki i soboty. W niedziele siostry uczestniczą w nabożeństwie Gorzkich Żali, w piątki częściej modlą się wspólnotowo pod krzyżem w kapitularku.

W Niedzielę Palmową, od której zaczyna się Wielki Tydzień, odma-wiają przed figurą Pana Jezusa jadącego na osiołku litanie do Najświęt-szego Imienia Jezus, po której śpiewają 5 razy „Któryś za nas cierpiał rany”. Nabożeństwu przewodniczy najmłodsza siostra. W dawnych wiekach z fi-gurą tą wiązały się obrzędy, będące rodzajem inscenizacji uroczystego przybycia Pana Jezusa do Jerozolimy.

W Wielki Czwartek rozpoczyna się Triduum Paschalne. Podczas jego trwania, program klasztorowego dnia ulega zmianie. Trochę inaczej przebiegają modlitwy brewiarzowe. Hebdomadorka<sup>2</sup> nie intonuje antyfon i nie śpiewa modlitw. Podczas Godzin mniejszych (Tercja, Seksta, Nona) siostry nie śpiewają i nie zapalają świec. Śpiewa się tylko hymny i psalmy przepisane na Godzinę czytań i Jutrznie. Recytacje wykonywane są wolniej i na niższym tonie niż zwykle.

W samo południe w Wielki Czwartek siostry gromadzą się w re-fektarzu, gdzie odczytany zostaje ewangeliczny opis Ostatniej Wieczery. Po południu odprawiana jest w chórze zakonnym Msza św. Wieczery Pańskiej, po której następuje przeniesienie Pana Jezusa do Ciemnicy (w kaplicy Loretańskiej), po czym rozpoczyna się adoracja. Od tej chwili nie używa się w klasztorze dzwonka zwołującego mniszki na modlitwy i inne zajęcia. Zamiast niego rozbrzmiewa klekot drewnianej kołatki, którą posłu-guje się najmłodsza siostra, przeważnie postulanka lub nowicjuszka. Takie samo nabożeństwo (wraz z towarzyszącymi mu obrzęda-mi) odprawiane jest później dla wiernych w „dolnym kościele”. Podczas śpiewu „Chwała na wysokości Bogu” siostry dzwonią w sygnaturkę (tak samo w sobotę).

W Wielki Piątek cała wspólnota uczestniczy w Drodze Krzyżowej odprawianej w chórze zakonnym pod przewodnictwem ks. kapelana, lub w tej, która odbywa się w kościele — z udziałem wiernych (siostry przeby-wają w oratorium). Wczesnym popołudniem śpiewają w kapitularku pod Krzyżem pieśni o Męce Pańskiej i odmawiają nowennę do Miłosierdzia Bożego oraz inne modlitwy — z podniesionymi rękami. Następnie prze-chodzą do chóru zakonnego, gdzie odprawiana jest Liturgia Męki Pańskiej. Pasję czyta ks. kapelan i dwie zakonnice. Takie samo nabożeństwo, połą-czone z przeniesieniem Pana Jezusa do grobu, odprawiane jest później w kościele. Siostry łączą się z nim duchowo, ponieważ za klauzurą nie ma Grobu Pańskiego. W Wielki Piątek wystawione są w kapitularku relikwie Krzyża Świętego, klaryski przyklękają, przechodząc przed Nimi. W Wielką Sobotę celebrowana jest Liturgia Wigilii Paschalnej.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego jest najważniejszym świętem w roku. W klasztorze panuje uroczysty, podniosły i radosny nastrój. Podobnie jest w Poniedziałek Wielkanocny. Ważność święta podkreślana jest m.in. w ten sposób, że wszystkie Godziny liturgiczne są śpiewane. Podczas procesji rezurekcyjnej odzywają się radośnie wszystkie, milczące od trzech dni dzwony i dzwonki.

Od Niedzieli Wielkanocnej do uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, podczas wspólnotowego nawiedzenia Najświętszego Sakramentu w oratorium, siostry odmawiają modlitwy dziękczynne za Dar Odkupienia.

Niedziela Miłosierdzia Bożego (II Niedziela Wielkanocna) nazywana jest „Białą”. Właśnie wtedy siostry nowicjuski, (noszą one, jak pamiętamy, białe welony) występują po raz pierwszy jako kantorki. Jest to dla tych młodych zakonnice bardzo ważny i zapewne trochę napawający treścią, ale też przynoszący wiele radości dzień. Rozpoczynają przecież śpiewy brewiarzowe, czyli przewodniczą modlitwom całej wspólnoty.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego wspólnotowe nawiedzenie Najświętszego Sakramentu w oratorium ma bardzo podniosły charakter. Odmawiane są i śpiewane piękne modlitwy i pieśni. Cztery kantorki ubrane w płaszcze zakonne śpiewają 3 razy antyfonę „Ascendo ad Patrem” („Wstępuję do Ojca mego”) — za każdym razem o pół tonu wyżej.

W Okresie Wielkanocnym bardzo uroczysto obchodzą też klaryski Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, którą poprzedza nowenna.

Nie sposób wyliczyć wszystkich świąt i uroczystości w ciągu roku. Wspomnę więc jeszcze tylko takie, z którymi w klasztorze związane są ciekawe obrzędy lub uroczyste, a nieznane osobom świeckim akcenty.

W dniu 4 marca siostry świętują urodziny św. Kingi. W oratorium rozbrzmiewa dziękczynne „Te Deum” i pieśni ku czci Fundatorki klasztoru, po czym następuje ucałowanie Jej relikwii.

24 marca jest kwartalnym dniem pokuty. Klaryski modlą się w ważnych intencjach świata, za Ojczyznę, Ojca Świętego, kapłanów i osoby konsekrowane. Odprawiana jest Msza św. w tych intencjach, odbywa się adoracja Najśw. Sakramentu. Przez całą dobę mniszki odmawiają różaniec (po godzinie, na zmianę). Obowiązuje post ścisły i milczenie. Takie same dni pokuty przypadają też 24 czerwca i 24 września.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego (25 marca) jest Dniem Świętości Życia. Zgromadzenie modli się za dzieci nienarodzone oraz o nawrócenie ludzi szerzących cywilizację śmierci.

Maj jest miesiącem poświęconym Matce Bożej, stąd więcej w nim nabożeństw ku Jej czci. Jednym z nich są codzienne, poranne modlitwy całej wspólnoty w kaplicy Loretańskiej.

Od niedawna szczególnym dniem jest 16 czerwca, gdyż wtedy przypada rocznica kanonizacji św. Kingi. Jeśli nie wypada akurat niedziela, w kaplicy odprawiana jest Msza św. wotywna według formularza kanonizacyjnego.

Lipiec to miesiąc Świętej Kingi. Główna uroczystość przypada w niedzielę po 24 dniu tego miesiąca. Klaryski przygotowują się do niego bardzo sumiennie. Odprawiają indywidualnie godzinki ku Jej czci oraz nowennę (z udziałem wiernych). Od 17 lipca podczas obiadu i kolacji siostry nowenne (z udziałem Świętej Matki, 22.07. przed obiadem — Jej testament, a następnego dnia opowieści o cudach i łaskach otrzymanych przez ludzi za Jej sprawą. 24 lipca na ołtarzu polowym odprawiana jest uroczysta suma, której przewodniczy biskup tarnowski; koncelebrują neoprezbiterzy, którzy otrzymują tu dokumenty posłania do parafii (aplikaty). Po nabożeństwie wchodzi do klauzury, aby pobłogosławić siostry. Jest to bardzo radosne, ale też pracowite święto, bo trzeba przyjąć jak najlepiej znakomitych gości i przygotować wszystko na przybycie pielgrzymów. W tym uroczystym dniu milczenie zostaje rozwiązane.

W sierpniu przypada uroczystość ku czci św. Klary — założycielki II Zakonu franciszkańskiego. Poprzedzane jest ono nowenną odprawianą w chórze i triduum z udziałem wiernych. W przeddzień święta (10.08) siostry czytają testament swej Świętej Matki oraz śpiewają poświęcone Jej pieśni. W samo święto liturgia jest szczególnie uroczysta, dzień ten jest wolny od pracy — to „czas radości i swobodnej rozmowy”. Z uroczystością św. Klary wiąże się bardzo stary zwyczaj, który przetrwał w Starym Sączu do naszych czasów. Oto jak opowiada o nim Matka Teresa: „Tradycyjnie w tym dniu otrzymujemy od naszych dobroczyńców różne dary, tzw. >jałmużnę<. Z radością, szczególnie w tym dniu, spożywamy to, co ofiarowały hojne serca przyjaciół.”\*

Równie uroczysto (choć bez darów) obchodzą klaryski dzień 4 października, który jest poświęcony św. Franciszkowi z Asyżu.

**Naliczyłam w ciągu roku jeszcze kilkadziesiąt wielkich i mniejszych świąt i uroczystości.** Do najważniejszych zaliczają się: uroczystość Serca Pana Jezusa, uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, święto Podwyższenia Krzyża (17.09.). Dla klarysek ważnym dniem jest 12 września, kiedy to przypada wspomnienie Najświętszego Imienia



Maryi. Dlaczego? Otóż podczas obłóczyn każda mniszka otrzymuje imię zakonne, a właściwie dwa imiona, ponieważ pierwszym jest zawsze imię *Maria*, a to dlatego, że św. Klara szczególnie czcią otaczała Matkę Bożą. Są więc w zgromadzeniu: *Maria Helena*, *Maria Edyta*, *Maria Salomea*, *Maria Joanna*, *Maria Małgorzata* itd... Na co dzień używa się tylko drugiego imienia zakonnego.

W Konstytucjach klarysek znajduje się taki oto zapis, dotyczący więzi siostr z Matką Bożą: „Przez naszą profesję czujemy się uczestniczkami w sposób szczególnie tajemniczy łaski, jaką była napelniona *Niepokalana Dziewica Maryja*.”

Dlatego zawieramy *Sej macierzyńskiemu Sercu* naszą całkowitą konsekrację Panu, aby ją przeżywać w doskonałym z Nią zjednoczeniu, na wzór świętej Klary, czczonej >jako odbicie Matki Boga< i aby współpracować z Jej posłannictwem Matki wszystkich odkupionych.”<sup>3</sup>

Spśród innych, ważnych świąt wspomnę jeszcze tylko jedno. Jest to uroczystość Wszystkich Świętych. Wspólnota modli się za zmarłych i „idzie na groby” swoich siostr, jednak nie na cmentarz, gdzie znajduje się grobowiec klarysek, lecz tam, gdzie przez wieki starosądeckie mniszki były chowane. Jest to krypta pod kaplicą św. Kingi i miejsce obok niej.

Na zakończenie jeszcze parę informacji o rytmie miesiąca, gdyż w każdym występuje kilka stałych elementów. W pierwszą niedzielę, w chórze zakonnym odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji oraz uroczyste nieszpory z konferencją ks. kapelana. Nie ma w tym dniu rekreacji. Od 1996 roku w pierwsze piątki odbywają się czuwania fatimskie, poprzedza ten dzień nowenna do Serca Jezusowego.

Klaryski prowadzą, jak same mówią, „życie ukryte”. Obowiązuje je klauzura, klasztor otaczają wysokie mury obronne. Nie mogą ciekawych ich życia ludzi „z zewnątrz” wpuścić za furtę. Pragną jednak, aby stało się im ono bliższe i by nie krążyły o nim dziwaczne mity. Wszyscy wiedzą, że zakonnice w klasztorach kontemplacyjnych dużo się modlą i pracują, ale jest to wiedza bardzo ogólna. Powyższa, szersza informacja na temat przebiegu niektórych uroczystości w konwencie, będzie, mam nadzieję, pomocna, w przybliżeniu ludziom świeckim życia starosądeckiej wspólnoty zakonnej.

<sup>3</sup> Małgorzata Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 263.

<sup>2</sup> *hebdomadorka* (łac. *hebdomada* = tydzień) zakonnica przewodnicząca Liturgii Godzin w danym tygodniu.

<sup>1</sup> *Regula i Konstytucje Mniszek Zakonu Świętej Klary z Asyżu* złączonego z Zakonem Braci Mniejszych Konwentualnych, (tłumaczenie z j. włoskiego), Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1991, pkt 12, s. 53.

\* Notatki osobiste M. Teresy Izworskiej OSC (maszynopis).

## XIX. Formacja zakonna

Dziewczynę przekraczającą próg klauzury klasztornej z zamiarem zostania klaryską, czeka długa droga do profesji wieczystej, której złożenie nie oznacza bynajmniej zakończenia doskonalenia się i umacniania swego powołania zakonnego. Cały ten proces, trwający od wejścia za furtę aż do śmierci, nosi nazwę formacji zakonnej (od łac. *formatio* = kształt, ukształtowanie).

Kandydatka na mniszkę zgłasza się do klasztoru, przeświadczona, że ma powołanie zakonne. O tym, czy tak rzeczywiście jest, będzie się musiała dopiero przekonać. Pewność w tym względzie musi zyskać również mistrzyni nowicjatu, ksieni i cała wspólnota.

Słowo „powołanie” pochodzi od czasownika „powołać”, czyli wezwać, naznaczyć, wybrać, przeznaczyć kogoś do czegoś. Wiele dziewcząt zgłaszających chęć wstąpienia do klasztoru, czuje, nieraz bardzo silnie, że zostały wezwane do poświęcenia się życiu zakonnemu. Niejednokrotnie okazuje się, iż myliły się w swych odczuciach. Aby poznać prawdę, przeważnie wystarczy krótki pobyt w klasztorze, ale bywa też, że potrzeba na to więcej czasu. Jeśli dziewczyna uświadamia sobie, że nie odpowiada jej życie mniszki, a klasztor nie jest miejscem dla niej, oznacza to, że nie ma powołania. Bo powołanie to inaczej skłonność, zdolność, zamiłowanie do określonego sposobu życia, działania, pracy. Jego realizacja daje radość i poczucie spełnienia.

Siostry klaryski, za przykładem założycielki II Zakonu franciszkańskiego — św. Klary, bardzo cenią i pielęgnują ten wielki dar. Mają zawsze w pamięci przekazane im w testamencie słowa swej Świętej Matki o nim: „Wśród różnych dobrodziejstw, które otrzymałyśmy i co dzień otrzymujemy od hojnego Dawcy, Ojca miłosierdzia (2 Kor 1,3) i za które powinniśmy chwa-

lebnemu Dobroczyńcy całym sercem dziękować, jest wielkie dobrodziejstwo naszego powołania; im zaś ono jest doskonalsze i większe, tym więcej jesteśmy Bogu dłużne.” (Testament św. Klary, 2–3)

Aby lepiej zrozumieć, czym jest powołanie i formacja zakonna, należy zapoznać się również, (a może przede wszystkim), z tym, co mówią na ten temat same mniszki. To najbardziej kompetentne źródło informacji. Oto słowa jednej z nich: „Powołanie do życia konsekrowanego nie jest czymś statycznym. Podlega nieustannemu rozwojowi, wymaga współpracy z Bożą łaską. Od samego początku należy je odpowiednio pielęgnować i temu służy formacja, podzielona na poszczególne etapy: aspirat, postulat, nowicjat, okres ślubów czasowych, formacja stała (permanentna) od ślubów wieczystych do końca życia.” \*

Kandydatka na mniszkę zgłasza się do klasztoru z wymaganymi dokumentami i zostaje tam przyjęta przez ksieni, która oddaje ją pod opiekę mistrzyni nowicjatu, czyli siostry odpowiedzialnej za formację zakonną. Tak rozpoczyna się **aspirat**, który jest okresem przygotowania się do postulatu. Trwa on przeważnie kilka tygodni i nie może być dłuższy niż trzy miesiące. Aspirantka bierze udział w modlitwach wspólnoty, uczestniczy też w życiu nowicjatu. „Spokojnie przygląda się życiu zakonnemu, pogłębia swoją wiedzę religijną. Także wspólnota ma możliwość rozeznania, czy aspirantka może być dopuszczona do kolejnego etapu formacji.” \*

Przebieg formacji w czasie aspiratu, w dużym stopniu zależy od tego, jakie podstawy kandydatka wyniosła z domu rodzinnego i szkoły, czyli po prostu — jaką ma wiedzę religijną. Jej uzupełnianie zaczyna się od katechizmu, potem przychodzą inne „przedmioty”. Formacja zakonna ma ściśle określony program, zupełnie jak w szkole lub na wyższej uczelni. Jego opanowanie polega nie tylko na przyswojeniu sobie konkretnej wiedzy, ale przede wszystkim na jej zrozumieniu. Ze wszystkich przedmiotów, które przewiduje program aspiratu, postulatu, nowicjatu i profesji czasowej, siostra zdaje egzamin. (Przed złożeniem ślubów wieczystych.)

W pierwszym okresie swego pobytu w klasztorze, przyszła zakonnica nosi jeszcze świecką odzież. Dopiero z chwilą rozpoczęcia **postulatu** przywdziewa strój zakonny; nie są to wszakże szaty, jakie noszą klaryski. Postulantka ubrana jest w czarny strój z charakterystyczną pelerynką; na głowie ma krótki welonik (bez zawicia <sup>1)</sup>). Podczas postulatu kandydatka przygotowuje się do następnego etapu swego życia w klasztorze. Podobnie jak poprzednio, jej formacją kieruje mistrzyni nowicjatu. Postulat trwa rok i jest okresem, podczas którego ksieni i cała wspól-

nota mają możliwość dokładniejszego zorientowania się, czy kandydatka jest zdrowa fizycznie i psychicznie, a także czy posiada cechy osobowości, konieczne w życiu kontemplacyjnym i odpowiednią do rozpoczęcia takiego życia dojrzałość.

Rok to sporo czasu; można w ciągu tych dwunastu miesięcy dosyć dobrze zapoznać się z egzystencją, jaką prowadzą klaryski, można zorientować się, jakie mają obowiązki — przepisane regułą i wynikające z życia we wspólnocie klauzurowej. Jest czas, aby zastanowić się, czy na pewno chce się przyjąć te powinności i zostać mniszką II Zakonu franciszkańskiego. Jednym słowem, jest to czas, w którym trzeba próbować odpowiedzieć sobie na pytanie: „*Mam powołanie zakonne, czy nie?*” Sprawę tę trzeba przemyśleć dogłębnie i trwa to aż do złożenia profesji wieczystej. Decyzja musi być całkowicie wolna i odpowiedzialna.

W czasie postulatu dziewczyna uzupełnia swoją wiedzę religijną, a także, w razie potrzeby, również humanistyczną. Jeśli jest zdecydowana pozostać w klasztorze i jeśli zgromadzenie wyrazi swoją w tej kwestii aprobatę, zostaje po upływie roku dopuszczona do nowicjatu. Przed podjęciem tej decyzji, ksieni sprawdza jeszcze bardzo dokładnie wszystkie dokumenty. Nic nie może być przeoczone, wszystkie dane muszą być gruntownie zbadane i rozważone, aby dopuszczenie było ważne.

Dzień, w którym postulanka zostaje nowicjuską, to wielkie, radosne święto — przede wszystkim dla samej bohaterki tej chwili, ale też dla całej wspólnoty.

„*Nowicjat rozpoczyna się obrzędem przepisany w rytuale serafickim. Są to tzw. obłóczyny.*” \*

Jak wynika z zachowanych opisów, obłóczyny w dawnych wiekach przypominały uroczystości weselne. Dziewczyna wstępująca do Zakonu, ubrana była w ślubny strój, przybywali liczni goście, obecni byli kapłani, czasem również biskup. Po obrzędzie odbywało się przyjęcie. Jeśli nowicjuszka pochodziła z zamożnej rodziny, było ono bardzo wystawne.

W starsądeckim klasztorze jeszcze do niedawna można było zobaczyć piękną i wzruszającą uroczystość obłóczyn, ponieważ odbywała się w kaplicy św. Kingi. Obecnie Kościół przywiązuje szczególną wagę do ślubów zakonnych i na jego życzenie obrzęd ten stał się wewnętrznym, „rodzinnym” świętem wspólnoty, zatem jego przebiegu nie mogą zobać osoby z zewnątrz. Ale łatwo je sobie wyobrazić, czytając relację starsądeckiej klaryski:

„*O umówionej godzinie wyrusza procesja siostr ze śpiewem Magnifi-*

*kat do chóru zakonnego. Na końcu procesji idzie Matka ksieni prowadząca postulantkę ubraną w białą suknię i wianek, z płonącą świecą w ręce. Gdy jest więcej postulantek, prowadzą je członkinie rady. W chórze, na początek śpiewamy pieśń do Ducha Świętego, a następnie Psalm 42 /41/, poprzedzony odpowiednim wprowadzeniem. (Psalm ten zaczyna się od słów: >Jak łania pragnie wody ze strumienia, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!< — przyp. DS) Następnie przełożona pyta postulantek o co proszą, one zaś odpowiadają odpowiednią formułą. Teraz następuje Liturgia Słowa. Odpowiednio dobrane teksty, szczególnie fragment Ewangelii, mówiący o krzewie winnym i latoroślach. Po odczytaniu Ewangelii, ksieni przemawia do siostr lub odczytuje rozdział Reguły mający związek z przyjęciem do Zakonu. Następnie nakłada postulantkom habity i białe welony oraz nadaje nowe imiona, które wcześniej siostry wylosowały.” \**

Imiona te napisane są na odwrocie obrazków przedstawiających świętych. Zanim tam się znajdują, zgromadzenie zastanawia się nad ich wyborem. Uczestniczą w tym również postulantki, które mówią, jakie imiona chciałyby przyjąć.

Ceremonia obłóczyn ma ściśle określony przebieg. Najważniejszym jego elementem jest ubranie postulantki w strój klaryski, które oznacza przyjęcie jej do Zakonu Świętej Klary. Zakładaniu habitu, welonu (na zawicie) i białego sznura (bez węzłów) towarzyszą odpowiednie modlitwy. Przed włożeniem welonu, siostrze obcina się włosy, na znak porzucenia przez nią świata. Na zakończenie uroczystości wspólnota odmawia Modlitwę Powszechną i Modlitwę Pańską.

Nowicjuszka należy już do Zakonu, zatem Matka ksieni i wszystkie siostry witają ją „serdecznym uściskiem pokoju”, śpiewając psalm 34 /33/, którego refren brzmi: „*Skosztujcie i zobaczcie jak dobry jest Pan*”.

Ksieni oddaje nowicjuskę pod opiekę mistrzyni nowicjatu na kolejne dwa lata jej formacji zakonnej, nazywanej podstawową. W pierwszym roku, tzw. kanonicznym, nie ma odwiedzin rodziny. Jest to rodzaj próby; siostra musi upewnić się, jak znosi długą rozłąkę z bliskimi, wżak życie kontemplacyjne, które chce prowadzić, nie sprzyja częstym z nimi kontaktom.

„*Nowicjuszka stara się lepiej poznać swoje powołanie i życie zakonne, przyswoić sobie ducha Zakonu, wspólnota zaś będzie mogła sprawdzić zdolność nowicjuszki.*

*Nowicjuszka jest wdrażana do postępu w cnotach ludzkich i chrześcijańskich przez modlitwę i ciągle nawracanie, do kontemplacji Chrystusa i za-*

głębiania się w Piśmie Świętym, do cenięcia wartości życia konsekrowanego, do poznania życia i historii Zakonu Świętej Klary dla przyswojenia sobie jego ducha i posłannictwa, do świadomego i czynnego udziału w liturgii. (...) Nowicjat to czas głębokiego przygotowania do złożenia ślubów. Łączy się to ze zdobywaniem odpowiedniej wiedzy o naturze ślubów i obowiązkach z nich wypływających.<sup>1\*</sup>

Jeśli nowicjuszka trwa w swym postanowieniu, aby wieść życie w klasztorze klauzurowym i jeśli wspólnota uzna, że jest do niego zdalna, czone 18 lat, odbycie ważnego nowicjatu, dopuszczenie przez ksienię ze stanowczym głosem kapituły, złożenie ślubów bez przymusu, wyrażnie, bez wpływu bojaźni lub podstęp<sup>2</sup> i przyjęcie ich przez ksienię lub jej delegatkę.

Profesję czasową można w razie potrzeby przedłużyć do 9 lat (licząc od złożenia pierwszych ślubów). Jak wynika z prostej arytmetyki, od momentu wejścia za klauzurę, do deklaracji na całe życie, czyli ślubów wieczystych może upłynąć nawet 12 lat i 3 miesiące (3 miesiące aspiratu + 1 rok postulatu + 2 lata nowicjatu + 9 lat profesji czasowej). To bardzo dużo czasu na zastanowienie się i podjęcie właściwej decyzji. Zdarza się też, choć bardzo rzadko, że siostra w tym okresie rezygnuje z życia zakonnego.

Uroczystość ślubów czasowych odbywa się publicznie, (choć oczywiście za klauzurą, czyli w kaplicy św. Kingi). Według prawa kanonicznego neoprofeska musi być widoczna dla zgromadzonych w kościele wiernych, a cały przebieg ceremonii winien być dobrze słyszalny. Ponadto każdy kolejny etap obrzędu jest opisywany przez kapłana, aby wszyscy w kościele wiedzieli, co się w danej chwili dzieje. (Widzieć mogą, tylko ci, którzy stoją na wprost kraty oddzielającej kaplicę św. Kingi od części kościoła przeznaczonej dla wiernych.) W ten sposób wszyscy obecni w świątyni stają się świadkami ślubów.

Początek uroczystości ma miejsce w Pokoju Papieskim, skąd wyrusza uroczysta procesja do kaplicy. Ksieni prowadzi nowicjuskę, a wszystkie siostry śpiewają Magnifikat. W kaplicy św. Kingi odprawiana jest Msza św. Po Ewangelii kapłan poświęca welon i sznur, po czym pyta neoprofeskę, o co prosi Kościół święty, ona zaś odpowiada: „Proszę o miłosierdzie Boże i przyjęcie mnie do Zakonu Sióstr Klarysek.” Po homilii i następnych pytaniach, modlitwach i śpiewach nowicjuszka składa śluby na ręce ksieni lub jej delegatki, obok której stoją dwie siostry w roli urzędowych świadków. Następnie otrzymuje czarny welon i sznur z trzema

węzłami oraz księgę Reguły lub Konstytucji, po czym wpisuje tekst ślubowania w Księdze Ślubów i podpisuje go. Swoje podpisy składają też: ksieni, świadkowie i celebrans. Po ślubach kontynuowana jest Msza św.

„W tym dniu neoprofeska trwa na modlitwie przed Panem. Nie rozmawia z siostrami, ani z gośćmi. Dzień następny jest radowaniem się z najbliższymi.

Profeska czasowa jest zobowiązana do przestrzegania Reguły i Konstytucji, winna też brać udział w chórowym odprawianiu Liturgii Godzin. W dalszym ciągu uzupełnia pod kierunkiem mistrzyni swoją formację zakonną. Stara się zdobyć jak najszerszą wiedzę o nauce Kościoła i jak najlepiej ją zrozumieć, pomaga w obowiązkach i doskonalą swoje umiejętności „zawodowe” (np. haft, szycie, praca biurowa, gra na instrumencie).<sup>3\*</sup>

Konstytucje Zakonu klarysek formułują obowiązki profesek czasowych następująco: „Przez cały okres ślubów czasowych mniszka stara się usilnie o uzupełnianie podstawowej formacji nowicjackiej, w sposób odpowiadający dojrzałości osoby, więzom złożonych ślubów, przygotowując się do profesji ostatecznej i uroczystej.”<sup>2</sup>

Po upływie przepisane go czasu, jeśli czuje się gotowa do podjęcia na zawsze obowiązków życia kontemplacyjnego, zwraca się (na piśmie) do Matki ksieni i zgromadzenia z prośbą o dopuszczenie do profesji wieczystej.

<sup>1</sup> zawicie, rodzaj czepka z białego płótna osłaniającego głowę, podbródek i szyję; w dawnych wiekach zawicie nosiły głównie mężatki; był to kawałek białego materiału, (rodzaj chusty lub szala), albo czeppek, nieraz bardzo strojny; końce chusty lub dodatkowy pas materiału (w przypadku czepka) owijane były wokół szyi kobiety.

<sup>2</sup> Reguła i Konstytucje Mniszek Zakonu Świętej Klary z Asyżu złączonego z Zakonem Braci Mniejszych Konwentualnych, (tłumaczenie z j. włoskiego), Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1991, s. 232.

\* Notatki osobiste M. Teresy Izworskiej OSC (maszynopis).

## XX. Profesja wieczysta

Aby profesja wieczysta (ostateczna) była ważna, wymagane jest takie same, jak w przypadku ślubów czasowych.

Siostra przygotowuje się duchowo do złożenia profesji ostatecznej odprawiając rekolekcje.

Ceremoniał uroczystości złożenia ślubów wieczystych jest niemal identyczny z obrzędem profesji czasowej. Wzbogacony jest tylko kilkoma symbolicznymi, właściwymi dla tego aktu elementami.

W wyznaczonym dniu, tuż przed Mszą Świętą, wyrusza z Pokoju Papieskiego procesja sióstr ze śpiewem Magnifikat. Zgromadzeni w kościele wierni w ciszy i skupieniu oczekują nadejścia wspólnoty zakonnej. Początkowo słychać tylko nisko, odległe echo śpiewu mniszek, stopniowo, w miarę jak siostry zbliżają się, przemierzając klasztorne korytarze, staje się on wyraźniejszy, wreszcie — gdy procesja dociera w pobliże kaplicy Świętej Kingi — rozbrzmiewa mocno i bardzo pięknie. Chwila ta ma w sobie coś z aury dawnych wieków, jest podniosła i wzruszająca.

Rozpoczyna się uroczysta Msza Święta.

Po Ewangelii, diakon lub mistrzyni nowicjuszek mówi:

Niech się zbliży kandydatka (kandydatki), która ma składać uroczystą profesję. (wzywa ją po imieniu)

Siostra odpowiada:

Oto jestem, Panie, bo mnie wezwałeś.

Następnie celebrans pyta:

Droga córko (siostrze) o co prosisz Boga i Jego Kościół święty?

Siostra odpowiada:

Proszę, bym mogła trwać aż do śmierci w naśladowaniu Chrystusa

Oblubienica w tej ewangelicznej rodzinie zakonnej Świętej Klary.  
Wszyscy odpowiadają:  
Bogu niech będą dzięki!

Po homilii, celebrans zadaje kolejne pytania.  
Celebrans:

Droga córko /siostrze/, zanim złożysz uroczyste śluby, powinnaś wyznać publicznie, że chcesz przyjąć obowiązki, jakie z nich wypływają. Już przez chrzest umarłaś dla grzechu. Czy chcesz przez uroczystą profesję jeszcze pełniej poświęcić się Bogu?

Siostra:

Tak, chcę.

Celebrans:

Czy chcesz z pomocą łaski Bożej i aż do śmierci zachować ten sposób życia w doskonałej czystości, posłuszeństwie i ubóstwie, który wybrał sobie Chrystus Pan i Jego dziewicza Matka?

Siostra:

Tak, chcę.

Celebrans:

Czy chcesz dążyć zdecydowanie i nieustannie do doskonałej miłości Boga i bliźniego przez gorliwe pełnienie nakazów Ewangelii, zachowanie Reguły Św. Klary i Konstytucji tej rodziny zakonnej?

Siostra:

Tak, chcę.

Celebrans:

Czy chcesz zajmować się tylko Bogiem w samotności i milczeniu, w gorliwej modlitwie i chętej pokucie, w pokornej pracy i dobrych uczynkach?

Siostra:

Tak, chcę.

Celebrans:

Niech Bóg, który rozpoczął w tobie dobre dzieło, doprowadzi je do szczęśliwego końca na dzień Jezusa Chrystusa.

Wszyscy:

Amen, (co znaczy: Niech się stanie).

Po tych pytaniach i odpowiedziach będących publiczną deklaracją siostry, iż pragnie ona i jest zdecydowana wieść życie zakonne aż do śmierci, następuje śpiew litanii błagalnej do Wszystkich Świętych, ze szczególnym uwzględnieniem świętych franciszkańskich. Wezwania śpiewa schola sióstr.

odpowiedzi — wszyscy wierni.

W tym czasie siostra, która ma złożyć śluby, modli się słowami litanii leżąc krzyżem przed ołtarzem.

Powolny, uroczysty, błagalny śpiew litanii bardzo silnie oddziałuje na uczucia obecnych w świątyni wiernych. Jest to chwila, gdy wzywa się wszystkie moce niebieskie ku wspomnieniu mającej złożyć śluby siostry. Świadomość tego, sprawia, iż głowy ludzi pochylają się; wszyscy bardzo mocno i żarliwie włączają się do modlitwy wspólnoty zakonnej w intencji profeski. W świątyni czuje się ogromną siłę tej wspólnej modlitwy.

Gdy śpiew litanii umilknie, następuje najważniejszy moment uroczystości — siostra składa śluby na ręce Matki ksieni, w obecności dwóch sióstr jako urzędowych świadków. Formułę ślubów, napisaną własnoręcznie, składa na ołtarzu i podpisuje ją.

Formuła ślubów wieczystych klarysek brzmi następująco:

„Ja, siostra (tu imię), na chwałę Boga, dzięki łasce danej mi przez Pana, gorąco pragnąc doskonale zachowywać Ewangelię Chrystusową, wobec moich współsióstr, w twoje ręce, Matko (tu wymienia ksienię przyjmującą śluby), ślubuję na całe moje życie żyć w posłuszeństwie, bez własności i w czystości, według Reguły Sióstr Świętej Klary, zatwierdzonej przez papieża Urbana IV i według Konstytucji Zakonu, zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską, zachowując klauzurę ustanowioną przez Kościół, zgodnie z niniejszymi Konstytucjami.

Przeto powierzam się całym sercem tej rodzinie zakonnej, abym za łaską Ducha Świętego, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Dziewicy Niepokalanej, naszego Ojca świętego Franciszka, naszej Matki świętej Klary i wszystkich świętych, z pomocą moich współsióstr, mogła przeżywać moją całkowitą konsekrację w służbie Bogu i Kościołowi.”

Po złożeniu przez siostrę ślubów, następuje modlitwa konsekracyjna, która kończy się takimi oto słowami:

„Toteż błagamy Cię, Ojczy, zeslij moc Ducha Świętego na tę córkę Twoją, aby podtrzymał płomień postanowienia, które w jej sercu wzbudził. Niechaj, o Panie, załśni w niej nowym blaskiem jasność i niewinność życia Chrystusa. Niechaj przylgnie do Ciebie żarliwą miłością, wzmocniona świętymi więzami zakonnymi. Niechaj dochowa wierności Chrystusowi; niech ogromną miłością kocha Matkę — Kościół i niech tą miłością nadprzyrodzoną obejmie wszystkich ludzi, przed którymi świadczą ma o błogosławionej nadziei dóbr niebieskich. Boże, Ojczy Święty, kieruj w swym miłosierdziu krokami swojej służebnicy i broń jej w drodze, aby

gdy wreszcie stanie przed sądem Najwyższego Króla, nie uległa się wyroku Sędziego, lecz usłyszała głos Oblubieńca wzywającego ją z miłością na wieczyste gody.”

Po modlitwie celebrians podaje profesce obrączkę mówiąc: „Przyjmij obrączkę, oblubienico Wiecznego Króla, dochowaj wiary Chrystusowi, abyś zasłużyła wejść do radości wieczystych godów. Siostry śpiewają teraz psalm 23 (22). Jest to jeden z najpiękniejszych i najbardziej znanych psalmów Dawidowych. Rozpoczyna się od słów: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego”. Podczas tej uroczystości śpiewa się go z refrenem:

„Jestem posłubiona Temu, który jest Synem Wiecznego Ojca, Dzieckiem Dziewiczej Matki i Zbawicielem całego świata.”  
Celebrians wkłada na głowę profeski koronę z cierni, nie wypowiadając żadnej formuły. Symbolika jest tu oczywista, niepotrzebne są żadne słowa.

Matka ksieni mówi:

Oświadczam, że należysz w pełni do tej rodziny zakonnej Świętej Matki Klary (Klasztoru Świętej Kingi) i wszystko masz odąd wspólne z nami.

Celebrians podaje siostrze brewiarz ze słowami:

Ty zaś wiernie wypełniaj świętą służbę, którą ci powierzył Kościół.

Celebrians przekazuje profesce znak pokoju, po czym przełożona i wszystkie siostry wymieniają z nią pocałunek pokoju. W tym czasie śpiewa się psalm 84 (83), którego początek brzmi następująco:

Jak miłe są przybytki Twoje,

Panie Zastępów!

Dusza moja pragnie i tęskni

Do przedsieni Pańskich.

Moje serce i ciało radośnie wolają

Do Boga żywego.

Po Mszy św. wszyscy wychodzą, a siostra pozostaje w kaplicy sama, pogrążona w modlitwie. Wierni ociągają się trochę z wyjściem i jeszcze w drzwiach zatrzymują się, aby spojrzeć na ciemną postać w cierniowej koronie na głowie, klęczącą za kratą klauzuru. Nie jest to niezdrowa ciekawość; wielu ludzi ociera łzy wzruszenia.

Po ślubach wieczystych siostry nie obowiązuje całodniowe skupienie, jak w dniu profesji czasowej. Po krótkiej modlitwie spotyka się ona

z rodziną i innymi gośćmi, by, jak to pięknie ujmują siostry klaryski, radować się razem ze swoimi najbliższymi.

Klasztor wysyła zawiadomienie o akcie profesji wieczystej do rodzinnej parafii siostry, a tam informacja dotycząca tego faktu zanotowana zostaje w parafialnej księdze chrztów.

Jakie są konsekwencje złożenia ślubów wieczystych? Matka Teresa wyjaśnia to w taki oto sposób:

*„Siostra, która złożyła profesję wieczystą, jest na zawsze konsekrowana Bogu, włączona do Zakonu Świętej Klary i do wspólnoty miejscowej. Jest zobowiązana do chórowego odprawiania Liturgii Godzin. Jeśliby zaś kiedyś nie mogła uczestniczyć w chórze, odmawia indywidualnie Godzinę, w której odmawianiu nie uczestniczyła.*

*Nabywa prawo głosu czynnego i biernego w kapitule.*

*Może wykonywać odpowiedzialne obowiązki i funkcje w klasztorze.*

*Od tej pory rozpoczyna się formacja permanentna, czyli stała, która dokonuje się przez modlitwę, życie sakramentalne, lekturę Pisma Świętego, dokumentów Kościoła, różnego rodzaju konferencje, kursy formacyjne, zawodowe i inne.*

*Nic nie zastąpi mądrości zdobywanej na kolanach przed Najświętszym Sakramentem.*

*Taka formacja, jak sygnalizuje jej nazwa, trwa do końca życia profeski.”\**

Czy po złożeniu ślubów wieczystych można odejść z klasztoru?

Reguła Zakonu Klarysek stanowi: „Wszystkim, które pragną wstąpić do tego Zakonu i zostaną uznane za zasługujące na przyjęcie, zanim zmienią strój i rozpoczną życie zakonne, należy przedstawić trudności i ciężary, które prowadzą do Boga, a które stale będą musiały ponosić w tym Zakonie, aby się później nie wymawiały nieświadomości.”<sup>2</sup>

Może się jednak zdarzyć, że świadomie przyjętych „trudności i ciężarów” nie potrafi się udźwignąć. Jakie jest wyjście z takiej sytuacji? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Siostra zobowiązana jest w swoim sumieniu, przed Bogiem, do dotrzymania przysięgi, podobnie jak zobowiązani są do tego kapłani oraz małżonkowie składający sobie przyrzeczenie wierności przed ołtarzem. Jednak w momencie ślubów nikt nie pozbawia człowieka wolnej woli; nadal ma on możliwość wyboru drogi postępowania bez względu na okoliczności.

„Tu przypomina się homilia papieża Jana Pawła II w 600-lecie sanktuarium na Jasnej Górze, gdzie mówił o wolności danej człowiekowi, która jest miarą jego godności. Wolność jest nam dana i zadana. Człowiek może

jej używać dobrze lub źle. Dochodzimy więc do wniosku, że wybór Chrystusa i Jego drogi nie kończy się złożeniem ślubów wieczystych. Wyboru dokonujemy każdego dnia i wówczas żyjemy wolnością dzieci Bożych.”\*

Nikt nie trzyma siostr w klasztorze pod przymusem. Przebywają tam z własnej woli. Furta klasztorna nie ma klamki „z naszej strony”, co oznacza, że nikt nieupoważniony nie może wejść za klauzurę, ale z drugiej strony otwiera się. Otworzyć ją mogą wyłącznie siostry, również wtedy, gdyby któraś z nich zdecydowała się opuścić zgromadzenie.

Czy Kościół może zwolnić siostrę ze ślubów wieczystych? Tak. Z bardzo ważnych powodów jest to możliwe. Decyzję taką może podjąć wyłącznie Stolica Apostolska.

Czy w niedawnej przeszłości zdarzyło się w starszadeckim konwencie klarysek, aby profeska wieczysta zrezygnowała z życia zakonnego? Nie. Taki fakt nie miał miejsca. Co więcej — żadne znane dokumenty klasztorne z dawnych wieków (księgi ślubów, kroniki, itp.) nie zanotowały przypadku odejścia siostry po ślubach wieczystych.

Matka Teresa, którą poprosiłam o skomentowanie tego niezwykłego faktu, powiedziała po prostu: „Jest to wielka łaska, za którą Bogu niech będą dzięki!”

<sup>1</sup> Reguła i Konstytucje Mniszek Zakonu Świętej Klary z Asyżu złączonego z Zakonem Braci Mniejszych Konwentalnych, (tłumaczenie z j. włoskiego), Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1991, s. 119.

<sup>2</sup> Ibidem, rozdział III.

\* Notatki osobiste M. Teresy Izworskiej OSC (maszynopis).

## XXI. Jubileusze i imieniny

Dla mniszek każda rocznica ich profesji zakonnej jest dniem szczególnie ważnym. Więcej w nim refleksji na temat swego życia i przyjętych na siebie zobowiązań, więcej modłów dziękczynnych za otrzymane dary i błagalnych o nowe łaski. Jubileusze 25-lecia, 50-lecia i 60-lecia złożenia ślubów zakonnych obchodzone są bardzo uroczysto. Celebrowana jest Msza św. w kaplicy św. Kingi, podczas której jubilatka odnawia swoje śluby. Jest to akt publiczny, ponieważ w świątyni, (w części dla nich przeznaczonej) znajdują się wierni.

O pięknych uroczystościach jubileuszowych warto opowiedzieć dokładniej.

Cała wspólnota siostr gromadzi się w kaplicy, jubilatka zajmuje przygotowane dla niej miejsce przed ołtarzem — odświętnie udekorowane krzesło z klęcznikiem. Obecnie jest to klęcznik papieski, czyli ten, na którym klęczał podczas modlitwy w klasztorze Ojciec Święty Jan Paweł II 16 czerwca 1999 roku, czyli w dniu kanonizacji św. Kingi. Na stolyczku leży gruby wianek z białych, żywych kwiatów, upleciony przez najmłodsze siostry i obrączka.

W Rytuale Rzymsko — Serafickim napisane jest, iż te symboliczne przedmioty kapłan poświęca w przeddzień uroczystości, jednak w starszym konwencie obrzęd ten odbywa się podczas Mszy św. jubileuszowej, ponieważ siostry uważają, że dla pożytku wiernych, lepiej to właśnie wtedy uczynić.

Po homilii kapłan modli się nad obrączką:

„Boże, Stwórco i zachowawco rodu ludzkiego, Dawco łaski i Sprawco naszego zbawienia, zlej swe błogosławieństwo na tę obrączkę oraz na Twą służebnicę, która będzie ją nosić; niech dochowa nienaruszonej wierności

i trwa w Twej woli i Twoim pokoju; niech strzeże ślubu dziewictwa i wytrwa w doskonałej czystości.”  
Następnie odmawia modlitwę nad wiankiem:  
„Panie Jezu Chryste, uświęć ten wianek i tę Twą oblubienicę, która będzie go nosić, umocniona zasługami Twej Męki; niech tak żyje, by otrzymać małą koronę wieczną w niebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.”

Po pokropieniu obrączki i wianka wodą święconą, kapłan celebrujący jubileuszowe obrzędy, pyta jubilatkę:

Siostrze (wymienia jej imię), czego pragniesz?  
Jubilatka odpowiada:  
Uwielbiać Boga i odnowić ofiarę mych ślubów w Serafickim Zakonie Klarysek.

Celebrans:

Chcesz więc, droga siostrze, odnowić publicznie i uroczysto swoją wierność życiu pokuty, modlitwy, służby Bożej aż do śmierci?

Jubilatka:

Tak, chcę tego.

Wszyscy odpowiadają:

Bogu niech będą dzięki.

Celebrans zwraca się do wszystkich obecnych na uroczystości:

Najmilsi bracia i siostry, prosimy Boga Wszechmogącego, by złą pełnię błogosławieństw na tę swoją służebnicę i utwierdził w niej dary konsekracji.

Wszyscy modlą się przez chwilę w ciszy, po czym celebrans mówi:

Wysłuchaj, Panie, prosby nasze: zlej obfite błogosławieństwo na tę Twoją służebnicę; ubogacona darami niebieskimi niech znajdzie łaskę przed Twym Majestatem i aż do śmierci daje przykład gorliwego życia poświęconego Tobie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Jubilatka klęka i odmawia modlitwę, po której następuje odnowienie ślubów zakonnych:

„O Panie, Boże nasz, dziękuję Ci za wielką łaskę świętego powołania do życia doskonałego w zakonie klauzurowym, franciszkańskim. Racz mi przebaczyć, że nie zawsze odpowiadałam godnie tej wielkiej łasce. Żałuję za wszystkie wykroczenia, niedbalstwa w przestrzeganiu świętej Reguły i Konstytucji, jakich się dopuściłam w ciągu tych 25 (50, 60) lat życia zakonnego.

I aby się odnowić w prawdziwej gorliwości — upadając przed Tobą, przed



Twym zastępcą, przed Zgromadzeniem i ludem Bożym — odnawiam swą profesję:

Ja, siostra (tu imię) ślubuję i przyrzekam, że na całą resztę mego życia chcę pozostać wierną Regule zakonnej klarysek, zatwierdzonej przez papieża Urbana IV, zgodnie z świętymi ustawami i Konstytucjami Zakonu, potwierdzonymi przez Stolicę Apostolską, zachowując czystość, ubóstwo, posłuszeństwo i klauzurę.”

Celebrans:  
Błogosławię tę twoją odnowioną wolę oddania się Bogu, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Podchodzi Matka ksieni i wkłada jubilatce obrączkę, a celebrans mówi:  
Przyjmij obrączkę miłości, pieczęć Ducha Świętego.  
Następnie ksieni wkłada jubilatce wianek, a celebrans zwraca się do niej takimi słowami:

Przyjmij, droga siostrzo, ten wianek z kwiatów, jaki ci ofiaruje twój Boski Oblubieniec Jednorodzony Syn Boży. Oby cię kiedyś mógł uwieńczyć w niebie swą chwałą na wieki. Amen.  
Rozbrzmiewają organy radosną melodią *Alleluja*. Gdy milkną, siostry śpiewają psalm 116 (114–115):

Miuję Pana, albowiem usłyszał  
głos mego błagania,  
bo skłonił ku mnie swe ucho  
w dniu, w którym Go wołałem.  
Będę chodził w obecności Pana  
w krainie żyjących.  
Czym się Panu odplacę  
za wszystko, co mi wyświadczył?  
Podniosę kielich zbawienia  
i wezwę imienia Pana.  
Wypełnię moje śluby dla Pana  
przed całym Jego ludem.  
Tobie złożę ofiarę pochwalną  
i wezwę imienia Pana.  
Wypełnię me śluby dla Pana  
przed całym Jego ludem.  
W dziedzicach domu Pana,  
Jeruzalem, pośrodku ciebie.  
Na końcu Mszy św. wszyscy śpiewają dziękczynne *Te Deum*, po czym

kapłan udziela jubilatce uroczystego błogosławieństwa na dalsze lata jej życia zakonnego.

Jubileuszowy dzień jest świętem całej wspólnoty zakonnej. W klasztorze panuje radość, siostry składają życzenia, obdarowują ją drobnymi, miłymi prezentami, przygotowują dla niej występ artystyczny. Dekorują odświętnie nie tylko kaplicę św. Kingi, ale również refektarz, w którym podczas wspólnego posiłku, prezentowany jest program ku czci jubilatki. Przede wszystkim jednak otaczają bohaterkę tego dnia serdeczną modlitwą. U furty zjawiają się też jej krewni, przyjaciele i znajomi z kwiatami, upominkami, wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami.

Słucham nagrań z uroczystości jubileuszowych 25-lecia ślubów zakonnych jednej z sióstr, które odbyły się 29 czerwca (wspomnienie apostołów Piotra i Pawła) 2004 roku. Zatrzymuje mnie na dłużej bardzo piękna homilia wygłoszona podczas Mszy św. przez kapelana klasztornego, w której powołał się na przykłady z życia św. Piotra i Pawła oraz Ojca Świętego Jana Pawła II. Na jej zakończenie powiedział:

„Droga Siostrzo Jubilatko! W najprostszycy słowach, w imieniu nas wszystkich, chciałbym Ci życzyć, abyś pokochała na nowo swoje powołanie i żebyś w dalszym życiu żyła tą świadomością, że jeden człowiek może bardzo wiele, jeśli w nim działa świętość.”

Przewijam kilka razy taśmę, aby posłuchać delikatnego, łagodnego śpiewu sióstr. Pięknie śpiewają starszadeckie klaryski. Jasne, czyste głosy lekko i bezbłędnie snują trudną melodię psalmu, precyzyjnie wykonują jej bardzo skomplikowane frazy.

Zastanawiałam się dawniej i trochę dziwiłam, dlaczego ten śpiew robi tak wielkie wrażenie. Siostry śpiewają a capella, na dwa głosy, niewątpliwie bardzo ładnie, ale daleko im przecież do monumentalnych, profesjonalnych chórów z towarzyszeniem orkiestr symfonicznych. Albo i bez. Co niezwykłego jest w tym śpiewie, że potraça on w duszach słuchaczy jakies ukryte, czule struny i tak mocno oddziałuje na ich wrażliwość? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Nie chodzi tu tylko o walory artystyczne. Ten śpiew to szczerza, żarliwa modlitwa. Nie ma w niej ani odrobiny patosu, płynie tak spokojnie. I właśnie dlatego trudno zdefiniować swoje odczucia oraz istotę tego, co je wywołuje. Zrozumienie pojawia się niespodziewanie — najsilniej wzrusza szczerzość tego modlitewnego śpiewu.

Na taśmie jest też jubileuszowy program artystyczny wykonany przez siostry w refektarzu. Panuje tu swobodna atmosfera. Słychać

rozmowy i śmiech, co nie jest w tym miejscu czymś zwyczajnym, ponieważ w refektarzu, zgodnie z Regułą, obowiązuje milczenie. Tylko z ważnych powodów ksieni może je rozwiązać i w tym uroczystym dniu tak właśnie się stało. Słysząc też pobrzękiwanie naczyń, czyli dźwięki typowe dla jadalni. Wreszcie rozlegają się akordy gitary i miły głos intonuje piosenkę. Występ składa się z odpowiednio dobranych na tę okazję wierszy oraz utworów wokalnie-instrumentalnych. Siostry już nie rozmawiają, rozbrzmiewają głośne oklaski nagradzające występujący „zespół”.

W programie tym moją szczególną uwagę zwrócił wiersz, którego treść w znaczącym stopniu jest odpowiedzią na pełne zdziwienia pytanie, zadawane często przez niezbyt rozumiejących istotę powołania zakonnego ludzi: „Dlaczego one **tak** żyją?”

Gdyby nie Ty, Panie

Gdyby nie Ty

Cóż by mnie tu trzymało?

Poprzez zasłonę ciemnej mgły

Widzę Twą postać białą

Choć mi czasami nikt nie z oczu

Ukrywasz się tajemnie

Lecz wiem, że wciąż przede mną krocysz

Jesteś ze mną

Przy mnie

I we mnie

Na zakończenie programu cała wspólnota z wielkim zaangażowaniem, kilka razy zaśpiewała Jubilatce (na melodię *Sto lat*):

Niechaj żyje (...) Dla Kościoła i Zakonu niechaj żyje nam!

Na następny, tak uroczysto obchodzony jubileusz, trzeba będzie czekać kolejne 25 lat, a później znowu 10, czyli do pięćdziesiątej i sześćdziesiątej rocznicy złożenia profesji zakonnej.

Odświętymi dla całego zgromadzenia dniami są też imieniny poszczególnych sióstr. Wielokrotnie tu już cytowana starszadecka mniszka tak pisze na ten temat:

„Czcią otaczamy Świętych Patronów otrzymanych w czasie sakramentu chrztu św., a także Patronów, których imiona nosimy jako siostry klaryski. Otrzymujemy je w dniu obłóczyn. Tak więc pamiętamy w modlitwie o każdej Siostrze solenizantce. Bardziej oficjalne są tzw. imieniny zakonne. W miarę możliwości obdarowujemy się różnymi drobiazgami. Darem bezcen-

nym jest zawsze modlitwa i ten dar każda może ofiarować. W dniu imienin siostr jest rozwiązane milczenie w czasie posiłków. Jeśli w tym dniu przypadnie dzień pokuty lub piątek, obchody zewnętrzne przesuwamy na najbliższy dogodny dzień.”\*

Najbardziej uroczysto obchodzone są w klasztorze imieniny Matki ksieni. Przygotowania do nich rozpoczynają się na długo przed wyznaczającą je datą w kalendarzu. Odbywają się próby programu, który zostanie zaprezentowany podczas uroczystej akademii, poszczególne siostry przygotowują też własnoręcznie prezenty dla swej przełożonej. Pamiętamy, że siostry nie mają prywatnej własności; wszystko w klasztorze jest wspólne. Wśród należących do rodziny zakonnej dóbr znajdują się różne materiały, z których można zrobić coś ładnego: płótno, ozdobne nici, włóczka, różnokolorowy papier i karton, farby, najróżniejsze przybory do rysowania itp. Najważniejsza jest włożona w przygotowanie prezentu własna praca i zaangażowanie, aby sprawić solenizantce jak największą radość. Wspólnota zamawia Mszę św. w intencjach Matki ksieni oraz ofiarowuje za nią wiele wspólnych i indywidualnych modlitw.

Z przedstawionego wyżej opisu uroczystości jubileuszowych oraz lektury książek poświęconych historii klasztorów różnych reguł wynika, iż do tradycji należy w nich przygotowywanie przy różnych tego typu okazjach, programów artystycznych, a także inscenizacji, których autorami bardzo często są siostry z danego konwentu. Oczywiście sporo jest też innych pomysłów uczczenia solenizantek i jubilatek, nie zawsze musi to być akademie, czy przedstawienie. Ale jeśli siostry zdecydują się na taką właśnie formę, to często jedna z uzdolnionych literacko mniszek pisze specjalnie na tę okazję stosowny tekst.

Skończyłam właśnie czytać sporych rozmiarów, dobrze pod względem literackim napisany utwór dramatyczny, autorstwa jednej z utalentowanych mniszek ze starszadeckiego konwentu. Jest ona również autorką licznych artykułów prasowych, utworów dramatycznych, pieśni, drobnych scenek i różnych tekstów na uroczyste okazje w klasztorze. Z notatki, która widnieje na egzemplarzu, który mi udostępniono, wynika, że prawdopodobnie korzystała z niego siostra grająca w przedstawieniu rolę księdza Gaudencjusza. Utwór nosi tytuł „Chodźmy do źródła” i rozpoczyna się wierszem *Źródło z „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II*. Pierwsza scena rozgrywa się współcześnie. Jej bohaterowie rozmawiają o tym, czym jest *Źródło* z poprzedzającego akcję utworu i gdzie należy go szukać. Pytania te powracają w następnych scenach. Czas i miejsce akcji zmieniają

się — przenosimy się do Italii w okresie średniowiecza. Główni bohaterowie tych scen — św. Franciszek i św. Klara z Asyżu — bardzo trafnie i pięknie definiują tytułowe *Zródło* (można je rozumieć jako Bożą miłość, Ewangelię, Eucharystię) i udzielają odpowiedzi na liczne pytania, związane z poszukiwaniem go i czerpaniem z niego. Potem znów powracamy do współczesności.

Utwór został napisany w roku ogłoszonym przez papieża jako Rok Eucharystii, co miało istotny wpływ na jego treść. Bardzo wyraźnie widać, jak ważne są dla siostrzanych ideały św. Franciszka i św. Klary, których starają się jak najlepiej naśladować. Ogromne znaczenie ma także nauka Kościoła. Czytając to dzieło, można zapoznać się ze wszystkim, co najistotniejsze w duchowości klariańskiej.

Trochę odrębnym światkiem jest w domu zakonnym nowicjat. Określenia tego używa się, jak wiemy, w odniesieniu do jednego z etapów formacji zakonnej, ale oznacza ono też wyodrębnioną część klasztoru przeznaczoną dla aspirantek, postulantek i nowicjuszek, czyli wspólnoty nowicjackiej. Ma ona, jak wiadomo, swoją mistrzynię, którą jest doświadczona, mądra siostra, odpowiedzialna za formację zakonną do chwili złożenia profesji wieczystej. Z okazji jej imienin, młode siostry, którymi się opiekuje, również przygotowują jakąś miłą niespodziankę.

Jak wynika z mojej opowieści, imieniny i jubileusze są odświętnymi dniami dla całego zgromadzenia zakonnego. To bardzo ważne. Oddaję głos Matce ksieni, która najlepiej spointuje ten fakt:

*„Wszelkie uroczystości obchodzone w klasztorze bardzo łączą wspólnotę, stwarzają atmosferę siostrzaną, rodzinną tak bardzo charakterystyczną dla duchowości franciszkańskiej.”*

\* Notatki osobiste M. Teresy Izworskiej OŚC (maszynopis).

## XXII. Ostatnia droga

W materiałach autorstwa Matki Teresy dotyczących współczesnego życia starszadeckich klarysek znajduje się tekst zatytułowany „Do Domu Ojca”, traktujący o śmierci, pogrzebach i miejscach wiecznego spoczynku siostrzanych. Autorka jak zwykle nie zadowala się suchymi informacjami, lecz snuje refleksje przybliżające czytelnikowi nie tylko cechy duchowości klariańskiej, lecz także, a może raczej — przede wszystkim — przypominające mu to, co najistotniejsze w chrześcijaństwie.

Wspomniany tekst rozpoczyna się od takiego właśnie refleksyjnego akapitu:

*„Nasze życie jest pielgrzymką, w czasie której, będąc we wspólnocie zakonnej wspieramy się na różne sposoby. Tym bardziej nie może zabraknąć tego wsparcia, gdy zbliża się kres pielgrzymki >z życia do Życia< — jak to głęboko wyraził Ojciec Święty Jan Paweł II. Siostrę chorą otaczamy serdeczną modlitwą i wieloraką siostrzaną pomocą.”\**

Ta pomoc polega nie tylko na troskliwej opiece i usługiwaniu chorej przez współsiostry, lecz także na wszelkiej możliwej pomocy medycznej, w tym również na hospitalizacji, jeśli takie są zalecenia lekarzy. Gdy medycyna staje się bezradna, chore siostry pragną wrócić do domu. Nie do rodzinnego wszakże, lecz do tego, który dobrowolnie wybrały i z którym związały się na zawsze poprzez profesję wieczystą. Jest nim klasztor. Większość klarysek umiera w swym domu zakonnym, w otoczeniu rodziny siostrzanej.

Matka Teresa tak o tym pisze:

*„Przy konającej gromadzą się siostry, aby przez modlitwę i obecność dopomagać jej w szczęśliwym przejściu do Pana.”*

Po śmierci siostry, w jej celi, Zgromadzenie odmawia *Te Deum*, dziękując Panu Bogu za wszystkie łaski udzielone zmarłej, za jej życie, za powołanie, za wszelkie dobro, które przez jej posługę i modlitwę stało się i naszym Bożemu Miłosierdziu." \*

W intencji zmarłej siostry wspólnota zamawia Mszę św., odprawia też w ciągu jednego dnia całą Liturgię Godzin, czyli Brewiarz według tekstów liturgicznych za zmarłych. Siostry odmawiają także wiele innych — zarówno indywidualnych, jak też wspólnych modlitw za zgasłą członkinię swej rodziny zakonnej. W starosądeckim konwencie jest również zwyczaj zamawiania w jej intencji 30 Mszy św. (tzw. gregorianki).

Ofiarowywanie za zmarłą siostrę 30 Mszy załobnych (*trycezymba*) praktykują też, i to od bardzo dawna, klasztory innych reguł. Pisała o tym m.in., w oparciu o zachowane materiały źródłowe, benedyktyńska Małgorzata Borkowska w książce poświęconej życiu żeńskich wspólnot zakonnych w dawnych wiekach.<sup>1</sup>

Po południu w przeddzień pogrzebu, (jeśli nie ma przeszkód, np. jakiejś wielkiej uroczystości), następuje wyprowadzenie ciała zmarłej siostry z klasztoru do kościoła. Ceremonii tej przewodniczy ksiądz kapelan. Cała wspólnota odprowadza zmarłą do furty klasztornej. Siostry niosą zapalone świece. Potem przechodzą do kaplicy św. Kingi na wspólną modlitwę.

W następnym dniu odprawiana jest Msza św. i uroczystości pogrzebowe. Przybywają na nie kapłani, rodzina zmarłej, znajomi, mieszkańcy miasta i oczywiście całe zgromadzenie zakonne starosądeckich klarysek, które uczestniczy w liturgii przebywając w klauzurowej kaplicy św. Kingi. Gdy trumna wynoszona jest z kościoła, siostry podchodzą do kraty oddzielającej kaplicę od części świątyni przeznaczonej dla wiernych. Grupa kilkudziesięciu milczących, nieruchomych, ciemnych postaci za kratą pogłębia nastrój powagi i smutku, wzrusza uczestników uroczystości, a nade wszystko skłania ich do refleksji nad życiem i śmiercią, a szczególnie nad sensem i celem naszej ziemskiej egzystencji. Jest to też jeden z tych momentów, w których umacnia się i rośnie nasz szacunek dla rodziny zakonnej, która tu, w starosądeckim klasztorze, przez ponad 700 lat trwa na modlitewnym czuwaniu.

Po wyjściu z kościoła, „(...) kondukt pogrzebowy wyrusza w kierunku cmentarza parafialnego. Ciało zmarłej siostry zostaje złożone w grobowcu przeznaczonym dla klarysek, gdzie będzie oczekiwać zmartwychwstania.” \*

Konduktowi przez cały czas towarzyszy dźwięk klasztornego

dzwonu. Wkrótce dołącza się do niego głos dzwonu z kościołka św. Rocha, który znajduje się na cmentarzu. Drzwi grobowca klarysek są już gotowe do otwarcia. To stwierdzenie wymaga wyjaśnienia.

Wybudowany pod koniec XIX wieku, murowany grobowiec, przeznaczony na miejsce spoczynku starosądeckich sióstr św. Klary, usytuowany jest na skraju wysokiej skarpy, na której znajduje się tzw. stary cmentarz. Nad ziemię wystaje tylko niewielka część tej budowli, reszta ukryta jest pod ziemią. Wejście do grobowca znajduje się z boku skarpy, prowadzą do niego najpierw schody, później chodnik między obmurowanym kamieniami wycięciem w stromym zboczu. Dostyc niskie wejście zasłania pasujący do niego potężny kamień. Wywiercone są w nim dwa otwory, w których umocowano duże, metalowe pierścienie, za które trzeba pociągnąć, aby odsunąć kamień. Ponadto głaz ten zabezpieczony jest grubą, żelazną sztabą. Zakłada się ją na wygięte metalowe pręty, wpuszczone w mur grobowca (po bokach kamienia) i zamyka na wielkie kłódki. Głaz zamykający wejście do grobowca jest bardzo ciężki, zatem otwarcie grobu wymaga dużej siły i trochę czasu, dlatego trzeba to zrobić zanim kondukt pogrzebowy znajdzie się na cmentarzu.

Na grobowcu sióstr klarysek znajduje się krzyż i tablica z symbolem franciszkańskim oraz następującym napisem:

BÓG MÓJ I WSZYSTKO

POCHWALONY BĄDŹ PANIE MÓJ  
PRZEZ SIOSTRĘ NASZĄ ŚMIERĆ CIELESNĄ  
BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY UMIERAJĄ W PANU

TU OCZEKUJĄ NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA  
SIOSTRY KLARYSKI 1896

Starosądeckie mniszki nie zapominają o swych zmarłych współsióstrach. Pamiętają o nich przede wszystkim w modlitwie. Oto jak opowiada o tym siostra klaryska:

„Modlitwa za zmarłe siostry nie kończy się w dniu pogrzebu. Ich imiona zapisane są (wraz z życiorysem) w Księdze Zmarłych. W każdym miesiącu odprawiana jest Msza św. za naszych bliskich zmarłych i dobroczyńców, zaś o poszczególnych osobach pamiętamy także w modlitwie w rocznicę śmierci i w dniu imienin. Zresztą, trudno wyliczyć wszystkie formy modli-

tewnej pamięci. I nie tylko modlitewnej. Wspominamy siostry przy różnych okazjach, odtwarzając w wyobraźni ich wygląd, sposób bycia, itp. One po prostu żyją.”\*

Jak wynika z powyższej relacji, od XIX wieku klaryski, aby odbyć swą ostatnią ziemską podróż, opuszczają klasztorne mury i poza ich obrębem składane są na wieczny spoczynek. A jak było w dawnych czasach?

Kiedy w XIII wieku księżna Kinga budowała klasztor dla sióstr II Zakonu franciszkańskiego, w jego planach przewidziano również miejsca wiecznego spoczynku dla zakonnic i innych osób związanych z klasztorem.

Informację dotyczącą miejsc pochówku starosądeckich klarysek w dawnych wiekach napisałam na podstawie notatek Matki **Michaeli Konopczanki**.<sup>2</sup> Jej relacja rozpoczyna się od budowania klasztoru przez św. Kingę.

Stosownie do przepisów Reguły, siostry musiały być chowane w jego obrębie, dlatego poleciła pod kaplicą zrobić jeden obszerny grobowiec dla sióstr, drugi zaś pod kościołem dla zmarłych kapłanów i dobroczyńców klasztoru.

W 1622 roku miasto nawiedziła dżuma, na którą zmarło osiem sióstr klarysek. Trumny z ich zwłokami złożono do grobowca pod kaplicą, a w celu zabezpieczenia przed dżumą żyjących mieszkanki klasztoru, oddzielono murowaną ścianą. Znajduje się w niej okienko oszklone i widać, że jest to miejsce, w którym pochowano zakonnice.

Druga krypta, w której składano w dawnych wiekach doczesne szczątki klarysek, znajduje się pod prezbiterium kościoła p.w. Świętej Trójcy. W XIX wieku zaczęło już w klasztornych grobowcach brakować miejsca, ponadto władze zarządziły, aby grzebać siostry na cmentarzu. (Został on założony w 1783 r. na polecenie władz austriackich.) Miejsce pochówku klarysek zostało wyznaczone w pobliżu kaplicy św. Rocha. Siostry grzebano w osobnych grobach; na każdym stawiano krzyż z tabliczką, na której napisane było imię i nazwisko zmarłej oraz data jej urodzin i śmierci.

W 1894 roku burmistrz Starego Sącza — Wojciech Pawlikowski ufundował dla sióstr klarysek grobowiec, (opisany wyżej), w którym do chwili obecnej składane są na wieczny spoczynek ich doczesne szczątki. Przed kilkunastu laty został on wyremontowany.

W drugiej połowie XX wieku uporządkowano również zabyt-

kowe grobowce pod kaplicą i prezbiterium klasztornego kościoła. Urządzono wtedy pośrodku tego „cmentarza” duży, obmurowany wewnątrz i przykryty płytą grób, do którego przeniesiono kości i prochy zmarłych sióstr. (Trumny znajdujące się w krypcie, w której spoczywają zmarłe na dżumę mniszki, pozostawiono na miejscu.) Obrzęd przeniesienia doczesnych szczątków klarysek do tego grobu, odbył się zgodnie z przepisami Kościoła. Uroczystości przewodniczył kapłan, ubrany w szaty liturgiczne takie, jak w czasie pogrzebu. Towarzyszyli mu dwaj ministranci.

W urzędowym planie klasztornym, miejsce nazwane „cmentarzem” (potoczna nazwa — „na grobach”) znajduje się pomiędzy ścianą kościoła (od strony prezbiterium, a ścianą kaplicy św. Kingi. Do tego miejsca prowadzą drzwi z korytarza kaplicy, można więc tam pójść, by pomodlić się za zmarłych. Aby znaleźć się „na grobach”, nie trzeba schodzić do podziemi, ponieważ zakątek ten znajduje się na powierzchni, nad kryptą, gdzie mieści się wspomniany wyżej grób. Przykrywająca go kamienna płyta usytuowana jest pośrodku „cmentarza”. Wokół niej siostry sadzą kwiaty, więc zakątek ten wygląda jak mały ogródek. Klaryski bardzo troszczą się, aby „na grobach” zawsze było jak najpiękniej.

Celem mojej pracy jest nie tylko przedstawienie faktów oraz opisanie miejsc, obiektów architektonicznych, różnych zabytkowych przedmiotów itp. Moim zamiarem jest również jak najwierniejsze ukazanie życia mieszkającej w Starym Sączu rodziny sióstr klarysek; tego co jest dla nich najważniejsze, jakie są ich motywacje i przekonania, co myślą i czują w konkretnych sytuacjach, jaki jest ich stosunek do różnych spraw. To, mam nadzieję, pomoże czytelnikowi lepiej ją poznać i zrozumieć. A to z kolei sprawi, iż ta bardzo tajemnicza, ukryta przed światem wspólnota zakonna stanie mu się bliższa.

Dlatego również ten rozdział zakończę refleksją siostry klaryski: „Przejsście siostry do Domu Ojca jest dla wspólnoty i dla każdej siostry okazją do głębokiej zadumy nad tajemnicą życia i śmierci, do refleksji nad rzeczywistością przemijania tego, co doczesne, ziemskie. Tak bardzo aktualne są wtedy słowa, że >nasza Ojczyzna jest w niebie<. Do tej Ojczyzny zdążamy, powierzając się miłującemu Sercu Boga.”\*

<sup>1</sup> Małgorzata Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996, s.87.

<sup>2</sup> Notatki Matki Michaeli Konopczanki, (AKKS); Michaela Zofia Konopka (4.01.1881-

27.10.1974), klaryska, nauczycielka w Szkole Powszechnej 7-klasowej Żeńskiej p.w. św. Kingi (prywatnej), w Szkole Wydziałowej i w Seminarium Nauczycielskim, ksieni Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu w latach 1940-1946.  
\* Notatki osobiste M. Teresy Izworskiej OSC (maszynopis).

### XXIII. Klauzura, czyli zamknięcie

Termin **klauzura** pochodzi od łacińskiego wyrazu *clausura* (po polsku — **zamknięcie**). „Słownik wyrazów obcych” hasło „klauzura” objaśnia następująco: „1. część klasztoru zamknięta dla osób obcych (zwł. płci odmiennej). 2. ogół przepisów kanonicznych ograniczających komunikowanie się zakonników z osobami z zewnątrz.”<sup>1</sup>

Klauzura ma w świecie chrześcijańskim bardzo długą historię. Została wprowadzona w 510 roku przez św. Cezarego z Arles.

Jak potwierdzają bardzo wnikliwie badania, święta Klara oraz dziewczęta, które poszły za nią i utworzyły wspólnotę zakonną w San Damiano, od samego początku prowadziły życie kontemplacyjne i ściśle przestrzegały klauzury. Dowodzą tego liczne dokumenty, w tym również opracowana przez Matkę II Zakonu franciszkańskiego Reguła i Jej Testament.

„Tak więc, niezależnie od tego, jaką formę w obecnych naszych czasach przybiera klauzura, stanowi ona integralną część dziedzictwa pozostawionego II Zakonowi franciszkańskiemu przez św. Klarę i jej Siostry.”<sup>2</sup>

Kościół katolicki w okresie średniowiecza bardzo cenił i popierał życie klauzurowe. Świadczyć o tym może choćby list papieża Grzegorza IX do św. Klary i jej sióstr, w którym tak oto prosi Ubogie Mniszki Zamknięte o modlitwę w jego intencji oraz zachęca je do wytrwania w powołaniu: „Pamiętajcie, żeście z własnej woli poszły za głosem Boga wołającym was za sobą, i żeście się pozamykały w tych ubogich celkach po to, abyście wyzwolone z wszelkich więzów świata i uwolnione od niebezpieczeństw próżności mogły się zjednoczyć z niebieskim Oblubieńcem czystą i świętą miłością (...). Ponieważ jesteśmy najzupełniej przekonani o waszym zjednoczeniu z Bogiem, przeto zaklinamy was, abyście raczyły pamiętać o Nas w wa-

szych modlitwach i abyście bezustannie podnosiły pobożne ręce wasze do Pana, prosząc Go, aby zmiłował się nad Nami, wśród niezliczonych niebezpieczeństw grożących naszemu Papiestwu i aby przybył na pomoc Naszej nędzy i wspomógł Nas swoją moc.”<sup>3</sup>

Oto aktualne do dziś cele i przyczyny; samo sedno idei życia klauzurowego, a także mocne przeświadczenie (obecnie nie tak już powszechne jak dawniej) o wyjątkowej wartości modlitwy osób żyjących zgodnie z takim powołaniem.

Warto przytoczyć kilka informacji o tym, jak w dawnych czasach Kościół przy pomocy stosownych aktów prawnych określał zasady klauzury w zakonach żeńskich w ogóle, jak w praktyce wyglądało ich przestrzeganie, a także jakie były, oprócz tych nadrzędnych, inne jeszcze cele i przyczyny zamknięcia klasztornego.

Przez wiele wieków klauzura miała także znaczenie obronne. Klasztory otaczano wysokimi, mocnymi murami, „(...) bowiem doświadczenie epok barbarzyńskich nauczyło już ludzi, że czasem do ochrony poświęconego Bogu panieństwa potrzebny jest naprawdę gruby i wysoki mur, który by dzielił mniszki od rozwydrzonej zgrai (...)”<sup>4</sup>

Zdarzało się też, że do klasztorów trafiały osoby, które nie miały powołania zakonnego — małe dzieci, biedne, lub kalekie panny itp. Część tych osób składała śluby bez wewnętrznego przekonania i niezbyt serio je traktowała. (Patrz rozdz. VIII) Trzeba było przeciwdziałać powstawaniu okazji do ich łamania i ewentualnemu zgorszeniu. „Mężowie w prawie uczeni rozumowali więc tak: Skoro wyjście z klasztoru jest mniszkom dozwolone, pobożna idzie na sumę parafialną, a niepobożna między kramy. Niechże więc lepiej obie siedzą w domu! Tak powstało prawo klauzury, przez które obowiązkiem wszystkich stało się to, co dotąd część zdrowo myśląca uważała raczej za przywilej.”<sup>5</sup>

Klaryski zawsze traktowały zamknięcie, (czyli, jak mówiono dawniej — „zawarcie”) jako przywilej. Klauzura to był zaakceptowany przez władze kościelne wybór ich świętej Matki, którą starały się jak najlepiej naśladować. Powołanie do takiego życia rozumiały jako szczególną łaskę.

Początkowo nie było w Kościele ogólnych przepisów prawnych dotyczących klauzury; poszczególne zakony, a nawet klasztory miały własne, dotyczące tej kwestii ustawy. W 1298 roku papież Bonifacy VIII wydał konstytucję *Periculoso*, na mocy której we wszystkich klasztorach żeńskich obowiązywać miała pełna klauzura. Nadzór nad przestrzeganiem

tego aktu prawnego mieli biskupi. Konstytucja okazała się bardzo „niezyciowa”, zatem po pewnym czasie Stolica Apostolska przychyliła się do licznych próśb o dyspensy w kwestii owego ścisłego zamknięcia, niektóre zakony zostały nawet całkowicie zwolnione z klauzury.

Kończyło się średniowiecze, nadchodziła nowa epoka. Stopniowo następowało osłabienie życia religijnego w Europie, mnożyły się problemy w Kościele, wreszcie przyszła reformacja. Jaka była w tych trudnych czasach sytuacja w klasztorach, jeśli chodzi o wierność obowiązującego poszczególnie zakony regułom i innym przepisom prawa kościelnego? W wielu z nich — nie najlepsza.

Uważano wtedy, iż życie niektórych żeńskich wspólnot zakonnych dalekie jest od doskonałości, ponieważ mniszki nie zachowują w pełni klauzury, co naraża je na pokusy i osłabia ich gorliwość religijną. Dlatego sobór trydencki (1545–1563) w ostatnim roku swoich obrad odnowił konstytucję *Periculoso*. Miała ona obowiązywać w odniesieniu do wszystkich zakonów żeńskich. Nadzór nad jej przestrzeganiem ponownie powierzono biskupom, oni też otrzymali prawo udzielania, w razie potrzeby, dyspens klasztorom. Na zachodzie Europy nie było z tym większych problemów, natomiast w Polsce wystąpiły trudności z szybkim uzyskaniem dyspensy (zdarzały się sytuacje, gdy była taka potrzeba), ponieważ diecezje były bardzo duże i dotarcie z odległych ich zakątków do biskupów, zajmowało dużo czasu.

Wkrótce kłopoty z otrzymaniem dyspensy stały się jeszcze większe, gdyż Stolica Apostolska ograniczyła uprawnienia biskupów i o zwolnienie z niej trzeba się było starać w Rzymie. **Tak było do 1570 roku, kiedy to konstytucja *Decori et honestati* „(...) ustanowiła to, co dziś nazywamy klauzurą papieską.** (podkreśl. D.S.) Według tego prawa żadna mniszka nie mogła, i to pod karą ekskomuniki, nogą stąpić za próg klasztoru bez specjalnego pozwolenia samej Stolicy Apostolskiej. Wyjątek zrobiono w przypadku: wyjazdu na nową fundację, pożaru, trądy lub epidemii w samym już klasztorze stwierdzonej; potem w praktyce dodano jeszcze zbliżenie się wojsk nieprzyjacielskich. I tak jednak biskup zawsze musiał najpierw stwierdzić urzędowo konieczność wyjścia i dać pozwolenie na piśmie. Może z wyjątkiem pożaru!”<sup>6</sup>

Jeśli chodzi o klauzurę bierną, czyli wpuszczanie osób z zewnątrz do klasztoru, też istniały poważne ograniczenia. Mogli wchodzić wyłącznie ci, którzy byli tam w określonej sytuacji absolutnie niezbędni, np. kapłan na nabożeństwo lub do umierającej, lekarz, robotnicy wykonujący jakies

prace, ludzie wnoszący ciężkie przedmioty.

Z czasem poszczególne zakony, a nawet klasztory uzyskały dodatkowe akty prawne, regulujące w sposób bardziej szczegółowy, a przede wszystkim praktyczny kwestię klauzury. Wielu biskupów wydawało też liczne pozwolenia na wyjścia z klasztorów, np. dla przełożonych wspólnot zakonnych lub innych sióstr, aby mogły udać się w różnych sprawach gospodarskich do folwarków lub innych miejsc w konwenckich włościach, wyrażali też zgodę na wyjazdy z innych powodów, np. do sądu.

Przez wiele wieków, klauzura, zgodnie z przepisami prawa kościelnego, obowiązywała nie tylko te zakony, które powstały jako kontemplacyjne, ale generalnie wszystkie wspólnoty żeńskie. Niektóre zachowywały ją bardziej rygorystycznie, inne mniej, czy to na mocy specjalnych, tylko ich dotyczących postanowień władz kościelnych, czy też na skutek swobodniejszej interpretacji ogólnych przepisów prawa kanonicznego. Spośród innych czynników mających wpływ na praktykę klauzury, do istotnych należała lokalizacja konkretnych klasztorów. W niektórych rejonach Europy było szczególnie niespokojnie...

Kto ustanowił prawo, może też je zmienić, albo postanowić, iż niektórych wyjątkowo ono nie dotyczy. Mimo obowiązywania konstytucji *Decori et honestati*, istniały jednak w dawnych wiekach żeńskie wspólnoty nieklauzurowe. W XIX i XX wieku nastąpił bardzo szybki rozwój zakonów czynnych; obecnie ich liczba wielokrotnie przewyższa liczbę zakonów kontemplacyjnych.

Dla klarysek zachowywanie klauzury zawsze było bardzo ważne. Starosądeckie mniszki były w pewnym stopniu czynne, prowadząc wzorem św. Kingi szkołę dla dziewcząt, podobnie jak siostry z niektórych zakonów innych reguł. W dawnych wiekach prowadzenie życia kontemplacyjnego nie wykluczało takiej działalności. Starosądecki konwent zajmował się nauczaniem również w czasie zaborów (jak wiadomo, prowadzenie szkoły było warunkiem przywrócenia nowicjatu przez władze austriackie), a także w okresie międzywojennym.

Kolejne sobory regulowały przepisy dotyczące zakonów w taki sposób, aby udoskonalić ich życie i dostosować je do zmieniającej się rzeczywistości. Również wydawane przez Stolicę Apostolską w okresach między soborami akty prawne, to właśnie miały na celu.

**Najnowszy dokument poświęcony życiu kontemplacyjnemu i klauzurze mniszek nosi nazwę „Verbi Sponsa”.** Instrukcja ta została opracowana przez Kongregację Instytutów Życia Konsekwentnego i Sto-

warzyszeń Życia Apostolskiego. Ojciec Święty Jan Paweł II zatwierdził ją 1 maja 1999 roku i polecił, aby została opublikowana.

Instrukcja „Verbi Sponsa” postanawia:

**„Klauzura zastrzeżona dla mniszek prowadzących życie wyłącznie kontemplacyjne nazwana jest papieską, ponieważ normy ją regulujące muszą być zatwierdzone przez Stolicę Świętą, również odnośnie norm ustalonych w Konstytucjach i innych przepisach Instytutu.** (podkreśl. D.S.)  
(...) Wziąwszy pod uwagę różnorodność Instytutów życia całkowicie kontemplacyjnego i ich tradycji, niektóre formy odłączenia od świata zostaną ujęte w prawie własnym danego Instytutu i muszą być zatwierdzone przez Stolicę Apostolską.

Prawo własne może również ustalać surowsze normy dotyczące klauzury.

Zasięg klauzury:

Prawo klauzury papieskiej obejmuje miejsce zamieszkania oraz wszystkie miejsca, zewnętrzne oraz wewnętrzne, zastrzeżone dla mniszek.

Sposób oddzielenia od świata zewnętrznego budynku klasztornego, chóru rozmównic oraz całej przestrzeni przeznaczonej dla mniszek, musi być materialny i skuteczny — nie tylko symboliczny, czy też tzw. >neutralny<. Powinien być on określony w Konstytucjach i odnośnych kodeksach, z uwzględnieniem zarówno miejsc, jak i różnych tradycji panujących w poszczególnych Instytutach i klasztorach.

Uczestnictwo wiernych w obrzędach liturgicznych nie zezwala na wyjście mniszek poza klauzurę ani na wejście wiernych do chóru mniszek; ewentualni goście nie mogą być wprowadzani do klauzury klasztornej.

Moc obowiązująca klauzury:

W myśl przepisów o klauzurze mniszki, nowicjuszki oraz postulanki powinny mieszkać w obrębie klauzury klasztoru i nie mogą jej opuszczać poza sytuacjami przewidzianymi przez prawo. Podobnie nikomu nie wolno wchodzić w obręb klauzury klasztoru z wyjątkiem przypadków przewidzianych w prawie.

(...) Zachowanie przepisów o klauzurze zobowiązuje w sumieniu zarówno mniszki, jak i osoby z zewnątrz.”<sup>7</sup>

W dawnych wiekach, jak pamiętamy, opuszczenie przez zakonnicę klasztornego zamknięcia bez przewidzianej prawem przyczyny, mogło być ukarane ekskomuniką. Również osobom, które weszłyby za klauzurę bez upoważnienia, groziła klątwa. Ludzie minionych epok obawiali się anatemy. Niestety, nie wszyscy. W kronice starosądeckiego klasztoru znajduje się notatka informująca o tym, jak w 1782 roku potraktowała tę groźbę komisja



kasacyjna: „Przyjechali w ostatni poniedziałek zapustu i klątwę przeczytawszy, co była w rozmównicy, żart sobie uczynili i weszli za furtę.”<sup>8</sup>

Obecnie zachowywanie klauzury obowiązuje wszystkich w sumieniu. Dla siostr nieprzestrzeganie dotyczących jej przepisów byłoby złamaniem reguły. A dla innych osób? Oczywiście zlekceważeniem kościelnego noty zakonnej i tego, co jest dla niej jedną ze spraw najwyższej wagi. A co z sumieniem?

W dalszej części „Verbi Sponsa” czytamy:

„Wyjścia i wejścia:

Uzyskanie zezwolenia za wejście i wyjście z obrębu klauzury wymaga zawsze słusznego i poważnego powodu, podyktowanego rzeczywistą koniecznością poszczególnych mniszek lub klasztoru: jest to wymóg ochrony warunków, niezbędnych do prowadzenia życia całkowicie kontemplacyjnego oraz, w przypadku mniszek, zgodności z dokonanym wyborem powołaniowym. Z natury swej więc każde wyjście i wejście musi stanowić wyjątek.”<sup>9</sup>

Najnowsze rozporządzenie Stolicy Apostolskiej dotyczące klauzury, dokładnie precyzuje, w jakich przypadkach trzeba się zwracać do Watykanu, kiedy zgodę musi wyrazić biskup diecezjalny, a kiedy pozwolenia na wejście lub wyjście za klauzurę udziela przełożona. Kościół okazał przełożonym zaufanie, a równocześnie nałożył na nie odpowiedzialność za przestrzeganie klauzury.

Ksieni decyduje m.in. o wyjściach i wyjazdach siostr do lekarza, szpitala, na zabiegi i w innych sprawach „zdrowotnych”; kiedy trzeba wywiązać się z obowiązków wynikających z prawa cywilnego (np. niektóre dokumenty należy odebrać w stosownych urzędach osobiście), a także w „potrzebach klasztoru”, którym w żaden inny sposób nie można „zarażać”.

Od jakiegoś czasu prowadzone są remonty budynków wokół dziedzińca klasztornego. Matka ksieni wychodzi więc czasem, wraz z inną siostrą, aby dopatrzeć wszystkiego gospodarskim okiem. Zanim ruszyły prace, dokładnie obejrzały każdy szczegół tej części swojego „gospodarstwa”. Trzeba przecież wiedzieć, co wymaga naprawy, aby podjąć stosowne decyzje. Dobry gospodarz nie polega w takich sytuacjach tylko na opinii osób postronnych, choćby i fachowców, ale sprawdza wszystko osobiście.

Za klauzurę wchodzi oczywiście ksiądz kapelan na codzienną Mszę św., a także wtedy, gdy z innych powodów jest to konieczne, inni kapłani

na nabożeństwa odprawiane przy szczególnych okazjach, rekolekcjoniści i biskup diecezjalny podczas specjalnych wizyt duszpasterskich, albo gdy uczestniczy tu w ważnych uroczystościach.

W razie potrzeby wchodzi do klasztoru lekarz, sanitariusze, lub inni pracownicy służby zdrowia. Wchodzi też osoby, które pomagają w różnych pracach gospodarskich, np. w ogrodzie. Kiedy wymieniano w klasztorze instalację centralnego ogrzewania, przez furtę klasztorną niemal bez przerwy przechodzili tam i z powrotem robotnicy dźwigający różne rury, grzejniki, narzędzia i urządzenia, lub pchający taczki z zaprawą cementową, gruzem itp.

Czasem pozwolenie wejścia za klauzurę otrzymują inne osoby, np. historycy, konserwatorzy dzieł sztuki i inni, ot choćby specjaliści od instalacji alarmowych i przeciwpożarowych, aby je zaplanować, a potem złożyć.

Odwiedzający siostry członkowie rodzin lub znajomi, za klauzurę nie wchodzi, nawet przy okazji wielkich uroczystości. Przed kilku miesiącami, po ślubach czasowych dwóch siostr w starsądeckim konwencie, ktoś zapytał mnie: *Czy rodziny siostr siedziały z tyłu kaplicy św. Kingi? Bo w ogóle nie było ich widać...*

Kaplica św. Kingi jest miejscem klauzury. Rodziny nie mogły tam wejść. Siedziały w kościele, tuż przed kratą klauzury, na specjalnie dla nich przygotowanych, zwróconych w stronę kaplicy krzeselkach. Doskonale było je widać. W następnym dniu po uroczystości spotkały się ze swymi krewnymi — nowymi profeskami — w rozmównicy klasztornej.

W starsądeckim klasztorze są dwie rozmównice. Każda z nich składa się z dwóch części — jedna przeznaczona jest dla gości, druga dla siostr. Rozdziela je krata. Podczas odwiedzin goście znajdują się po jednej stronie kraty, a siostry po drugiej. Czytelników, którym w tej chwili dreszcz przebiegł po plecach, spieszę zapewnić, że kraty są ładne, kute — żadnych skojarzeń z więzieniem! Rozmawiający doskonale się przez nie widzą, mogą się przywitać, podając rękę.

Aby skontaktować się z klaryskami w jakiejś ważnej sprawie, niekoniecznie trzeba wchodzić do rozmównicy. Zresztą siostry nie wpuszczają tam każdego, kto tylko ma ochotę. Jeśli ktoś chce coś załatwić w klasztorze, np. poprosić o modlitwę, podstemplować turystyczną książeczkę itp., powinien zadzwonić do furty i poczekać przy małym, zakratowanym okienku obok koła (wszystko w sieni budynku furty) na siostrę furtiankę. Oczywiście

ście nie wpuści ona petenta do środka, ale jeśli to tylko możliwe, załatwi prośbę. Gdyby trzeba było coś większego podać, zrobi to przez koło.

I to by było wszystko (!), co najważniejsze o wchodzeniu i wychodzeniu z klasztoru oraz o kontaktach z klaryskami. Chociaż... jest jeszcze jeden, bardzo istotny wyjątek. Otóż **mniszki z zakonów kontemplacyjnych** otrzymują za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego specjalne zezwolenie na udział w nabożeństwach, którym przewodniczy Ojciec Święty podczas pielgrzymki do Polski.

Na początku tego rozdziału znalazły się słowa papieża Grzegorza IX skierowane do Świętej Klary. Na zakończenie przytoczę fragment adhortacji apostolskiej „Vita Consecrata” Ojca Świętego Jana Pawła II. Wypowiedzi te pochodzą z bardzo różnych, ogromnie odległych w czasie epok, jednak są do siebie bardzo podobne. To niezwykle i wielce znamienne, że XIII-wieczny następca św. Piotra i Piotr naszych czasów są tak jednomyślni! Jest to przykład ciągłości nauczania Stolicy Apostolskiej, co zasługuje na szczególne podkreślenie.

„Na szczególną uwagę zasługuje żeńskie życie monastyczne i klauzura mniszek, a to ze względu na wielki szacunek, jakim chrześcijańska wspólnota darzy ten rodzaj życia — znak wyłącznego zespolenia Kościoła — Oblubienicy ze swoim Panem, umiłowanym ponad wszystko. Istotnie, życie mniszek klauzurowych, oddających się przede wszystkim modlitwie, ascezie i gorliwej trosce o rozwój życia duchowego, >nie jest niczym innym, jak dążeniem do niebieskiego Jeruzalem, zapowiedzią Kościoła eschatologicznego, trwającego niezmiennie w posiadaniu i kontemplacji Boga.< Postrzegana w świetle tego powołania i misji w Kościele, klauzura zaspokaja potrzebę przebywania z Chrystusem, odczuwaną jako nadrzędna. Wybierając zamkniętą przestrzeń jako środowisko życia, mniszki klauzurowe mają udział w całkowitym wyniszczeniu się Chrystusa poprzez radykalne ubóstwo, którego wyrazem jest wyrzeczenie się nie tylko rzeczy, ale także >przestrzeni<, kontaktów i wielu dóbr stworzonych. Ten szczególnie sposób ofiarowania >ciała< pozwala im bardziej odczuwalnie zagłębić się w misterium eucharystyczne. Mniszki ofiarują się wraz z Jezusem za zbawienie świata. Ich dar ma nie tylko aspekt ofiary i zadośćuczynienia, ale zyskuje także wymiar dziękczynienia składanego Ojcu przez udział w dziękczynieniu umiłowanego Syna. (...)

Jako wyraz czystej miłości, cenniejszej niż jakiegokolwiek czyn, życie kontemplacyjne okazuje się niezwykle skutecznym narzędziem apostolskim i misyjnym.”<sup>10</sup>

<sup>10</sup> Jan Tokarski (red.) Słownik wyrazów obcych, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 356.

<sup>9</sup> O. Cecylian Klarysek, Święta Klara z Asyżu w Świetle Poverella, Klasztor Sióstr Klarysek, Kraków 1993, s. 107.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>7</sup> Małgorzata Borkowska, Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku, PIW, Warszawa 1996, s. 118.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>5</sup> VERBI SPONSA, Instrukcja o życiu kontemplacyjnym i klauzurze mniszek, Kongregacja Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Libera Editrice Vaticana, Watykan 1999, s. 22.

<sup>4</sup> O. Zenon Pięta OFM Conv., Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772-1815, Warszawa — Rzym 1981, s. 151.

<sup>3</sup> VERBI SPONSA..., op. cit., s. 23.

<sup>2</sup> Posynodalna Adhortacja apostolska „Vita Consecrata” Ojca Świętego Jana Pawła II..., Pallotinum, Poznań 1996, s. 98.

## Bibliografia

### Dokumenty archiwalne

Archiwum Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu (AKKS)

1. Inventarium Bonorum:  
Gr/a-1, s. 164. (*Intercisa z murarzem z strony murowania domu kapłańskiego 1605*)  
Gr/a-1, s. 127. (*Intercisa murowania trzeci części klasztoru roku 1604 z mularzem uczyniona.*)  
Gr/a-1, s. 521–528, (relacja z okresu najazdu szwedzkiego, XVII w.)
2. *Reformacja Klasztoru...* Rf/a-3, 1607r., s. 47; Rf/a-4, s. 53, (Ks. Hieronim Ręczajski 11 maja 1609 r. zaleca wykończenie „domu kapłańskiego”).
3. Rk/a-4 k. 9. (opis w kronice klasztornej uroczystości zaślubin Najświętszej Marii Panny ze św. Józefem)
4. Kr/9 (1902). (zapiski kronikarskie z 1902 r. dotyczące założenia ogrodu klasztornego)
5. Pismo z dn. 30.09. 1966 r., znak: Nr S. I-393/M/66.
6. Protokoły zeznań świadków procesu w sprawie cudu za sprawą św. Kingi
7. Dokumenty zebrane przez Komisję Biegłych w latach 1993–1994 i opracowane przez vicepostulatora — o. Izydora Borkiewicza. Zostały one umieszczone w „Positio super virtutibus”.
8. Notatki S. Michaeli Z. Konopki
9. Notatki osobiste S. Teresy Izworskiej

### Opracowania i dokumenty Kościoła

1. O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., *Święta Klara z Asyżu w świetle Poverella*, Klasztor Sióstr Klarysek, Kraków 1993
2. O. Zenon Pięta OFM Conv., *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772–1815*, Warszawa — Rzym 1981
3. Henryk Barycz (red.) *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979

4. Henryk Barycz (red.) *Historia Starego Sącza tom II, 1939–1980*, Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”, Kraków 1995
5. Wiktor Bazieli, *Historie starosądeckie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965
6. Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz — zarys historii rozwoju przestrzennego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985
7. M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, PIW, Warszawa 1996
8. Cecylian Niezgoda OFM Conv, *ŚWIĘTA KINGA Żywoć hagiograficzny*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów „Bratni Zew” spółka z o.o., Kraków 1999
9. Ludwik Kowalski, Stanisław Fischer, *Żywoć bł. Kingi*, Tarnów 1992
10. M. Mikuta, J. Migacz, F. Dębowski (red.) *Z dziejów Starego Sącza*, Komitet Organizacyjny Obchodu 700-lecia m. Starego Sącza, Stary Sącz 1957
11. Andrzej Żaki, *Wędrowniki Sącza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974
12. Anna Rutkowska-Płachcińska, *Sądeckczyzna w XIII i XIV wieku, Przemiany gospodarcze i społeczne*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961
13. *Positio super virtutibus Beatae Cunegundis*, Kongregacja do Spraw Świętych, Watykan, 1996
14. *Reguła i Konstytucje Mniszek Zakonu Świętej Klary z Asyżu złączonego z Zakonem Braci Mniejszych Konwentualnych*, (tłumaczenie z j. włoskiego), Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1991
15. VERBI SPONSA, *Instrukcja o życiu kontemplacyjnym i klauzurze mniszek*, Kongregacja Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Libera Editrice Vaticana, Watykan 1999
16. Posynodalna Adhortacja apostolska „Vita Consecrata” Ojca Świętego Jana Pawła II..., Pallotinum, Poznań 1996

## Spis treści

Zamiast wstępu .....	7
Od autorki .....	8
I. Reguła zakonna — od XIII wieku do współczesności .....	13
II. Klaryski w Polsce — klasztory trzynastowieczne i ich fundatorzy .....	19
III. Klaryski w Polsce — klasztory założone w XVII i XX wieku .....	25
IV. Latyfundium klasztoru klarysek .....	31
V. Pod obcym panowaniem .....	37
VI. Klasztor klarysek jako mecenas sztuki .....	45
VII. Zespół architektoniczny Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu .....	52
VIII. Jak po soborze trydenckim świeckie panny zostawały mniszkami .....	59
IX. Chóry, urzędy i miejsca regularne (XVI–XIX w.) .....	65
X. Dawne zwyczaje świąteczne w starosądeckim klasztorze klarysek .....	71
XI. Droga św. Kingi na ołtarze .....	78
XII. Proces kanonizacyjny księżnej Kingi .....	84
XIII. O heroicznosci cnót i kulcie św. Kingi (wg dokumentacji kanonizacyjnej) .....	89
XIV. Gospodarstwo klasztorne dawniej i dziś .....	98
XV. Skomplikowane dzieje domu kapelanów i spowiedników klasztornych zwanego obecnie Domem Kingi .....	104
XVI. O duchowości klariańskiej .....	110
XVII. Rytm klasztornych dni .....	116
XVIII. Rok w klasztorze .....	122
XIX. Formacja zakonna .....	130
XX. Profesja wieczysta .....	136
XXI. Jubileusze i imieniny .....	142
XXII. Ostatnia droga .....	149
XXIII. Klauzura, czyli zamknięcie .....	155
Bibliografia .....	164